



JULIUSZ SŁOWACKI

---

**Kordian**

JULIUSZ SŁOWACKI

# *Kordian*

CZĘŚĆ PIERWSZA TRYLOGII

SPISEK KORONACYJNY

TŁUM. EUGENIUS SAWRYMOWICZ

*Więc będę śpiewał i dążył do kresu;  
Ożywię ogień, jeśli jest w iskerce.  
Tak Egipcjanin w liście z aloesu  
Obwija zwiędłe umarłego serce;  
Na liściu pisze zmartwychwstania słowa;  
Chociaż w tym liściu serce nie ożyje,  
Lecz od zepsucia wiecznie się zachowa,  
W proch nie rozsypie... Godzina wybije,  
Kiedy myśl słowa tajemną odgadnie,  
Wtenczas odpowiedź będzie w sercu — na dzień.*

Odrodzenie przez grób

*Juliusza Słowackiego — Lambro*

## PRZYGOTOWANIE

*Roku 1799 dnia 31 grudnia w nocy*

*Chata sławnego niegdyś czarnoksiężnika Twardowskiego w górach Karpackich — przy chacie obszerny dziedziniec — dalej skały — w dole bezlistne bukowe lasy. Ciemność przetrwana błyskawicami*

*Czarownica czesze włosy i śpiewa...*

CZAROWNICA

Z gwiazd obłąkanych,  
Z włosów czesanych  
Iskry padają  
Jak z polskiej szabli;  
Widzą je diabli,  
Odpowiadają  
Błyskami chmur.  
Lecą — świst piór  
Buki ugina.

Czarownica

Szatan

*Szatan zlatuje w postaci pięknego anioła*

SZATAN

Ha, czarownico! czy była godzina?

Czas

CZAROWNICA

Która?

SZATAN

Godzina, której żaden człowiek  
Dwa razy w życiu nie słyszy<sup>1</sup>.

CZAROWNICA

Uderzy  
Za dziesiątym mgnieniem powiek  
Z babilońskiej ludów wieży.  
A gdy bić będzie, choć głucha, usłyszę.  
Lecz gdzie są, panie, twoi towarzysze?  
Leniwo śpieszą z błękitu podniebień;  
Żółw, z którego to zgrzebło utoczył mi tokarz<sup>2</sup>  
Prędzej chodził...

SZATAN

To zgrzebło, pokaż mi je — pokaż!...  
Łzy mi płyną... poznaję Twardowskiego grzebień,  
On mię zgrzeblem tym czesał, gdy w psa wlałszy skórę  
U nóg mu się łasiłem. Odejdź, moja pani;  
Goście sproszeni zlecą się na Łysą Górę.

*Czarownica odchodzi*

*Szatan woła:*

Szatani!

*Błyska dziesięć razy i dziesięć tysięcy szatanów spada*  
Spadł z nieba deszcz szatanów, niech ziemię polewa;  
Jeśli jeszcze na ziemi są edeńskie drzewa,  
Niech rosną, to jesienią człowiek owoc zbierze...

Deszcz, Drzewo, Jabłko,

Raj

<sup>1</sup>Godzina, której żaden człowiek dwa razy w życiu nie słyszy — chodzi o pierwszą godzinę nowego stulecia.

<sup>2</sup>Żółw, z którego to zgrzebło — z pancerzy żółwi morskich wyrabiano dawniej grzebienie, guziki i inne przedmioty codziennego użytku.

Siadajcie! cóż między wami  
Nie widać Mefistofela?

ASTAROTH

Zaszedł na grób przyjaciela.  
Na grobie Twardowskiego odmawia pacierze.

SZATAN

Taki się teraz zrobił czuły i pobożny  
Jak poeta... Lecz księżyc zabłysnął dwurożny,  
Czas przystąpić do dzieła...

DIABLI

Co nam król rozkaże?

SZATAN

Obejrzyć trzeba koła w wiekowym zegarze,  
Krwia dziecięcia namaścić gwichty<sup>3</sup> i sprężyny;  
Niech nam bije wyraźnie lata, dni, godziny.  
Przynieście go, postawcie... Co? czy nie zepsuty?

Czas, Historia, Obraz świata

Dziecko, Krew

ASTAROTH

Wszystkie koła, wszystkie druty  
Całe, rdza wieków nie trawi;  
Godzinnik z hostii, co dławi<sup>4</sup>,  
Po nim żądło Lewiatana<sup>5</sup>  
Przez wieki wieków się toczy,  
Na dnię wskazuje ząb smoczy,  
Na godziny żądło osy;  
I dotąd trwa nieprzerwana  
Włosień siwa z kós<sup>6</sup> szatana,  
Któremu zbielały włosy  
Od strachu, gdy grom z obłoku...  
Pamiętacie?.. A sprężyna  
Z ojczyzny Tella, Kalwina,  
Na ludzkim wsadzona oku,  
Chodzi jak na dyjamentcie  
W kolek i sprężyn zamęcie  
Zamknięta grzesznika dusza,  
Kurant<sup>7</sup> po kurancie jąka.  
Noga kossacza pająka<sup>8</sup>  
Wszystkie sprężyny porusza  
Jak wahadło...

Pająk

<sup>3</sup>*gwicht* (daw.; z niem. *Gewicht*: waga, ciężarek) — ciężarek w zegarze ściennym lub stojącym.

<sup>4</sup>*hostii, co dławi* — według wierzeń ludowych, na zasadzie absolutnej sprzeczności między tym, co święte a tym, co przekłete, diabeł nie mógł połknąć hostii, będącej symbolicznym ciałem Chrystusa, dławił się nią. Podobnie wierzono, że diabeł parzy wodą święconą.

<sup>5</sup>*Lewiatan* (hebr. *liwjatan*) — biblijny mityczny potwór morski, rodzaj monstrualnego węża lub smoka o siedmiu głowach (nie wiadomo natomiast nic o jego żądle). W Biblii stanowił uosobienie przeciwstawiającego się Bogu zła.

<sup>6</sup>*kosa* (daw.; tu forma D. lm: *kós*) — warkocz.

<sup>7</sup>*kurant* (starop.) — melodia wygrywana przez zegar o stałych porach (np. co godzinę, co pół godziny lub co kwadrans).

<sup>8</sup>*Noga kossacza pająka* — chodzi o kosarza, należącego do pajęczaków, jednak nie będącego w ścisłym znaczeniu pajakiem (nie ma on np. jadu); cechą charakterystyczną wyglądu kosarza są cztery pary bardzo długich nóg (mogą mierzyć nawet kilkanaście centymetrów, przy ok. półcentymetrowej wielkości głowotułowiu).

SZATAN

Dość opisów.

Gehenno, Astarocie, najstraszliwi z bisów,  
Jak asesory<sup>9</sup> sądu, gdy zegar bić zacznie,  
Liczcie wieki, dnie, lata...

*Zegar bije, szatani liczą*

Świecie! świecie! świecie!

Wąż wieczności luskami w okrąg ciebie gniecie,  
Zębem zatrutym boki ogryza nieznacznie;  
I wieki mrą nad tobą, zasypując pyłem  
Umarłych pamiątek.

Ja widziałem twój początek.  
Ta garść gliny, powietrzem opasana zgnilem,  
Ten trup chaosu, w trumnie zamknięty błękitów,  
Strawiony zgnilizną czasów,  
Okrył się rdzami kruszców i kością granitów,  
Porósł mchem kwiatów i lasów;  
Potem wydał robaki, co mu łono toczą  
I myślą.  
Biada im! jeśli marzeń ziemią nie okryślą,  
Kolem widzenia — biada, jeśli je przekroczą...

Obraz świata, Trup,  
Kondycja ludzka, Marzenie  
Wąż

GEHENNA

Królu, wiek dziewiętnasty uderzył.

Historia, Czas

SZATAN

Astaroth

Niech liczy lata; może ten, co za obłokiem  
Gromy ciska, chcąc wesprzeć jaki ziemski naród,  
Może wiek który ludziom skrócił jednym rokiem,  
Może ukradł szatanom dzień jeden, godzinę;  
Więc się o nią upomnę u Boga  
Lub buntowną chorągiew rozwinę.  
We mnie i w przyrodzeniu zgwałconym ma wroga.

ASTAROTH

Tysiąc ośmset lat wybiło.

SZATAN

Więc się koło tortury całe obróciło?  
Každy ząb jej rozdziera, każda szruba ciśnie.  
Teraz, gdy niebo zabłyśnie,  
Błyskawica trwa dłużej niż te wszystkie lata,  
Zbiegłe męczarnią dla świata;  
A każdy rok jak ślimak sunął się leniwo  
Dla nędzarzy, dla głupich kochanków nadziei;  
A gdy śliną osrebrzył ślad zbiegłej kolei,  
Ślizgał się po niej człowiek pamiątką przerzchliwą<sup>10</sup>.  
Obłąkani w przeszłości żeglarze  
Brali imię dziejopisów;  
Sztuką ich było pisać wielkie kalendarze,  
Pełne królewskich imion i dat, i napisów.  
Inni myślą ścigali treść myśli,

Kondycja ludzka

Filozof, Otchłań, Rozum

<sup>9</sup>asesor (daw.) — doradca sędziego; dziś popr. forma lm.: asesorzy.

<sup>10</sup>przerzchliwy — zapewne: pierzchliwy (w niektórych wydaniach występuje tu forma „pierzchliwy”); pierzchliwa pamiątka to pamiątka krótkotrwała, z łatwością pierzchająca, czyli uciekająca, znikająca.

Filozofy — głęboko myśleli,  
Aż nad ciemną przepaścią zawisli,  
Obudzili się, w przepaść spojrzeli  
I zawołali: «Ciemno! ciemno! ciemno!»  
To hosanna dla nas szatanów,  
To śpiew naszych kościelnych organów;  
Kto myślał przez godzinę, jest lub będzie ze mną.  
Wiek, co przyjdzie, ucieszy szatany.

*Mefistofel wchodzi*

MEFISTOFEL

Nasz szatan prorokuje w cudotwornym stroju,  
Ma płaszcz cały Woltera<sup>11</sup> dziełami łątany  
I pióro gęsie Russa<sup>12</sup> sterczy na zawoju.

SZATAN

Mefistofelu, przyszła do działania pora,  
Wybierz jaką igraszkę wśród ziemskiej czeredy.  
Już nie znajdziesz cichego wśród Niemców doktora<sup>13</sup>,  
Po szwajcarskich się górach nie snują Manfredy<sup>14</sup>  
I mnichy długim postem po celach nie chudną.  
Więc obłąkaj jakiego żołnierza.

MEFISTOFEL

Trudno!...

Żołnierz to ryba, która kruczkom nie dowierza  
I ma rozsądek zdrowy, przy takiej latarni  
Obaczy kurzą nogę diabła kusiciela.

SZATAN

Samiż tylko rycerze ujdą nam bezkarni<sup>15</sup>?  
Słuchaj! wśród narodów wiewa  
Jednemu się ludowi dzień ogromny zbliża.  
Idź tam, jego rycerze noszą krzywe szable  
Jako księżyc dwurożny, jako rogi diabła;  
I rękojeść tych kordów nie ma kształtu krzyża.

Filozof

Żołnierz

Polak, Naród, Żołnierz,  
Bunt, Powstanie, Historia,  
Dziedzictwo, Zemsta

<sup>11</sup>Wolter — spolszczone: Voltaire, pseudonim François-Marie Aroueta (1694–1778), fr. pisarza i filozofa epoki oświecenia (autora m.in. powieści filoz. *Kandyd*); zwolennika liberalizmu, krytyka wszelkich ideologii, hierarchii kościelnej i zabobnych wierzeń (uznawano go za patrona ateizmu i rewolucji). Voltaire był niezwykle wpływową osobistością swego czasu (korespondował m.in. z carycą Rosji, Katarzyną).

<sup>12</sup>Russa — spolszczone nazwisko Jean-Jacquesa Rousseau (1712–1778), szwajcarskiego pisarza i filozofa (autor *Umowy społecznej* 1762). Rousseau był krytykiem cywilizacji i postępu, propagował hasło powrotu do natury (jemu zawdzięczamy mit „dobrego dzikusa”), uznawał bezwzględną pierwotną równość między ludźmi, ale też występował przeciw racjonalizmowi i ateizmowi; wszystkie te cechy sprawiają, że uznawano go raczej za patrona romantyzmu (a przede wszystkim poprzedzającego epokę romantyczną sentymentalizmu) niż typowego przedstawiciela Oświecenia.

<sup>13</sup>*cichego (...) doktora* — chodzi o doktora Fausta. Jest to bohater fikcyjny, postać stanowiąca sama w sobie niezwykle płodny motyw w sztuce. Faust to uczony (zarazem filozof, alchemik, przyrodnik), który, zgłębiwszy dostępną człowiekowi wiedzę, doznał rozczarowania, niedosytu i goryczy, co z kolei doprowadziło go do podpisania cyrografu z diabłem. W zamian za diabelską pomoc i usługi zapisał diabłu (występującemu pod imieniem Mefistofelesa) swą duszę. Najbardziej znanym opracowaniem tematu jest dramat *Faust* Johanna Wolfganga Goethego, cieszący się niebywałą popularnością w okresie romantyzmu. W romantyzmie poza ujęciami literackimi powstały również np. utwory muzyczne inspirowane historią Fausta, jak *Symfonia Faustowska* Liszta, kantata Berlioz’a *Potępienie Fausta*, czy opera Gounoda *Faust*. Wcześniej motyw podjął Christopher Marlowe (*Tragiczna historia doktora Fausta* 1588), a później m.in. Thomas Mann (*Doktor Faustus* 1947). Na wątkach faustowskich oparta jest również powieść Michaiła Bułhakowa *Mistrz i Małgorzata*. W polskiej literaturze motyw ten, nieco strywalizowany, pojawia się w legendzie o panu Twardowskim oraz w balladzie Mickiewicza *Pani Twardowska*.

<sup>14</sup>Manfred — tytułowa postać dramatu filozoficznego George’a Gordona Byrona (1788–1824); Manfred odbywa m.in. wędrówkę po Alpach szwajcarskich.

<sup>15</sup>*Samiż tylko rycerze ujdą nam bezkarni* — sens: czy ze wszystkich rodzajów ludzi tylko żołnierzy nie uda się diabłom opętać (ze względu na cechujący ich zdrowy rozsądek).

Pomóż im — oni mają walkę rozpoczynać  
Taką, jakąśmy niegdyś z panem niebios wiedli.  
Oni się będą modlić, zabijając, przeklinać.  
Oni na ojców mogiłach usiedli  
I myślą o zemsty godzinie.  
Ten naród się podniesie, zwycięży i zginie;  
Miecze na wrogach połamie,  
A potem wroga myślą zabije,  
Bo myśl jego ogniste ma ramię,  
Ona jak powróż wrogi uwiąże za szyje  
I związanych postawi na takim pręgierzu,  
Że wszystkie ludy wzrokiem osiągną i plwaniem<sup>16</sup>.

MEFISTOFEL

Królu, niechaj poszukam w diabelskim psalterzu  
Modlitwy na dzień, co się zowie zmartwychwstaniem;  
Zmówię ją za ów naród... Dziś pierwszy dzień wieku,  
Dziś mamy prawo stwarzać królów i nędzarzy  
Na całą rzekę stuletniego ciekłu.  
Więc temu narodowi stwórzmy dygnitarzy,  
Aby nimi zapychał każdą rządu dziurę.  
A gdy wzrośnie ich potęga,  
Ten naród, jak piękna księga,  
W starą oprawioną skórę,  
Pargaminowym<sup>17</sup> świecić będzie czołem.

Przywódcą, Polak, Naród,  
Czary

SZATAN

Dobra rada, stańcie kołem,  
Stwarzajmy ludzi do rządu.  
Zawołajcie czarownicy...

*Szatan daje rozkazy, diabli pracują*  
Żywioty ziemi i ładu,  
W atmosferowej szklennicy<sup>18</sup>  
Zamknięte i w jeden złane,  
Przez chemików połamane;  
Kwasorody, gaz węglowy  
Zlewam w kocioł platynowy;  
Dmijcie, duchy!...

*Gromy biją w kocioł*

W żywioł ziemi  
Dorzucić szpilek Kaprała  
Z główkami laku, któremi  
Kreśli plany, królów zwała,  
Szpilek czterdzieście tysięcy  
Rzucicie w kocioł...

Pozory, Głupota

SZATAN

I nic więcej<sup>19</sup>?

SZATAN

Nic...

<sup>16</sup>plwanie — oplwanie, plucie.

<sup>17</sup>pargaminowy — pergaminowy, tzn. przypominający kartę księgi, a zarazem czoło starca.

<sup>18</sup>szklennica — szklanica, szklanka.

<sup>19</sup>więcej (daw.; wym.: więcy) — obecność é tzw. pochylonego zmienia brzmienie wyrazu, przez co rymuje się on z wcześniej użytym słowem „tysięcy”.

DIABLI

Coś z rozumu Kaprala?...

SZATAN

Nic.

DIABLI

Skończony.

SZATAN

Niechaj leci!

*Gromy biją, duch ulatuje*

Stary — jakby ojciec dzieci,  
Nie do boju, nie do trudu;  
Dajmy mu na pośmiewisko  
Sprzeczne z naturą nazwisko,  
Nazwijmy od słowa ludu,  
Kmieciów, czyli nędznych chłopów<sup>20</sup>.  
Teraz, jak z niebieskich stropów,  
Rzućcie wodza ludziom biednym.

DIABLI

Panie! czy skończysz na jednym?

SZATAN

Wrzucić do kotła dyjament,  
Dyjament w ogniu topnieje;  
Wylać sekretny atrament  
Z Talleyranda<sup>21</sup> kałamarza,  
Co w niewidzialność blednieje  
Od okularów rozsądku...  
I dąć w kocioł... w kotła wrzątku  
Obaczemy, co się stwarza.

Cnota

DIABLI

Już gotowy! mimo czary  
Wyszedł jakiś człowiek godny,  
Złe w tym kotle były wary,  
Płyn za rzadki lub za chłodny.

SZATAN

To nic — to nic! takich trzeba  
Biednym ludziom rzucać z nieba;

<sup>20</sup>*Nazwijmy od (...) nędznych chłopów* — chodzi o gen. Józefa Chłopickiego (1771–1854), dyktatora powstania listopadowego (wcześniej walczył w powstaniu kościuszkowskim, wraz z Legionami Dąbrowskiego brał udział w kampaniach napoleońskich m.in. we Włoszech i Hiszpanii, został wielokrotnie odznaczony m.in. Legią Honorową i Krzyżem Komandorskim Virtuti Militari; był nadal czynnym wojskowym w Królestwie Polskim, ale na skutek osobistego konfliktu z Wielkim Księciem Konstantym podał się do dymisji). W okresie powstania listopadowego, został członkiem Rady Administracyjnej i naczelnikiem sił zbrojnych, a 5 grudnia 1830 ogłosił się dyktatorem powstania. Nie wierzył w powodzenie powstania, był zwolennikiem rokowań z carem, starał się początkowo nie dopuścić do starć zbrojnych. Wskutek takiej polityki armia rosyjska pod wodzą Dybicza wkraczając do Królestwa zastała armię powstańczą nieliczną i źle uzbrojoną. Po raz ostatni swój kunszt dowódczy pokazał Chłopicki podczas bitwy pod Olszynką Grochowską; w bitwie został ranny w nogi. 17 I 1831 zrzekł się dyktatury. Po upadku powstania wyjechał do Krakowa, gdzie pozostał do końca życia.

<sup>21</sup>Talleyrand — właśc. książę Charles-Maurice de Talleyrand-Périgord (1754–1838), fr. dyplomata, minister spraw zagranicznych Francji. Mimo, że był duchownym (biskupem) poparł swym autorytetem rewolucję fr. 1789 r. i został wkrótce przewodniczącym Konwentu, gdzie wcześniej patronował przeprowadzeniu ustaw dotyczących sekularyzacji dóbr kościelnych przewodniczącym zgromadzenia. Był reprezentantem Francji na Kongresie Wiedeńskim. Talleyrand słynął z wybitnej inteligencji oraz ciętych a trafnych wypowiedzi.



Będą przed nim giąć kolana,  
Jest to stara twarz Rzymiana,  
Na pieniądzu wpół zatarta.  
Dajmy mu na pośmiewisko  
Sprzeczne z naturą nazwisko;  
Ochrzczijmy imieniem Czarta<sup>22</sup>.  
Teraz puśćcie! niechaj leci!

DIABLI

Lepszy będzie człowiek trzeci.

SZATAN

Teraz z konstelacji raka  
Odłamać oczy i nogi,  
Dodać kogucie ostrogi  
I z trwożliwego ślimaka  
Oderwane przednie rogi...  
Coż tam w kotle?

Tchórzostwo

DIABLI

Ktoś z rycerzy.

SZATAN

Wódz! chodem raka przewini,  
Jak ślimak rogiem uderzy,  
Spróbuje — i do skorupy  
Schowa rogi, i do skrzyni  
Miejskiej znieś planów trupy<sup>23</sup>,  
Czekając, aż kur zapieje.  
Rzucić w kocioł Lachów dzieje,  
Słownik rymowych końcówek;  
Milion drukarskich czcionek,  
Sennego maku trzy główek.  
Coż tam?

Mędrzec

DIABLI

Starzec, jak skowronek,  
Zastygły pod wspomnień bryłą<sup>24</sup>,  
Na pół zastygłą, przegniłą.  
Poeta — rycerz — starzec — nic,

<sup>22</sup>*nazwisko (...)* Czarta — chodzi tu o księcia Adama Jerzego Czartoryskiego (1770–1861) dyplomata, męża stanu, polityka, pochodzącego ze starej rodziny arystokratycznej. W czasie rozbiorów, po abdykacji i śmierci Stanisława Augusta uważano go za pretendenta do tronu Polski.

<sup>23</sup>Wódz! (...) do skrzyni (...) znieś planów trupy — chodzi tu o generała Jana Skrzyneckiego (1787–1860), uczestnika wojen napoleońskich w armii Księstwa Warszawskiego, odznaczonego Krzyżem Kawalerskim Orderu Virtuti Militari, kawalera Legii Honorowej. W czasie powstania listopadowego Skrzynecki odznaczył się w bitwie pod Grochowem, co przyczyniło się do mianowania go 26 lutego 1831 przez Rząd Narodowy naczelnym wodzem. W tej roli nie popisał się jako strateg i po klęsce powstańców pod Ostrołęką 26 maja 1831 roku oraz utracie zaufania społecznego z powodu konfliktu z Sejmem o reformę rządu, zrezygnował z dowództwa i wystąpił z armii. Po powstaniu przebywał na emigracji w Belgii. W 1839 r. powrócił do Krakowa, gdzie pozostał do końca życia.

<sup>24</sup>*Starzec (...)* Zastygły pod wspomnień bryłą — chodzi tu o Juliana Ursyna Niemcewicza (1758–1841), cieszącego się sporym autorytetem pisarza, poety i dramaturga (autora m.in. *Powrotu posła* i *Śpiewów historycznych*) oraz pamiętnikarza. Był posłem w czasie Sejmu Wielkiego i współtwórcą projektu Konstytucji 3 Maja, a w czasie insurekcji kościuszkowskiej sekretarzem Tadeusza Kościuszki. Po upadku insurekcji przebywał w więzieniu w Petersburgu, a uwolniony wyjechał wraz z Kościuszką do Ameryki, gdzie mieszkał kilka lat. Do Polski powrócił w 1807, by osiąść w podwarszawskim majątku i poświęcić się literaturze. Sprawował jednak również różne urzędy i funkcje publiczne. Od 1826 r. był prezesem Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Po wybuchu powstania listopadowego udał się z misją dyplomatyczną do Londynu, a następnie z upoważnienia rządu powstańczego zajmował się badaniem dokumentów tajnej policji. Po upadku powstania znalazł się na emigracji w Paryżu, gdzie pozostał do śmierci. Był związany z Hotelem Lambert i Adamem Jerzym Czartoryskim.

Dziewięciu Feba sułtanic<sup>25</sup>  
Eunuch...

SZATAN

Przyśpieszajmy dzieła,  
Bo z tamtej krakowskiej wieży  
Słyszę dzwon rannych pacierzy;  
W powietrzu się rozplynęła  
Woń kadzideł katedralnych.

CZAROWNICA

Przeklęte wasze dzieło! Wicher diablej mowy  
Rozczesał z mojej chaty włos słomianej głowy;  
Czy mi na nią dachówek dacie z hostii mszalnych?  
Zawierucha wierzbowe gałązki obrywa,  
Ludzie nie znajdą różczek<sup>26</sup> na kwietną niedzielę.

Diabeł, Wiatr

SZATAN

Milcz, padalcze! — Czas upływa,  
Twórzmy razem wielkich wiele.  
Co nakażę, rzucić w tygłe.  
Rdzę pozostałą  
Na Omfalii igle,  
Od krwią wilgotnych Herkulesa palców<sup>27</sup>;  
Z rdzy się narodzi niemało  
Wymuskanych rycerzy — ospalców —

DIABLI

Tłum, tłum, tłum poleciał na ziemię  
Jak chmura...

SZATAN

Spieszmy nowe tworzyć brzemię,  
Nim jutrznia błysnie ponura;  
Nim się żywioły ochłodzą,  
Rzucić język Balaama oślicy;  
A ci, co się z niego wyrodzą,  
Narodowej się chwycą mównicy.  
Mówców plemię...

DIABLI

Tłum! tłum! tłum poleciał na ziemię  
Jak zwichrzzone szpaków stado.

SZATAN

Mędrzec, Filozof

<sup>25</sup>*Dziewięć sułtanic Feba* — w ten sposób określa się tu Muzy, opiekunki twórczości artystycznej.

<sup>26</sup>*różczki* — dziś popr.: różdżki.

<sup>27</sup>*Rdzę (...)/ Na Omfalii igle/ Od krwią wilgotnych Herkulesa palców* — według mit. gr. Herkules, kupiony na targu niewolników przez królową Lidię Omfalę, przebywał u niej w służbie przez trzy lata, wykonywał kobiece prace i był przebrany w kobiece szaty. Pobyt u Omfale wiąże się więc ze zniewieszczeniem herosa, który w tym czasie przelewał krew nie w bohaterskich zmaganiach, ale kłując się igłą przy szyciu.

Widzicie tę postać bladą<sup>28</sup>,  
Z mętów kotła już na pół urodną;  
Twarz uwiędła i wzrok w czarnym kole;  
Paszczę myśli otwiera wciąż głodną,  
Wiecznie dławi księgarń i mole;  
I na krzywych dwóch nogach się chwieje  
Jak niepewne rządowe systema.  
Chce mówić; posłuchajmy, co na świat posieje?...

TWÓR

*pokazując z kotła głowę*

Czy lepiej, kiedy jest król? czy kiedy go nie ma?...

SZATAN

Precz z tym sfinksem, co prawi zagadki!  
Sam jej diabeł rozwiązać nie umie;  
Niech w szkolarzów zasiewa ją tłumie,  
Oplątana w dziejowe wypadki;  
Niech z ministerialnej ławy,  
Nad rozlewem żyźniącym krwi Nilu,  
Ze złamanych kolumn podstawy  
Gada hieroglifem stylu.

ASTAROTH

Panie! Patrz, tam z kotła pary  
Znów się jakiś twór wylęga.  
Twarz ma okropnej poczwary,  
Przez pierś jeneralska wstęga.

Zdrada

SZATAN

Witajcie go! oto twór  
Niszczyciel, jakby horda Nogajca.  
On w stolicy owłada dział mur,  
On z krwi na wierżch<sup>29</sup> wypłynie — to zdrajca!  
A gdy zabrzmie nad miastem dział huk,  
On rycerzy ginących porzuci;  
Z arki kraju wyleci jak kruk<sup>30</sup>,

<sup>28</sup>Widzicie tę postać bladą — chodzi tu o Joachima Lelewela (1786–1861) wybitnego polskiego historyka, ideologa i działacza polit., profesora w liceum krzemienieckim i na Uniwersytecie Wileńskim (był duchowym ojcem Filomatów). W dziedzinie badań hist. był twórcą tzw. szkoły lelewelowskiej, stawiającej sobie za cel całościową analizę procesów historycznych (w związku z tym np. w dorobku Lelewela znajdują się ciekawe materiały i opracowania z zakresu geografii czy religio- i kulturoznawstwa). W czasie powstania listopadowego Leleweł był członkiem Rządu Narodowego i zwolennikiem przeprowadzenia głębokich, demokratycznych reform społecznych. Po upadku powstania przebywał na emigracji w Paryżu, a następnie w Brukseli, działał m.in. na rzecz zjednoczenia skłóconych polskich emigrantów. Był przywódcą współpracującego z lewicą fr. Komitetu Narodowego Polskiego, a następnie Młodej Polski, republikańskiej organizacji związanej z Młodą Europą Mazziniego. W 1846 wstąpił do Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Po klęsce Wiosny Ludów wycofał się z życia politycznego.

<sup>29</sup>wierżch — dziś: wierzch.

<sup>30</sup>wyleci jak kruk — chodzi tu o generała Jana Krukowieckiego (1772–1850), odznaczonego Krzyżem Kawalerskim Orderu Virtuti Militari, Orderem Obojga Sycylii, Komandora Legii Honorowej. Rozpoczął karierę w wojsku austr., a kontynuował w armii fr. i armii Księstwa Warszawskiego, brał udział w kampaniach napoleońskich (został ranny pod Smoleńskiem), po Kongresie Wiedeńskim pozostał w wojsku Królestwa Polskiego. Po wybuchu powstania listopadowego dowodził wojskami powstańczymi m.in. w zwycięskiej bitwie pod Białąką, jednakże jego niesubordynacja wobec rozkazów gen. Chłopickiego w rozgrywającej się tego samego dnia (25 II 1831) bitwie pod Olszynką Grochowską przesądziła prawdopodobnie o klęsce Polaków. Następnie Krukowiecki został gubernatorem Warszawy, a pod koniec powstania przewodniczył Rządowi Narodowemu, a faktycznie również był wodzem wojsk powstańczych. Konserwatysta (ideowo zajmował stanowisko przeciwstawne wobec poglądów np. Lelewela czy Mochackiego), był przeciwny prowadzeniu dalszej walki z Rosją, zajął się raczej pertraktacjami z Paskiewiczem dotyczącymi warunków kapitulacji, nie przygotował właściwie obrony Warszawy. Krukowiecki nie opuścił jednak, jak sugerują słowa dramatu „rycerzy ginących”. Po kapitu-

Strząśnie skrzydła, do arki nie wróci...  
Kraj przedany on wyda pod miecz.

#### GŁOS W POWIETRZU

W imię Boga! precz stąd! precz!...

*Wszystko znika*

#### CHÓR ANIOŁÓW

Ziemia — to plama  
Na nieskończoności błękicie;  
Ciemna gwiazda w słonecznych gwiazd świcie,  
Grób odwieczny potomków Adama.

Obraz świata

Grób

Gwiazda

#### ARCHANIOŁ

Onego czasu jedna z gwiazd wiecznego gmachu  
Obląkała się w drodze, jam ją zgonił lotem,  
Czułem w dłoni jej serce bijące z przestrachu,  
Jak serce ptaka ludzkim dotkniętego grotem;  
I drżącą<sup>31</sup> położyłem przed tronem Jehowy.  
A Bóg rzekł do mnie świato-tworzącymi słowy:  
«Krew ludzka skrzydła twoje rumieni».  
Padłem twarzą na boskie podnóże,  
Na proch gwiazd, na kobierce z promieni...  
«Boże! Boże! Boże!  
Skrzydeł pióry otarłem o ziemię,  
Krwawa była — widziałem! widziałem!  
Za grzechy ojców w groby kładące się plemię,  
Lud konał... gwiazda gasła... za gwiazdą leciałem —  
Lud skonał...  
Czas, byś go podniósł, Boże, lub gromem dokonał.  
A jeśli Twoja dłoń ich nie ocali,  
Spraw, by krwi więcej niżli łez wylali...  
Zmiłuj się nad nimi, Panie!»  
A Bóg rzekł: «Wola moja się stanie...»

Historia, Krew, Naród, Bóg

#### CHÓR ANIOŁÓW

Ziemia — to plama  
Na nieskończoności błękicie,  
A Bóg ją zetrze palcem lub wleje w nią życie  
Jak w posąg gliniany Adama.

Stworzenie

lacji Warszawy pozostał w mieście, a po upadku powstania przebywał na zesłaniu w Jarosławiu i Wołodzie do 1834 r. Następnie powrócił do Królestwa, by do końca życia zajmować się już tylko gospodarowaniem w majątku żony.

<sup>31</sup>drżącą — dziś: drżącą.

## PROLOG

### PIERWSZA OSOBA PROLOGU

Boże! zeszliz na lud twój, wyniszczony bojem,  
Sen cichy, sen przespany, z pociech jasnym zdrojem;  
Niechaj widmo rozpaczy we śnie go nie dręczy.  
Rozwiś nad nim kotarę z rąbka niebios tęczy,  
Niech się we łzach nie budzi przed dniem zmartwychwstania;  
A mnie daj lzy ogromne i męki niespania,  
Po mękach wręcz mi trąbę sądnego anioła;  
A kogo przed tron Boga ta trąba zawoła,  
Niechaj stanie przed Tobą. Daj mi siłę, Boże,  
A komu palec przekleństw na czoło położę,  
Niech nosi znak na czole... Pozwól, Panie, tuszyć<sup>32</sup>,  
Że słowem zdolam cielce złote giąć i kruszyć...  
Z brązu wzniosę posągi, gdzie pokruszę gipsy.  
A kto ja jestem? — Jestem duch Apokalipsy —  
Obróćcie ku mnie oczu zamglonych i twarzy...  
Oto stoję wśród siedmiu złocistych lichtarzy  
Podobny do człowieka... szata w długość szczodra  
Splywa do stóp; pas złoty przewiązał mi biodra,  
Głowę kryje włos biały, jak śniegi, jak wełna;  
Z oczu skra leci ogniów dyjamentu pełna,  
Nogi mam jak miedź świeżym ogniskiem czerwona,  
Głos huczy jako woda wezbraniem szalona,  
W rękę siedem gwiazd niosę, a z ust mi wytryska  
Miecz ostry obosieczny, a twarz moja błyska  
Jak słońce w całej mocy wyświecone kołem.  
A gdy przede mną na twarz upadniecie czołem,  
Powiem wam: «Jestem pierwszy... i ostatnim będę...»

Duch, Koniec świata

### DRUGA OSOBA PROLOGU

Ja wam zapał poety na nici rozprzędę,  
Wy śmiecie się z zapału mego towarzysza...  
Kto on? — do tureckiego podobny derwisza;  
Owe siedem lichtarzy, jest to siedem grodów,  
Stoi wśród siedmiu złotem nalanych narodów,  
Wygnaniec. — A włos czarny w siwość mu zamienia  
Nie wiek, ale zgryzota... W oczach blask natchnienia,  
W rękę gwiazdy... to myśli, z których jasność dniowa;  
Miecz w ustach obosieczny, jest to sztylet słowa,  
Którym zabija ludzi głupich... albo wrogów.

Poeta

### TRZECIA OSOBA PROLOGU

Zwaśnionych obu spędzam ze scenicznych progów.  
Dajcie mi proch zamknięty w narodowej urnie,  
Z prochu lud wskrzeszę, stawiam na mogił koturnie  
I mam aktorów wyższych o całe mogiły.  
Z przebudzonych rycerzy zerwę całun zgniły,  
Wszystkich obwieję nieba polskiego błękitem,  
Wszystkich oświecę duszy promieniem i świtem  
Urodzonych nadziei — aż przejdą przed wami  
Pozdrowieni uśmiechem, pożegnani łzami.

<sup>32</sup>tuszyć — mieć nadzieję; por. wyraz pokrewny: otucha.

## CZĘŚĆ PIERWSZA

## AKT PIERWSZY

### SCENA I

Kordian, młody 17-letni chłopiec, leży pod wielką lipą na wiejskim dziedzińcu, Grzegorz, stary sługa, nieco opodal czyści broń myśliwską. Z jednej strony widać dóm wiejski, z drugiej ogród... za ogrodzeniem dziedzińca staw, pola — i lasy sosnowe

KORDIAN

*zadumany*

Zabił się — młody... Zrazu jakaś trwoga  
Kładła mi w usta potępienie czynu,  
Była to dla mnie posępna przestroga,  
Abym wnet gasił myśli zapalone;  
Dziś gardzę głupią ostrożnością gminu,  
Gardzę przestroga, zapalam się, płonę,  
Jak kwiat liśćmi w niebo otwartemi  
Chwytam powietrze, pożeram wrażenia.  
Myśl Boga z tworów wyczytuję ziemi  
I głązy pytam o iskrę płomienia.  
Ten staw odbite niebo w sobie czuje  
I myśli nieba błękitem.  
Ta cicha jesień, co drzew trzęsie szczytem,  
Co na drzewach liście truje  
I różom rozwiewa czoła,  
Podobna do śmierci anioła,  
Ciche wyrzekła słowa do drzew: Gińcie drzewa!  
Zwiędły — opadły.  
Myśl śmierci z przyrodzenia w duszę się przelewa;  
Posępny, tęskny, pobladły,  
Patrzę na kwiatów skonanie  
I zdaje mi się, że mię wiatr rozwiewa.  
Cicho. Słyszę po łąkach trzód błędnych wołanie.  
Idą trzody po trawie chrzęszczącej od szronu  
I obracają głowy na niebo pobladle,  
Jakby pytały nieba: «Gdzie kwiaty opadły?  
Gdzie są kwitnące maki po wstęgach zagonu?»  
Cicho, odludnie, zimno... Z wiejskiego kościoła  
Dzwon wieczornych pacierzy dźwiękiem szklannym bije,  
Ze skrzepłych traw modlitwy żadnej nie wywoła,  
Ziemia się modlić będzie, gdy słońcem ożyje...  
Otom ja sam, jak drzewo zwarzone od kiści,  
Sto we mnie żądz, sto uczuć, sto uwiędłych liści;  
Ilekróć wiatr silniejszy wionie, zrywa tłumy.  
Celem uczuć — zwiędnięcie; głosem uczuć — szumy  
Bez harmonii wyrazów... Niech grom we mnie wali!  
Niech w tłumie myśli jaką myśl wielką zapali...  
Boże! zdejm z mego serca jaskółczy niepokój,  
Daj życiu duszę i cel duszy wyprorokuj...  
Jedną myśl wielką roznieć, niechaj pali żarem,  
A stanę się tej myśli narzędziem, zegarem,  
Na twarzy ją pokażę, popchnę serca biciem,  
Rozdzwonię wyrazami i dokończę życiem.

*po chwili*

Jam się w miłość nieszczęsną całym sercem wsączył...

*myśli — potem nagle obraca się do Grzegorza:*  
Grzegorzu, porzuć strzelbę czyścić...

Idealista, Samobójstwo,  
Carpe diem, Duch, Natura,  
Melancholia, Nuda,  
Konflikt wewnętrzny,  
Śmierć, Życie snem

Woda

Drzewo, Jesień

Kwiaty

Czyn, Dusza, Serce

Sługa

GRZEGORZ

Jużem skończył.  
Co mi panicz rozkaże?

KORDIAN

Chodź tutaj, mój stary...  
Nudzę się...

GRZEGORZ

Nie nowina; cóż ja pocznę na to?  
Chcesz panicz, powiem bajkę, szlachetnie bogatą,  
Mam ją w szkatule mózgu dykteryjki<sup>33</sup>, czary  
Po babce mojej starej, co w Bogu spoczywa. —  
Chcesz pan tej, co się gada? czy tej, co się śpiewa<sup>34</sup>?...

*Kordian milczy; Grzegorz mówi następującą bajkę:*

Było sobie niegdyś w szkole  
Piękne dziecię, zwał się Janek.  
Czuł zawczasu bożą wolę,  
Ze starymi suszył dzbanek.  
Dobry z niego byłby wiarus,  
Bo w literach nie czuł smaku;  
Co dzień stary bakalarus<sup>35</sup>  
Łamał wierzby na biedaku<sup>36</sup>,  
I po setnej, setnej próbie  
Rzekł do matki: «Oj, kobieto<sup>37</sup>!  
Twego Janka w ciemię bito,  
Nic nie wbito — weź go sobie!...»  
Biedna matka wzięła Jana,  
Szła po radę do plebana,  
Przed plebanem w płacz na nowo;  
A księżulo słuchał skargi  
I poważnie nadął wargi,  
Po ojcowsku ruszał głową.  
Wysłuchawszy pacierz złego:  
«Patrz mi w oczy» — rzekł do żaka —  
«Nic dobrego! nic dobrego!»  
Potem hożą<sup>38</sup> twarz pogładził,  
Dał opłatek i piętaka<sup>39</sup>  
I do szewca oddać radził...

Jak poradził, tak matczynsko I zrobiło... Szewc był blisko...  
Lecz Jankowi nie do smaku  
Przy szewieckiej ślipać igle.  
Diabeł mięszal żółc w biedaku,  
Śniły mu się dziwy, figle;  
Zwyciężyła wilcza cnota,  
Rzekł: «W świat pójdę o piętaku!»

<sup>33</sup>dykteryjka (z łac. *dicterium*: żart) — zabawne, krótkie opowiadanie, anegdota.

<sup>34</sup>śpiewa — (daw.; wym.: śpiwa) — obecność é tzw. pochylonego zmienia brzmienie wyrazu, przez co rymuje się on z użytym wcześniej słowem: spoczywa.

<sup>35</sup>bakalarus (z łac. średniow.: *baccalarius*) — bakalarz (osoba, która uzyskała najniższy stopień naukowy na uniwersytecie), nauczyciel.

<sup>36</sup>Łamał wierzby na biedaku — chodzi o wierzbowe różgi służące do wymierzania kar cielesnych.

<sup>37</sup>kobieto (daw.; wym.: kobito) — obecność é tzw. pochylonego zmienia brzmienie wyrazu, przez co rymuje się on z „bito”.

<sup>38</sup>hoży — krzepki, urodziwy.

<sup>39</sup>piętak — piątak, zapewne: pięć groszy.



A więc tak jak był — hołota<sup>40</sup>,  
Przed terminem rzucił szewca  
I na strudze do Królewca  
Popłynął...  
Jak do wody wpadł i zginął...

Matka w płacz, łamała dłonie;  
A ksiądz pleban na odpuście  
Przeciw dziatkom<sup>41</sup> i rozpuście  
Grzmiał jak piorun na ambonie;  
W końcu dodał: «Bogobojna  
Trzódka moja, bądź spokojna,  
Co ma wisieć, nie utonie».

Mały Janek gdzie się chował  
Przez rok cały, zgadnąć trudno.  
Wsiadł na okręt i żeglował,  
I na jakąś wyspę ludną  
Przypłynawszy — wylądował...  
Owdzie król przechodził drogą.  
Jaś pokłonił się królowi  
I dworzanom, i ludowi;  
A kłaniając szastał nogą  
Tak układnie, że król stary  
Włożył na nos okulary.  
I wnet tymże samym torem,  
Dwór za królem, lud za dworem  
Powkładali szkła na oczy...  
Owoż król ten posiadał sławę,  
Jakoby miał wzrok proroczy;  
I choć stracił oko prawe,  
Tak kunsztownie lewym władał,  
Że człowieka zaraz zbadał,  
Na co mierzy, na co zdatny:  
Czy zeń ma być rządca kraju,  
Czy podstoli, czy też szatny<sup>42</sup>  
Lecz tą razą, wbrew zwyczajowi<sup>43</sup>...  
Król pan oczom nie dowierza,  
Czy żak Janek na tancerza?  
Czy na rządcę dobry kraju?  
Więc zapytał: «Mój kochanku,  
Jak masz imię?»

«Janek».

«Janku,

Coż ty umiesz?»

«Psom szyc buty».

«A czy dobrze?»

«Oj tatulu!

Czyli raczej, panie królu!  
Jak szacuję, ręczyć mogę,  
Że but każdy ostro kuty  
I na jedną zrobię nogę,

---

<sup>40</sup>hołota (ukr.) — gołota, biedota.

<sup>41</sup>dziatki (daw.) — dzieci.

<sup>42</sup>podstoli (...) szatny — funkcje przy dworze; podstoli miał za zadanie dopilnować królewskiego stołu, zaś szatny ubiorów.

<sup>43</sup>wbrew zwyczajowi — dziś popr.: wbrew zwyczajowi.

Czyli raczej na łap dwoje...  
To na zimę. — Z letnich czasów  
But o jednym szwie wystroję.  
Na opłatku, bez obcasów;  
A robota takiej wiary,  
Że psy puszczaj na moczary,  
Suchą nogą przejdą stawy».  
«Masz więc służbę, złotem płacę» —  
Rzekł do Janka pan łaskawy  
I za sobą wiódł w pałace.  
A gdy dzień zaświtał czwarty,  
Szły na łowy w butach charty;  
A szewc chartów w aksamicie  
Przy królewskiej jechał świcie;  
Złoty order miał na szyi,  
W trzy dni został szambelanem,  
W sześć dni rządcą prowincyi,  
W dni dwanaście został panem.  
Starą matkę wziął z chałupy,  
Król frejliną<sup>44</sup> ją mianował.  
A plebana pożałował  
W biskupy...

KORDIAN

Cha! cha! cha! przednia powieść.

Sługa

GRZEGORZ

A widzi pan, widzi,  
Jak zabawiłem gadką... Niech się pan nie wstydzi,  
W tej powieści moralna kryje się nauka.

KORDIAN

Jaka? Powiedz mi, stary.

GRZEGORZ

A któż jej wyszuka?  
Dość, że jest sens, powiadam.

KORDIAN

Wierzę.

GRZEGORZ

Trzeba wiary.  
Bo widzi panicz, kiedy gada sługa stary,  
To w słowach dziecku dawać nie będzie trucizny.  
Błąkałem się ja długo z dala od ojczyzny  
I tak mi było ciężko od tęsknego żalu,  
Że żołnierze ciesali<sup>45</sup> kolki na wąsalu;  
Odcinając się szablą, nie brałem pociechy,  
Bo żadnych kłósów ludziom nie wysięją śmiechy,  
A smutek niby mądra książka w sercu żyje  
I mówi wiele rzeczy, i człowiek nie gnije  
Jak muchomor pod sosną, lecz zbiera po szczypcie  
Przestroję do przestrogi... Byłem ja w Egipcie!

Cierpienie, Mądrość,  
Tęsknota

Śmiech

<sup>44</sup>frejlina (daw; z niem. *Fräulein*: panna; *Hoffräulein*: dworka) — dama dworu (szczególnie na dworze rosyjskim).

<sup>45</sup>ciesali — dziś popr.: ciosali.

Ponoś no o tej walce nie mówiłem panu?  
Czy wolno?

KORDIAN

Mów! mów, stary.

GRZEGORZ

*kręcąc węża*

Daj go tam szatanu  
Kaprała... tęgi człowiek!... Wywiódł wojsko w pole,  
Nie w pole, w piaski raczej; równo jak po stole,  
Otwarto na wsze strony, kędyś wzrok obrócił,  
Oko biegnąc po piaskach Boga szuka w niebie.  
Wódz szyki w pięć kwadratów sprawił ku potrzebie  
I niby pięć gwiazd jasnych na pustynię rzucił.  
Mnie, świecącemu w jednej, widać było cztery.  
Przed walką, przypominam, śmiech nas ruszył szczerzy;  
Bo, trzeba panu wiedzieć, na wojska ogonie  
Snuły się z bagażami osły... przy bagażach  
Przywlekli się z Francji w bagnietów zachronie  
Mędrkowie, co to baśnie piszą w kalendarzach.  
Gardziliśmy jak Niemcem tą chmurą komorów<sup>46</sup>,  
Tą psiarnią, co jak truflów wietrzyła kamieni;  
Więc gdy do walki wiele stanęło pozorów,  
Zawołaliśmy głośno: «Osły i uczeni,  
Chowajcie się w kwadraty! dalej za pas nogi!»  
Dalibóg, korzystali z łagodnej przestrogi;  
Przyznam się jednak panu, że choć żołnierz bitny,  
Przed walką byłem nieco nad zwyczaj ponury. —  
Jak dziś pamiętam, z dala lał się Nil błękitny,  
Dalej jakiegoś miasta widać było mury;  
I nad głowami niebo czyste, bez obłoku,  
A powietrze, choć bardzo jasne, grało w oku,  
Nad katafalkiem niby od gromnic płomyki...  
Lecz co najbardziej ludu zadziwiło szyki,  
To były owe wielkie, murowane góry;  
Stąd by je było widzieć, gdyby nie Karpaty  
I gdyby z nieba można zetrzeć wszystkie chmury.  
Wtem wódz przyjechał konno... zagrzały wiwaty,  
Acz bez winnych kielichów. Wódz wskazał na wieże  
I rzekł: «Soldats!», co znaczy, powiedział: «Żołnierze!»  
Słyszałem wszystko; wódz rzekł: «Patrzcie, wojownicy!  
Ze szczytu piramidy — co znaczy: z dzwonnicy —  
Ze szczytu tych piramid sto wieków was widzi». —  
Więc spojrziałem, gdzie wskazał po nieba błękitcie;  
Aż tu patrz... niech kto ze mnie jak z prostaka szydzi,  
Opowiem... Klnę się panu, na piramid szczytynie,  
Jak w kościołach sławnego malują Michała,  
Taki stał rycerz w zbroi, promiennego ciała,  
I płomienistą dzidą przebijał z wysoka  
Wijącego się z dala na pustyni smoka<sup>47</sup>,  
Co ku nam leciał w chmurze kurzawy i piasku.  
Sto dział zagrzało, oczy zgubiłem od blasku.

Wspomnienia, Wojna

Nauka, Mędrzec

Dziedzictwo

Cud

<sup>46</sup>*chmurą komorów* — chmurą komarów; przekształcone dla rymu z: pozorów.

<sup>47</sup>*rycerz w zbroi (...) I (...) przebijał (...) smoka* — jest to kanoniczne przedstawienie Michała Archanioła (pogromcy szatana, przedstawianego często w postaci węża) albo też św. Jerzego, który z wysokości, siedząc na białym koniu zabija smoka.

A kiedym wzrok odpytał, aż tu mameluki<sup>48</sup>  
Krzywymi nas szablami dziobią gdyby kruki<sup>49</sup>,  
To końmi do ucieczki obróceniu wrzkomo<sup>50</sup>,  
Siadają na bagnietach jak małpy.

KORDIAN

Coż dalej<sup>51</sup>?...

GRZEGORZ

A wstydy się pan pytać, każdemu wiadomo,  
Żesmy zawsze łamane parole wygrali,  
I gdyby nie ta dżuma... Ale pan nie słucha!...

KORDIAN

*zamyślony, mówi sam do siebie*

Wstyd mi! Starzec zapala we mnie iskrę ducha.  
Nieraz z myślą zburzoną w ciemne idę lasy,  
Szczęk broni rzucam w sosen rozchwianych hałasy,  
Widzę siebie wśród światła czarodziejskich sławy.  
Wśród promienistych szyków; szyki wstają z ziemi.  
Ziemia wstaje jak miasto odgrzebane z lawy...  
Głupstwo... dzieciństwo marzeń... myślami takimi  
Nie śmiałybym się wynurzyć przed starców rozsądkiem,  
Więc szukam — kogo? — sługi, co rozwlekłym wątkiem  
Snuje głupie powieści.

*myśli.. potem nagle do Grzegorza*

Idź sobie, Grzegorzu!

Jak się panna na konną przechadzkę wybierze,  
Dasz mi znać.

GRZEGORZ

Panicz może dziś nie dospał w łożu?

Bo starego odpędza jak natrętne zwierzę.  
Bywszy niegdyś w niewoli, znałem ja młodziana,  
Co miał wiele nauki, nie gardził mną przecie  
I dziękował za powieść, gdy dobrze dobrana  
Było to piękne wcale i szlachetne dziecię!  
Smutno skończy!

KORDIAN

Cóż, umarł?

GRZEGORZ

A gdzie tam, mój panie!

KORDIAN

Więc żyje!

GRZEGORZ

Oj nie żyje! Gdy nas Rosyjanie

Wzięli w dwunastym roku, spędzili jak trzodę  
I na Sybir zawiedli... Dwóchset naszych było.

Duch, Marzenie, Młodość,  
Mędrzec, Sługa

Wspomnienia, Żołnierz,  
Syberia, Śmierć bohaterska

Niewola, Syberia, Zesłaniec

<sup>48</sup>mameluki (właśc. *mamelucy*; z arab. *mamluk*: niewolnik) — sławna ze swej bitności, wyszkolenia i sukcesów militarnych armia utworzona ze specjalnie zakupionych niewolników lub jeńców wojennych.

<sup>49</sup>dziobią gdyby kruki — dziobią niby kruki.

<sup>50</sup>wrzkomo — rzekomo.

<sup>51</sup>dalej — w związku z występującym tu *é* tzw. pochylonym wym.: dali.

Wiarusy kęs nadpsute, oficerstwo młode;  
 A jak wzajem sprzyjali, wspomnieć starcu miło;  
 Jeden drugiemu nigdy nie powie jak «Bracie»,  
 Chleb łamią jak opłatki, w jednej chodzą szacie.  
 Ten, o którym rzecz wiodę, zwał się Kazimierzem.  
 Otóż kiedy się Moskał pastwił nad żołnierzem,  
 Pan Kazimierz za wszystkich cierpiał, potem z głowy  
 Dobył myśli — zawołał na tajemne znowy  
 I odkrył zamiar wcale dostojny, bo śmiały.  
 Nie szydź, panie, kto kupi niewolą włos biały<sup>52</sup>,  
 Ten rozpaczy szalonej w ludziach nie potępi.  
 Więc on myślał, że strażę kozackie wytępi,  
 Zmarłym wydrze żelazo i polskie wiarusy  
 Do Polski odprowadzi... Poznali się Rusy  
 Na malowanych lisach; wywiedli na pole;  
 Cały nas pułk Baszkirów ostąpił w półkole,  
 Wołga stała za nami... pułkownik tatarski  
 Przeczytał głośno niby jakiś dekret carski,  
 A w tym dekreście stało, aby polskie jeńce  
 Rozdzielić na dziesiątki i w pułki powcieniać.  
 Wtenczas nasze wiarusy wzięwszy się za ręce  
 Krzyknęli: «Nie pójdziemy!...» — Zamiast nas wystrzelać,  
 Czy wierzysz pan, że owe tatarskie szatany  
 Rzucali nam na szyje rzemienne arkany,  
 Właśnie jakby na koni zdziczałych tabuny.  
 Oh! co czułem, to z sobą poniosę do truny<sup>53</sup>!  
 Zwiążaliśmy się wszyscy rękoma co siły...  
 Pamiętam, z prawej strony — nie, z lewej, od serca —  
 Stał przy mnie żołnierz wiekiem, ranami pochyły,  
 Ku niemu zwinął koniem baszkirski morderca;  
 Więc biedak rękę moją na kształt szabli ścisnął.  
 Potem ociężał na niej, bezwładny obwisnął,  
 Patrząc mu w twarz, posiniał cały na kształt trupa,  
 Oczy wybiegły, szyja związana powrozem.  
 Tu Baszkir zaciął konia, koń spięty dał słupa,  
 Skoczył — a starzec jak koń uwiązany lozem  
 Pociągnął się po piasku, po krzemiennej warście.  
 Widziałem na krzemieniach włosów siwych garście,  
 Z krwi wyrwane kroplami... Koń leciał jak strzała,  
 Już trup zniknął — a jeszcze widać było konia  
 I myśl przy koniu starca krwawego widziała.  
 Staliśmy jak garść kłosów pożółkłych wśród błonia;  
 Głuche było milczenie, zgroza, obłąkanie.  
 Piszcząc, kołem jak krucy krążyli poganie,  
 Wybierali oczyma, gdzie powrozem skina,  
 Śmierć dając, chcieli zabić przedśmiertną godziną.  
 Wtem, panie! nasz Kazimierz! ów Kazimierz młody!  
 Skoczył w tłumy Baszkirów i z tłumy wyskoczył  
 Z pułkownikiem tatarskim, rzucił się do wody;  
 Tak ujętego wroga między dwie kry wtoczył,  
 A kry się zbiegły, głowa z Baszkira odpadła  
 Jak mieczem odrąbana i na krze usiadła  
 Z otwartymi oczyma...

Okrucieństwo, Starość,  
 Śmierć, Trup

Gotycyzm, Trup

<sup>52</sup>kto kupi niewolą włos biały — kto okupi (zapłaci za) siwiznę niewolą.

<sup>53</sup>truna (daw.) — trumna; często stosowana forma przez poetów romantycznych.

KORDIAN

A Kazimierz?

GRZEGORZ

Zginął...

KORDIAN

Grzegorzu, czy nie pomnisz zmarłego nazwiska?

GRZEGORZ

Nie wiem: On pod imieniem Kazimierza słynął,  
Co mu tam dziś nazwisko po śmierci? Pan ścisła  
Rękę starego sługi...

KORDIAN

Boże! jak ten stary  
Rósł zapałem w olbrzyma; lecz ja nie mam wiary,  
Gdzie ludzie oddychają, ja oddech utracam.  
Z wyniosłych myśli ludzkich niedowiarka okiem  
Wsteczną drogą do źródła mętnego powracam.  
Drogę zawartych przesądem nie przestąpię krokiem.  
Teraz czas świat młodzieńca zapałem przemierzyć  
I rozwiązać pytanie: żyć? albowiem nie żyć?  
Jam bezsilny! nie mogę, jak Edyp zabójca,  
Rozwiązać wszystkich sfinksów zagadki na świecie;  
Rozmnożyły się sfinksy, dziś tajemnic trójca  
Liczna jak ziarna piasku, jak łąkowe kwiecie;  
Wszędzie pełno tajemnic, świat się nie rozszerzył,  
Ale zyskał na głębi... wierzchem człowiek płynie,  
Lecz jeśli drogi węzłem żeglarskim nie mierzył,  
Nie wie, czy bieg jest biegiem, gdy brzeg z oczu ginie...  
Chyba, że w owej drodze jak milowe słupy  
Mija stare przesady — zbladłe wieków trupy.  
Nie, to są raczej krzyże przy ubitej drodze,  
Prostak przy nich koniowi zatrzymuje wodze  
I żegna się, i pokłon oddaje — gdy mija...  
Potem mędrkowie prostsze wytkną ludziom szlaki,  
Z wolna na drogę nową zjeżdżają prostaki;  
Na zapomnianym krzyżu bocian gniazdo zwija,  
Mech rośnie, pod nim dzieci w piasku sadzą kwiaty;  
Nieraz krzyż, u stóp samych podgryziony laty,  
Pada, zabija dzieci z sielskiego pobliza,  
A lud płacze, że zwalić nie pamiętał krzyża.  
Więc idę na świat rąbać nadpróchniałe drewna.  
Miłość? zapomnę o niej — wśród światowej burzy  
Pozostanie głos wspomnień... jak pieśń dzika, rzewna,  
Jak pieśń żurawia, co się opóźnił w podróży  
I samotny szybuje po błękicie nieba.  
Ostatni, z licznych szczęśliwych tłumów odbłąkany.  
Trzeba mi nowych skrzydeł, nowych dróg potrzeba.  
Jak Kolumb na nieznaną wpływam oceany  
Z myślą smutną i z sercem rozbitym...

LAURA

*wołając z ganka*

Kordianie!...

Błądzenie, Zwątpienie,  
Tajemnica, Melancholia,  
Życie jako wędrówka,  
Młodość

Historia, Obraz świata,  
Przemijanie

Miłość, Konflikt  
wewnętrzny

Wspomnienia

KORDIAN

Ten głos rozwiewa złote zapału świtanie.  
Zamknięty jestem w kole czarów tajemniczem,  
Nie wyjdę z niego... Mogłem być czymś... będę niczem...

SCENA II

*Ogród. — Lipowe aleje krzyżują się w różne strony — wśród drzew widać dom opuszczony z wybitymi oknami... Jesień — liście opadają — wietrzno... Kordian i Laura zsiadają z koni, przy których Grzegorz zostaje, i wchodzi do alei... Długo nic do siebie nie mówią*

LAURA

*z uśmiechem na pół szyderczym*  
Czemu Kordian tak smutny?

*Kordian patrzy na nią oczyma zamglonymi — i milczy*  
Znalazłam dziś rano

W imionniku wierszami kartę zapisaną,  
Poznałam rękę, pióro — o! nie, raczej duszę...

*Kordian zarumieniony schyla się ku ziemi*  
Czemu się pan mój schyla?

KORDIAN

Odmiatam i kruszę  
Gałązki, ciernie, chwasty spod stóp twoich, pani. —  
Cierń, co mi zrani rękę, nikogo nie zrani!

LAURA

Kordian zapomniał, że ma matkę, matkę wdowę.  
Cóż to? Kordian brwi zmarszczył, chmurzy się, rumieni?

KORDIAN

Zapytaj się drzew, pani, dlaczego w jesieni,  
Szronem dotknięte, noszą liście purpurowe?  
To tajemnica szronu...

LAURA

*Usiądźmy w alei.*  
Któż z nas pierwszy obaczy gwiazdę dobrze znaną?...

Gwiazda

KORDIAN

Nie ujrzę jej, jeżeli to gwiazda nadziei!...

LAURA

A jeśli gwiazda wspomnień?

KORDIAN

O! dla mnie za rano  
Na bladą gwiazdę wspomnień!...

LAURA

Gdzież gwiazda Kordiana?

Idealista

*Kordian wznosi oczy na twarz Laury i odwraca się*  
Jak się nazywa?

KORDIAN

Przyszłość.

LAURA  
z *uśmiechem*

W której stronie nieba?

KORDIAN  
O! nie wiem! nie wiem — jest to gwiazda obłąkana,  
Co dnia ją trzeba tracić, co dnia szukać trzeba...

LAURA  
Kordian ma piękną przyszłość, talenta, zdolności...

Światło

KORDIAN  
Tak, gdy mię spalą męczarnie,  
To będę świecił ludziom próchnem moich kości.  
Talenta są to w ręku szalonych latarnie,  
Ze światłem idą prosto topić się do rzeki.  
Lepiej światło zagasić i zamknąć powieki,  
Albo kupić rozsądku, zimnych wyobrażeń,  
Zapłacić za ten towar całym skarbem marzeń...

LAURA  
Jaki dziś Kordian gorzki?

*Usiada na ławce darniowej — Kordian u nóg jej się kładzie i mówi patrząc na niebo*

KORDIAN

Życie snem, Natura

Czarowna natura!  
Jak koń Apokalipsy szara leci chmura,  
Jesiennym gnana wiatrem; a w chmurze myśl gromu,  
Omdlała zimnem, iskry wydobyć nie może;  
Więc co ma w łonie gniewu, nie powie nikomu?  
I przepłynie nad światem... Z gromem myśli złożę,  
Niechaj płyną nad światem zimne i bez głosu...

*zrywa kwiat — i obraca się z uśmiechem do Laury*  
Pani, weź tę gałązkę purpurową wrzосу,  
Ale jej nie otrząśaj ze szronu brylanta...

*zamysłony patrzy na niebo*  
Pani — patrz tam na niebo... oto duchy Danta.  
Tam się na starym drzewie wicherzy szpaków stado,  
Zaleciały przelotem i do snu się kładą,  
Wiatr przez noc będzie liście zbijał — one prześnią  
Noc całą, drzew ginących kołysane pieśnią;  
Anioł przeczucia śpiącym wskaże lotu szlaki,  
A gdy się zbudzą, drzewo powie: «Lećcie, ptaki!  
Nie mam już dla was liści, jam się zestarzało  
Przez noc, kiedyście spały...»

Drzewo, Ptak

LAURA  
Cóż stąd za nauka?...

KORDIAN  
Cha! cha! nauka smutku, że drzewo nie spało,  
A ptaki spały...

LAURA  
Kordian, co przyszłości szuka,  
Powinien spać jak ptaki...



KORDIAN

Gdzież anioł przecucia?  
Czy przyjdzie? poprowadzi? Więc myśli i czucia  
Trzeba skąpca przykładem na lata rozłożyć  
I nigdy zmysłów w jednej nie utracić burzy.  
Trzeba się dziś zwyciężyć, aby jutra dożyć.  
Dziwna ciekawość życia prowadzi w podróży,  
A za ciekawość trzeba nieszczęściami płacić  
I nigdy zmysłów w jednej burzy nie utracić...

*gwaltownie*

Jam je utracił! Boże! zmiłuj się nade mną!

LAURA

Kordianie!...

*Kordian milczy*

Czas powracać, już wietrzno i ciemno...

KORDIAN

O pani! zostań jeszcze...

LAURA

Więc pan mi przyrzeka,  
Że będzie spokojniejszy?

KORDIAN

*z obłąkaniem*

Tak...

LAURA

Przyszłość daleka,  
Póki jesteśmy młodzi, wszystko jest przed nami...

KORDIAN

*zamyślony, patrząc na niebo*

Ciemny się błękit nieba wyświeca za mgłami,  
Ach księżyc! patrz tam, pani! księżyc srebrny, pełny  
Stanął i patrzy na nas, chmur srebrzyste wełny  
Spadły nań — leci, jakby wyrwał się z chmury;  
Teraz go na pół gałąź rozcina spróchniała,  
Teraz wśród czarnych liści krąg chowa ponury...  
Pani! gdy kiedyś! kiedyś! twarz księżycy biała  
Błyśnie wśród chmur lecących na jesiennym niebie;  
Będziesz mój cień natrętny odpędzać od siebie.

*po chwili*

Bóg promień duszy wcielił w nieskończone twory,  
Dusza się rozprysnęła na uczuć kolory,  
Z których pięć wzięło zmysły cielesne za służki,  
Inne zagasły w nicość... ale jest świat drugi!  
Tam z uczuć razem zlanych wstanie anioł biały,  
Mniejszy może niż człowiek, atom, środek koła  
Rozprysniętych promieni; ale jasny cały  
I płam ludzkich nie będzie na sercu aniola.  
Nieskończoności zmysłem dusza się pomnoży,  
Bóg aniołowi oczy na przyszłość otworzy,  
Aż przestanie zaglądać w ciemną wspomnień trumnę.

Życie jako wędrówka,  
Przecucie

Księżyc, Kochanek  
romantyczny

Dusza, Światło, Kondycja  
ludzka, Anioł, Idealista,  
Marzenie

Bóg mu pod nogi światła wyróci kolumnę,  
Po niej gwiazd miriady<sup>54</sup> zapali i słońca;  
Anioł je przejrzy wzrokiem nadziei do końca  
I do gwiazdy podobny będzie w przyszłość płynął...  
O! duch mój chce się wyrwać! już pióra rozwinął.  
Dusza z ust zapalonych leci w błękit nieba...

*opuszcza ręce i z rozpaczą*  
Na jednego anioła dwóch dusz ziemskich trzeba!...

LAURA  
Źle, jeśli się pan będzie marzeniem zapalał,  
Prawdziwie nie pojmuję, co mu jest?...

KORDIAN  
*ze wzgardą*  
Oszalał!...

*Laura odchodzi ku drzwiom ogrodu, siada na koń... i odjeżdża z Grzegorzem. Kordian  
zostaje sam w ogrodzie nieruchomy*

KORDIAN  
*sam*  
Światła nocy błyskają na nieba szafirze,  
Myśl zbłąkana w błękity niebieskie upadła,  
Oto ją gwiazdy w kręgi porywają chyże  
I kręcą, aż zmęczona, posępna, pobladła,  
Powróci z tańcu niebios w nudne serce moje...  
Czekam — nad otchłaniami niebieskimi stoję,  
Zalękniony o myśli w gwiazd tonące wirze.  
Gwiazdy! wy gdzieś lećcie jak żurawi stada!  
Gwiazdy! polecę z wami po niebios szafirze!

Samobójstwo, Marzenie,  
Tęsknota, Gwiazda, Serce,  
Tajemnica, Śmierć

*dobywa pistoletu*  
Nabity — niechaj krzemień na żelazo pada...  
Ból, chwila jedna, ciemno — potem jasność błysnie.  
Lecz jeśli nie zaświeci nic?... i ból przeminie?  
Jeśli się wszystko z chwilą boleści rozprysnie?  
A potem ciemność... potem nawet ciemność ginie,  
Nic — nic — i sobie nawet nie powiem samemu,  
Że nic nie ma — i Boga nie zapytam, czemu  
Nic nie ma?... Ha! więc będę zwyciężony niczem?...  
Śmierć patrzy w oczy moje dwustronnym obliczem,  
Jak niebo nad głowami i odbite w wodzie...  
Prawda lub omamienie — lecz wybierać trudno,  
Gdzie nie można zrozumieć...

Obraz świata, Zaświaty,  
Zwątpienie

*przykłada broń do czoła*  
Nie... nie w tym ogrodzie.  
Znajdę wśród lasów łąkę kwietną i odludną.

*wychodzi z ogrodu*

### SCENA III

*Noc. Laura sama w pokoju przy lampie*

LAURA

Wyrzuty sumienia

<sup>54</sup>miriady (z gr. *myriás, myriádos*) — mnóstwo, niezliczona liczba.

Dotąd Kordian nie wrócił, jedynasta biła.  
Natrętna niespokojność w serce się zakrada,  
Gdybym też dziecię płochym szyderstwem zabiła?  
Dmucham w różę, co słońcem palona opada?  
A jeśli jego serce z takich kruszców lane,  
Że co na nim napiszę, przetrwa napisane  
Na wieki wieków? Boże! jeśli jego oczy  
Przywykną do ciemności i do łez? Co gorsza!  
Jeśli miasto łez, w dzieciach zapalonych skorsza<sup>55</sup>  
Duma gorzkie uśmiechy na twarz mu wytłoczy?...

Duma, Łzy, Młodość, Serce

*zamyśla się, potem bierze sztambuch i przewraca*  
Nudnymi grzecznościami zapisane karty,  
Ten mię równa do kwiatu, ci do gwiazd — a czwarty  
Do Dyjanny bogini — on sam jak bóg Apis  
Zwierzęcą nosi głowę. — Ten kwiat chce rozkwitać...  
Rysunek siostry mojej. — Ach! Kordiana napis;  
Spojrzałam mimowolnie, muszę raz odczytać...

*czyta wiersz Kordiana*

O! przyplynę ja kiedyś we wspomnień łańcuchu,  
Zatrzymam się... wspomnienia krokiem się nie ruszą...  
Aż powiesz: «Natrętny duchu!  
Ciężysz na duszy mojej twoją cichą duszą  
Jak księżyc, mórz oczyma podnoszący ciemnie.  
Jesteś wszędzie, koło mnie, nade mną i we mnie...» Luba, jam koło ciebie i z tobą i w tobie...  
Nie przychodzę wyrzucać ani przypominać,  
Ani śmiem błogosławić, ani chcę przeklinać;  
Przyśniło mi się tylko kilka pytań w grobie...  
Słuchaj, niegdyś ze szczęściem brałaś zaręczyny,  
Pokaż mi ów pierścień złoty;  
Ha! szczeriał? szczeriał pierścień? — to nie z mojej winy!  
Dlaczego na twarz włosów rozpuszczasz uploty?...  
Spostrzegłem we włosów chmurze...  
Bładość twarzy i coś błyska!...  
Może to blask w pereł sznurze?  
Może światło brylanta? albo kornaliny?  
Może rozgrane słońcem topazu ogniska?  
Może to łzy? — ty płaczesz? — to nie z mojej winy!...  
Mój aniele! mój aniele!  
Kwiat ci niegdyś wieńczył głowę,  
A było kwiatów tak wiele,  
Że nim zwiędły, brałaś nowe.  
Dlaczegoż dzisiaj w stroju zmianę widzę jawną?  
Wszak kwiaty przeżyć burze musiały i spieki;  
Prócz jednej bladej róży, która dawno! dawno!  
Nie pomnę, z jakiej przyczyny,  
Zwiędła na wieki...  
Jeśli tak wszystkie zwiędły? — to nie z mojej winy!...

Wspomnienia, Duch,  
Dusza, Kochanek  
romantyczny, Księżyc,  
Miłość tragiczna,  
Przemijanie, Zaręczyny

Łzy

Kwiaty

*przestaje czytać*

Słyszę tętent... to Kordian! — więc okno otworzę —  
Nie, może bym za zbytnią troskliwość wydała...  
Co nikt drzwi nie odmyka?

Koń, Samobójstwo

<sup>55</sup>skorszy — dziś popr.: bardziej skory; szybszy.

*otwiera okno*

Boże! wielki Boże!  
Koń przeleciał bez jezdca... Co to jest? Drżę cała!

*dzwoni, Panna pokojowa wchodzi*  
Gdzie Grzegorz?

PANNA

Nie wiem, pani, nie siadł do wieczerzy,  
Widać było, bo dzbankiem z nami się nie dzielił  
Jak Żyd płaszczem Chrystusa.

LAURA

Szukaj go! niech bieży!

GRZEGORZ

*wchodząc*  
Nieszczęście! Oh nieszczęście! panicz się zastrzelił!...

## AKT DRUGI. ROK 1828. WĘDROWIEC

*James Park w Londynie — wieczór... Kordian siedzi pod drzewem — wokół łąki zielone — dalej sadzawka ocieniona drzewami, trzody — dokoła parku pałace i dwie wieże Westminsteru*

KORDIAN

Wyspę łąk porzucono na pałaców stepy,  
Uciekam tu opodal od wrącego gminu;  
Lud woli pić dym węgla i zaglądać w sklepy;  
A ten ogród, czarowna sielanka Londynu,  
Jak ustęp złoty w nudnym ginie poemacie.  
Ludzie! wy się tym drzewom przypatrywać macie  
Jak cudom Boga obok cudów waszej ręki.  
Drzewa nietknięte, rajskie zachowały wdzięki;  
Nieraz mgły nadpłynione w kłęby czarne zwiną  
I liściowym wachlarzem na miasto odwieją.  
Po sadzawkach łabędzie rozżaglone płyną.  
Ludzie piaskiem Paktolu<sup>56</sup> węże ścieżek sieją,  
A łąki flamandzkiego aksamitu puchem.  
Tam! miasto... Zegar ludzkim kręcący się ruchem,  
A tu cisza — tu ludźmi nie kwitną ogrody,  
Ale się po murawach wyperlily trzody...  
Był wiek, żem ja w dziecinnych marzeniach budował  
Wszystkie stolice ziemskie, dziś je widzę różne;  
Alem pierwszych obrazów w myśli nie zepsował,  
Są dziś porównań celem jak księgi podróżne.  
Rzeczywistości naga, wynagrodź marzenie!  
Obym się sam ocenił, skoro świat ocenię...  
Kto wie? może w szczęśliwych grono mię powoła...

Ogród, Miasto, Podróż,  
Życie jako wędrówka

Lud

Drzewo

Dorosłość, Dzieciństwo,  
Młodość, Marzenie

Chciałbym bliznę Kaima<sup>57</sup> zmazać z mego czoła,  
Pierwszy wzrok ludzi czoło samobójcy bada...

*Zbliża się Dozorca ogrodu, biorący opłatę za krzesła*

DOZORCA

A Panie mój! pens za krzesło!...

*Kordian daje szyling i nie przyjmuje reszty*

Pan mój jak lord płaci,

A jak lord siąść nie umie!

KORDIAN

Jakże więc lord siada?

DOZORCA

Na trzech krzesłach zarazem siadają magnaci:  
Na jednym lord się kładzie, a na drugim nogi,  
A na trzecim kapelusz, to trzech pensów suma.

KORDIAN

Dziękuję, bracie! będę korzystał z przestrogi.

Piętno, Morderstwo,  
Samobójstwo, Zbrodnia,  
Zbrodniarz

Pieniądz

Duma, Pan

<sup>56</sup>Paktol a. Paktolos — rzeka w starożytnej Lidii (dziś Turcja), której piasek obfitował w złoto i srebro.

<sup>57</sup>bliznę Kaima — chodzi tu o piętno Kaina, czyli znak zabójstwa.

DOZORCA

Szlachetny to jest zwyczaj, żyzna ludziom duma,  
Lękam się, by go nowa reforma nie zniosła.

*Ściemnia się*

KORDIAN

Tam, gdzie gęstymi drzewy sadzawka zarosła,  
Jakiś człowiek samotny jak cień się przesuwa,  
Patrzy na księżyc, wzdycha — to miłośnik czuły,  
Zapewne wielkie serce smutkami zatruwa;  
Może mu się marzenia złotym wątkiem snuły  
I przerwały się nagle — od świata ucieka.  
Chciałbym go poznać... Bracie, znasz tego człowieka?

Marzenie, Rozczarowanie,  
Noc, Samotnik, Pieniądz

DOZORCA

To pewien dłużnik, bankrut potępion wyrokiem.

KORDIAN

Dlaczegoż nie w więzieniu duma, lecz w ogrodzie?

DOZORCA

Prawo w domy nie wchodzi; po słońca zachodzie  
Nie biega po ulicach za dłużnika krokiem;  
Więc dłużnik we dnie sypia, a chodzi po nocy.  
Myślałem, że pan także przy Boga pomocy  
Mijasz się z prawem.

KORDIAN

Nędzny!...

DOZORCA

Pan jakby lord płaci.  
Mam honor mu polecić siebie, moich braci...  
Jeden, jak ja, sprzedaje krzesła w parlamencie,  
Drugi, jak ja, sprzedaje groby w Westminsterze;  
Trzeci robi na sprzedaż herbowe pieczęcie,  
Na każdej ryje łokieć, szalki i dwie wieże,  
Podobne kształtem do wież dłużników więzienia.  
Czwartego lud nazywa Garrikiem tragicznym;  
Prawdziwie małpi talent wziął od urodzenia  
I Punsza bohatera<sup>58</sup> przed tłumem ulicznym  
Pokazuje, przez Punsza usta opowiada,  
Jak zabił żonę, dziecię wyrzucił przez okno,  
Obwiesił kata, wreszcie w szpony diabła wpada;  
A gdy go diabeł porwie, widzę we łzach mokną...

Handel

*Kordian odchodzi*

*Dover. Kordian siedzi na białej kredowej skale nad morzem, czyta Szekspira — wyjątek z tragedii pod tytułem: „Król Lear”*

Poezja, Duch, Idealista,  
Rozczarowanie, Obraz  
świata

KORDIAN

*czyta*

«Chodź! oto szczyt, stój cicho... Zakręci się w głowie,  
Gdy rzucisz wzrok w przepaści ubiegłe spod nogi...  
Wrony przelatujące w otchłani półowie  
Mało większe od żuków... a tam — na pół drogi

Otchłań

<sup>58</sup>Punsz — chodzi o charakterystyczną postać z komedii dell'arte (to włoski Pulcinella, a angielski Punch), złośliwego prześmiewcę.

Czepia się ktoś... chwast zbiera... z ciężkiej żyje pracy!...  
Stąd go nie większym widać od człowieka głowy.  
A owi, co się snują po brzegu, rybacy  
Wydają się jak mrówki... Okręt trójmasztowy,  
Spoczywający w porcie, widać stąd, bez żagli,  
Łupinę tylko, mniejszą od węzła kotwicy...  
A szum zhukanej fali, którą wicher nagli  
I pokłada na brzegów skalistej granicy,  
War piany i kamieni, równy głośnie burzy,  
Ucha tu nie dochodzi... O! nie patrzę dłużej,  
Bo myśl skrzycona głową w otchłań mię zanurzy...»

*przestaje czytać*

Szekspirze! duchu! zbudowałeś górę  
Większą od góry, którą Bóg postawił.  
Boś ty ślepemu o przepaści prawil,  
Z nieskończonością zbliżyłeś twórz ziemi.  
Wolałbym ciemną mieć na oczach chmurę  
I patrzeć na świat oczyma twojemi.

*wstaje*

Próżno myśl geniuszu świat cały pozłaca,  
Na każdym szczeblu życia rzeczywistość czeka.  
Prawdziwie jam podobny do tego człowieka,  
Co zbiera chwast po skałach życia. — Ciężka praca!...

Kondycja ludzka

*odchodzi*

*Willa włoska — pokój cały zwierciadłami wybity — kobierce — wazonny rznięte z lawy,  
pełne kwiatów — przez okna widać piękną okolicę. — Kordian i Wioletta, młoda i piękna  
Włoszka*

Miłość, Falsz, Kobieta,  
Pieniądz, Bogactwo,  
Rozczarowanie

KORDIAN

Duszo! niechaj ci włosy na czole rozgarnę!  
Weź mię w twoje ramiona, rozkoszą odkwitnę.  
Patrz na mnie! Twoje oczy jasne, skrzące, czarne,  
Białka oczu jak perły śnieżystobłękitne.  
Gdy rzucasz wzrok omdlony, padam, słabnę, mdleję;  
Tak na przesłodkiej róży mrą złote motyle;  
A gdy spojrzysz iskrami twych oczu — szaleję!  
I ozywam na całą pocałunku chwilę.

Pocałunek

WIOLETTA

Puść mię! omdleвам.

KORDIAN

Luba! gdy padasz omdlona,  
Odpychając mię falą kołysaną łona,  
Wtenczas gdy z rozkwitłego na pół ust koralu  
Płomień z niewysłowionym wyblyska wyrazem,  
W którym miłość złączyła wszystkie głosy razem,  
Dźwięk strun urwanych, wstydu głos i skargę żalu,  
Jęk, śmiech dziecka, westchnienie... wtenczas, moja droga,  
Ty mię kochasz...

WIOLETTA

Nad życie! Wszak lorda i Boga  
Porzuciłam dla ciebie, czyż wątpisz, szalony?

KORDIAN

Wierzę! na koralowych ustach zawieszony  
Jako motyl na róży. Twoja szyja płonie,  
A perły takie zimne na płomiennym łonie!  
Rozerwij perły — czekaj, rozgryzę nić!...

WIOLETTA

Szkoda!...

KORDIAN

Perły po twoich piersiach leją się jak woda;  
Boisz się łaskotania pereł, moja miła?  
Drżysz jak liść... Czy mię kochasz?...

WIOLETTA

Jam stokroć mówiła,  
Żeś mi droższy nad życie; wiszę u twej szaty  
Jak kropla rosy, strząśniesz? rozprysnę się cała.

KORDIAN

*coraz zimniej i z większym zamysleniem*  
Patrzę na wazon z lawy, w którym rosną kwiaty;  
Niegdyś ta lawa ogniem zapalona wrzała,  
Skoro ostygła, snycerz kształt jej nadał drogi...  
Świat jest nieraz snycerzem, a serce kobiety  
Lawą ostygłą.

Ogień, Serce, Kobieta,  
Męczyzna, Artysta

WIOLETTA

Wyrzut dla płci naszej srogi!  
Nie zasłużony wiernym sercem Wioletty...

KORDIAN

Luba! gdzieś na północy stał zamek wiekowy,  
Herby pradziadów moich świeciły na bramie,  
W salach portrety dziadów w ozłoczonej ramie  
Patrzyły na mnie; dzisiaj wzrok ojców surowy  
Aż tu, do włoskiej willi, ściga za mną — goni.  
Bo zamek ojców moich stopił na złoto,  
A z tego złota nosisz przepaskę na skroni.

Dziedzictwo, Miłość,  
Kobieta

WIOLETTA

Luby! zatruwasz serce niewczesną zgryzotą.

KORDIAN

Droga! gdybym pałace mógł nazad odzyskać  
Jedną łzę twoją, nie chcę, abyś łzę wylała.  
Luba! tobie przystoi brylantami błyskać.  
Tak droga mleczna światów milijonem biała.  
Chciałbym w tej pięknej willi przeżyć z tobą wieki  
Wśród laurów, wodospadów, róż, brązów, zwierciadeł;  
A kto wie? jutro może otworzysz powieki  
I spojrzysz w lice nędzy, najsroźszej z widziadeł...  
Przekleństwo! jam utracił wszystko!

Kochanek, Łzy, Miłość

Bieda, Bogactwo, Miłość,  
Pieniądz

WIOLETTA

*Mio caro,*  
Co się to znaczy?



KORDIAN

U drzwi stoją wierzyciele!  
Lecz bogactwo w miłości znikomą jest marą,  
Dawałem ci brylanty, dziś sercem się dzielę.

WIOLETTA

Ach brylanty... Gdzie klucze?...

KORDIAN

Stój! stój, moje życie!  
Wczoraj — aby opóźnić majątku rozbicie,  
Z twoimi brylantami siadłem do gry stoła;  
Gra mi wszystko pożarła... Lecz serce anioła!...

WIOLETTA

*ze łzami i gniewem*  
Ach! ach! ja nieszczęśliwa, zabrał mi klejnoty!

Łzy, Serce

KORDIAN

Zabijasz mię, kochanko, niewczesnymi łzami —  
Serce twoje przekładam nad wszelki dar złoty.

WIOLETTA

Przegrałeś moje serce razem z klejnotami!!  
Nędza! nędza mię czeka!...

KORDIAN

Mnie zaś koń mój czeka.

Koń

WIOLETTA

Jedź z diabłem!...

KORDIAN

Droga moja nie nazbyt daleka,  
Koń ma złote podkowy, tysiąc czątych warte;  
Wygrałem je był wczoraj na ostatnią kartę,  
Przed wierzycieli okiem w podkowach uniosę.  
Przez noc całą galopem popędzę przez błonia,  
Złotymi kopytami srebrną bijąc rosę.  
Potem w najbliższym mieście każę rozkuć konia  
I za cztery podkowy uczt wyprawię cztery;  
A potem, jako czynią modne bohaterzy,  
W łeb sobie strzelę... Panią na ucztę śmiem prosić.  
A jeśli po kochanku chcesz żalobę nosić,  
Upewniam, że ci będzie do twarzy z żalobą...  
Pani! czy jedziesz ze mną?...

Samobójstwo

WIOLETTA

*po chwili*

Luby! jadę z tobą...

*Wychodzą*

*Droga publiczna. Kordian na koniu, za nim Wioletta, przelatują czwałem — koń ślizga się i pada, Kordian zsadza z konia Wiolettę*

WIOLETTA

Cóż to?

KORDIAN

Nic... koń rozkuty upadł.

WIOLETTA

Koń rozkuty?

KORDIAN

To nic... Kazałem słabo przybić mu podkowy.  
Nie przybić, raczej związać spróchniałymi druty,  
Zgubił je przy wyjeździe...

WIOLETTA

z *gniewem*

Wężu Adamowy!

Łzy, Sługa, Wierność,  
Zdrada

KORDIAN

Ewo moja! Adama zastąpią ci drudzy,  
A ja cieszę się z serca, że gdzieś moi słudzy,  
Wygnani z willi, z czołem spuszczone ku ziemi  
Pójdą tą samą drogą, za ślady mojemu,  
I będą zbierać złoto, tam gdzie lzy upadną.

WIOLETTA

Niech ludzie z pistoletów kule ci wykradną!  
Niechaj cię głód zabije, zapali pragnienie!...

Gniew, Przekleństwo

*Odbiega drogą, Kordian siada na konia i patrzy za nią z uśmiechem wzgardy*

KORDIAN

Prawdziwie, ta kobieta kocha mię szalenie,  
Poszła szukając śladów kochanka po drodze...  
Dalej, mój koniu! leć, gdzie zechcesz! puszczam wodze...

*odjeżdża*

*Sala adamaszkami wybita w Watykanie. Papież siedzi na krześle w złocistych pantoflach, koło niego na złotym trójnogu tiara, a na tiarze papuga z czerwoną szyją. Szwajcar, odmykając drzwi dla Kordiana, krzyczy głośno*

SZWAJCAR

Graf Kordian, Polak!

Polak, Rozczarowanie,  
Krew, Religia, Władza,  
Bogactwo, Fałsz, Prawda,  
Pozory

PAPIEŻ

Witam potomka Sobieskich.

*wyciąga nogę — Kordian przykłęka i całuje*

Polska musi doznawać zawsze łask niebieskich?  
Dziękczynień modły niosę za ów kraj szczęśliwy,  
Bo cesarz jako anioł z gałązką oliwy  
Dla katolickiej wiary chęci chowa szczerze;  
Powinniśmy hosanna<sup>59</sup> śpiewać...

PAPUGA

*cienko i chrapliwie*

*Miserere<sup>60</sup>!!!*

<sup>59</sup>hosanna (z hebr.) — słowo oznaczające radość i uwielbienie dla Boga, występujące w Biblii, zarówno w Starym jak i w Nowym Testamencie oraz modlitwach i tekstach religijnych judaizmu i chrześcijaństwa.

<sup>60</sup>miserere (łac.) — słowo rozpoczynające Ps. 51, będący psalmem pokutnym i żalobnym, zawierającym błaganie do Boga o pomoc. Po polsku incipit tego psalmu brzmi: „Zmiłuj się nade mną, Boże, w łaskawości swojej”.

KORDIAN

W darze niosę ci, Ojczy, relikwiją świętą,  
Garść ziemi, kędy dziesięć tysięcy wyróżnięto  
Dziatek, starców i niewiast... Ani te ofiary  
Opatrzono przed śmiercią chlebem eucharysti;  
Złóż ją tam, kędy chowasz drogie carów dary,  
W zamian daj mi łzę, jedną łzę...

PAPUGA

*Lacryma Christi*<sup>61</sup>...

PAPIEŻ

*z uśmiechem do papugi, machając chustką*  
Precz, Luterku, precz mówię... Cóż, synu Polonie,  
Byleśże w Piotra gmachu? w Cyrku, w Panteonie?  
Ostrzegam, bądź w niedzielę w chórze Bazyliki,  
Bo właśnie nowy śpiewak przyjechał z Afryki,  
Dej<sup>62</sup> mi go przysłał fezki... Jutro z majestatu  
Dam wielkie przeżegnanie Rzymowi i światu,  
Ujrzysz, jak całe ludy korne krzyżem leżą;  
Niech się Polaki modlą, czczą cara i wierzą...

KORDIAN

Lecz garści krwawej ziemi nikt nie błogosławi.  
Cóż powiem?...

PAPUGA

*De profundis clamavi! clamavi!*<sup>63</sup>

PAPIEŻ

*zmieszanie śmiechem pokryć usituje i spędza papugę*  
Precz, szatanku! Z tiary na pastorał rusza,  
Przeklęte zwierzę ptasie... o mało nie powiem,  
Że w niej zaklęta Lutra<sup>64</sup> pokutuje dusza,  
Pełna przysłówków ergo<sup>65</sup>, ponieważ, albowiem.  
Raz, za firanką skryta, wdała się w dysputy  
Z kardynałem, prezesem dataryji<sup>66</sup> biura.  
Rozumiał, że mu doktor jakiś tego kuty  
Odpowiadał na kwestie — ona trzęsła pióra,  
A kardynał rwał włosy i nadrabiał krzykiem;  
Papuga odrzucała odpowiedzi ślepe;  
Na koniec go zabiła hebrajskim językiem  
Krzyżąc: «*Pappe satan! pappe satan! aleppe*<sup>67</sup>...»

Ptak

<sup>61</sup>*lacrima Christi* (łac.) — łza Chrystusa.

<sup>62</sup>*dej* (z arab.) — daw. oficer w tur. wojsku janczarów lub tytuł namiestników w Algierii i Tunisie; *dej fezki* to namiestnik Fezu, dużego miasta w Maroku.

<sup>63</sup>*De profundis clamavi!* — incip. Ps. 130; w polskim tłumaczeniu: „Z głębokości wołałem!”.

<sup>64</sup>Martin Luter (1483–1546) — doktor teologii, ideolog i inicjator reformacji (jego pierwsze wystąpienie było skierowane przeciw odpustom); przełożył Biblię na niem., jest autorem wielu tekstów (m.in. katechizmu) i pieśni religijnych kościoła ewangelickiego.

<sup>65</sup>*ergo* (łac.) — więc, a zatem; z powodu.

<sup>66</sup>*dataria* (z łac. *datare*: datować) — władza w kurii rzymskiej zajmująca się sprawami łask, rozdzielaniem pomniejszych beneficjów i potwierdzaniem aktów prawnych wydawanych przez stolicę apostolską.

<sup>67</sup>*Pappe satan! pappe satan! aleppe* — wers rozpoczynający Pieśń VII części *Piekiło* w *Boskiej Komedii* Dantego; pełni on funkcję inwokacji skierowanej do Szatana, formułę przyzywającą władcę piekiel albo niezrozumiałe przekleństwo, którym Pluton wita przybyszów (Dantego i Wergiliusza) w czwartym kręgu piekielnym, przeznaczonym dla skąpców i rozrzutników. Z trzech słów składających się na ów wers „satan” jest jedynym rzeczywistie istniejącym i rozpoznawalnym wyrazem; pozostałe są zniekształcone i różnie interpretowane. „Pappe” może być kojarzone ze znaczeniem „ojciec”, zaś „aleppe” niektórzy badacze uznają za zdeformowane „alef”, czyli nazwę pierwszej litery hebrajskiego alfabetu.

Głupie stworzeńko! Tak to czasem Bóg pozwala,  
Że słaby Golijatów rozumu obbala...  
No, mój synu, idź z Bogiem, a niechaj wasz naród  
Wygubi w sobie ogniów jakobińskich zaród,  
Niech się weźmie psalterza i radeł, i sochy...

KORDIAN

*rzucając na powietrze garść ziemi*

Rzucam na cztery wiatry męczennika prochy!  
Ze skalanymi usty do kraju powrócę...

PAPIEŻ

Na pobitych Polaków pierwszy klątwę rzucę.  
Niechaj wiara jak drzewo oliwkowe buja,  
A lud pod jego cieniem żyje.

PAPUGA

Alleluja<sup>68</sup>!...

*Kordian odchodzi*

*Kordian sam, z założonymi na piersiach rękoma, stoi na najwyższej igle góry Mont-Blanc*

KORDIAN

Tu szczyt... lękam się spojrzeć w przepaść świata ciemną.  
Spojrzę... Ach! pod stopami niebo i nad głową  
Niebo... Zamknięty jestem w kulę kryształową;  
Gdyby ta igła lodu popłynęła ze mną  
Wyżej — aż w niebo... nie czułbym, że płynę.  
Stąd czarne skrzydła myśli nad światem rozwinę.  
Ciszej! słuchajmy... o te lody się ociera  
Modlitwa ludzka, po tych lodach droga  
Myślom płynącym do Boga.  
Tu dźwięk nieczysty głosu ludzi obumiera,  
A dźwięk myśli płynie dalej.  
Tu pierwszy zginę, jeśli niebo się zawali,  
A ten kryształ powietrza, by tchnieniem rozbity,  
Kręgami się rozplynie na nieba błękity  
I gwiazdy w nieznajomą uciekną krainę,  
I znikną, jakby ich nigdy nie było...  
Spróbuję — westchnę i zginę...

*patrzy w dół*

Ha! przypominasz mi się, narodów mogiło!

Oto się przedarły chmury,  
Igły lodu wytrysły z chmur kłębow;  
Tam las ogromny sosen i dębów  
Jak garść mchu w szczelinie góry,  
A ta plamka biała — blada —  
To morze.

Silniej wzrok napnę — oczy rozedrę, otworzę,  
Chciałbym stąd widzieć człowieka.

Tam koło jednej igły krążą orłów stada,  
Jak pierścionki żalobne na perłowych lodach;  
A ode mnie błękitna płynie szczelin rzeka,  
Każda w jedną otchłań złata  
I nikną jak w morza wodach...

Idealista, Góra, Zaświaty,  
Otchłań, Duch, Konflikt  
wewnętrzny

Ziemia, Grób

<sup>68</sup> *alleluja* (z hebr.) — chwala Panu; słowo używane w Biblii Starego i Nowego Testamentu oraz modlitwach judaizmu i chrześcijaństwa.

Jam jest posąg człowieka na posągu świata.

Przywódca, Władza

O, gdyby tak się wdrzeć na umysłów górę,  
Gdyby stanąć na ludzkich myśli piramidzie  
I przebić czołem przesądów chmurę,  
I być najwyższą myślą wcieloną...  
Pomyśleć tak — i nie chcieć? o hańbo! o wstydzie!  
Pomyśleć tak — i nie móc? w szmaty podrę łono!  
Nie móc? to piekło!  
Mogę siłą uczucia serce moje nalać,  
Aby się czuciem na tłumy rozciekło  
I przepęliło serca nad brzegi,  
I popłynęło rzeką pod trony — obalać?  
Mogę zruszyć lawiny? potem lawin śniegi,  
Zawieszono nad siołem,  
Zatrzymać ręką lub czołem?  
Mogę, jak Bóg w dzień stworzenia,  
Ogromnej dłoni zamachem  
Rzucić gwiazdy nad świata zbudowanym gmachem,  
Tak by w drodze przeznaczenia  
Nie napotkały nigdy kruchej świata gliny  
I nie strzaskały w żegludze?  
Mogę — więc pójdę! ludy zawołam! obudzę!

Rozum

Serce

*po chwili — z wyrazem zniechęcenia*  
Może lepiej się rzucić w lodowe szczeliny?...

*po chwili — zrazu spokojnie, potem z zapalem*  
Uczucia po światowych opadały drogach...  
Gorzkie pocałowania kobiety — kupilem...  
Wiara dziecinna padła na papieskich progach...  
Nic — nic — nic — aż w powietrza błękicie  
Skąpałem się... i ożyłem,  
I czuję życie!  
Lecz nim myślą olbrzymią rozplonę,  
Posągu piękność mam — lecz lampy brak.  
Więc z ognia wszystkich gwiazd uwiję na czoło koronę,  
W błękicie nieba sfer, ciało roztopię tak,  
Że jak marmur, jak lód słonecznym się ogniem rozjaśni...  
Potem piękny jak duch baśni,  
Pójdę na zimny świat i mogę przysiąc,  
Że te na czole tysiąc gwiazd i w oczach tysiąc,  
Że posągowy wdzięk — narodów uczucia rozszerzy  
I natchnie lud;  
I w serca jak myśl uderzy,  
Jak Boga cud...

Miłość, Religia

Czyn

Nie — myśli wielkiej trzeba z ziemi lub z błękitu.  
Spojrzałem ze skały szczytu,  
Duch rycerza powstał z lodów...  
Winkelried dzidy wrogów zebrał i w pierś włożył,  
Ludy! Winkelried ożył!

Rycerz, Poświęcenie

Polska Winkelriedem narodów!  
Poświęci się, choć padnie jak dawniej! jak nieraz!  
Nieście mię, chmury! nieście, wiatry! nieście, ptacy!

*chmura znosi go z igły lodu*

CHMURA

Siadaj w mgłę — niosć... Oto Polska — działaj teraz!...

KORDIAN

*rzucając się na rodzinną ziemię z wyciągniętymi rękoma woła:*  
Polacy!!!

## AKT TRZECI. SPISEK KORONACYJNY

### SCENA I

*Plac przed zamkiem królewskim w Warszawie, okna dokolnych domów przystrojone kobiercami, pełne widzów. — Wielkie rusztowanie, czerwonym sukniem nakryte, zalega większą część placu — na nim siedzą rzędami przystrojone kobiety... Najbliżej widza kolumna Zygmunta, na podstawie lud zasiadł... Ludzie różnego stanu stoją dokola i patrząc na zamek rozmawiają*

#### PIERWSZY Z LUDU

No! patrzaj, panie kumie, co przed zamkiem stoi...  
To car nasz miłościwy kazał stawić w nocy  
Te wielkie rusztowanie... jeśli naród zbroi,  
To będą ścinać głowy...

#### DRUGI Z LUDU

Waść rzucasz jak z procy  
Niepomyślane baje... na te rusztowanie  
Wchodzą wielmożni nasi i wielmożne panie,  
Co na koronację chcą patrzeć z wysoka...

#### PIERWSZY MŁODZIENIEC

Kwiatem dam się pokrywa estrada szeroka.

#### DRUGI MŁODZIENIEC

Estrada! jakie słowo! — Ja przyswoić wolę  
Wyraz wschodowidownia.

#### PIERWSZY MŁODZIENIEC

Zgoda, mój purysto.  
Lecz patrzaj, pióra, kwiaty, tiule, parasole,  
To istna łąka. — Chciałbym zostać ziemną glistą  
I pełzać po tych kwiatach.

#### DRUGI MŁODZIENIEC

Wolisz zostać carem  
I chodzić po tych głowach.

#### SZEWC

Uf! jak duszno! tłumnie!  
Siła<sup>69</sup> miejsca ubyło z grubym piwowarem,  
Odkąd się przy Zygmunta zatoczył kolumnie.

#### SZLACHCIC

Toć ten sam, który niegdyś jak koń w taczkach chodził  
Za jakieś przewinienie, z woli księcia pana,  
Tak wychudł biedak wówczas i tak się wygłodził,  
Że, jak mówią, aż własne obaczył kolana  
I łzami się rozplakał.

#### SZEWC

Któż mu tu przyjść radził?  
Wstyd mu biją te kotły i wstydem gra trąba,  
Chyba żywot<sup>70</sup> kulami i siarką nasadził  
I chce się u nóg cara rozprysnąć jak bomba.

#### SZLACHCIC

<sup>69</sup>siła (daw.) — dużo.

<sup>70</sup>żywot (gw.) — brzuch.

Naród, Miasto,  
Mieszczanin, Polak, Zamek,  
Król

Plotka, Władza, Przemoc

Słowo

Władza, Przemoc

Szlachcic, Słowo, Lud

Ten szewc pojął honoru i zemsty prawidła.  
Prawidła<sup>71</sup>... Mój kalambur<sup>72</sup> upadł — o! lud głupi!  
Nie podjął kalamburu! o! zgrajo przebrzydła,  
Kto twoje berło kupi, kij pastucha kupi...

SZEWEC

Cha! cha! cha! jak się szlachcic czerwony jendyczy<sup>73</sup>!...

PIERWSZY Z LUDU

Cicho! słuchajcie — oto pierwszy szereg krzyczy,  
Cesarz przechodzi — krzyczmy.

KILKU Z LUDU

Niech żyje! niech żyje!

PIERWSZY Z LUDU

Nic nie widać... Chorągiew z wiatrami się bije  
I posuwa się z wolna...

Starość

DRUGI Z LUDU

Idzie jakiś starzec,  
Siwy cały — oh, siwy jak srebrzysty marzec,  
Niesie złotą poduszkę, na niej szabla leży...

ŻOŁNIERZ

Oj, dobrze cesarzowi, że polskie szablce  
Śpią sobie na poduszkach...

Żołnierz, Patriotyzm

PIERWSZY Z LUDU

Wielki Księżę bieży  
I nakazał gardłowej przegrywać muzyce.

*Słyszał śpiew na nutę: „God save the king”*

ŻOŁNIERZ

Ha! ha! dmą sobie ludzie w gardła jak w oboje.

PIERWSZY Z LUDU

Sypnęły się zielone szambelanów roje,  
Pożółciałe haftami, niby pszczoły z ula...  
Ha, idzie...

KILKU

Kto?

PIERWSZY Z LUDU

Król.

ŻOŁNIERZ

*śpiewa*

Boże, pochowaj nam króla!

SZEWEC

Nie w takt śpiewasz i nie w sens...

<sup>71</sup>*prawidło* (tu w lm: *prawidła*) — reguła, norma; także: forma (najczęściej drewniana) o kształcie stopy wkładana do butów i służąca do wyrobu, rozciągania bądź utrzymania fasonu obuwia.

<sup>72</sup>*kalambur* (z fr.) — dowcipna gra słów.

<sup>73</sup>*się (...)* *jendyczy* (gw.) — indyczy się, zachowuje się jak indyk, tj. gniewnie i dumnie.



ŻOŁNIERZ

Ha! nie moja wina,  
Pod Maciejowicami ogłuchłem od kuli  
I przyznam się, że nie znam, jak w mariasza<sup>74</sup> króli;  
Gdy się z nimi kozyrna<sup>75</sup> połączy dziewczyna,  
To sobie ze czterdziestu choć na dyszlu wałę...

SZEWEC

Ciszej no! waść o królach gadasz tak zuchwale,  
Jak gdyby szpiegi butów nie umieli skroić?  
Wierz mi, waść — co masz gadać, to wolałbyś broić,  
A kiedy nie masz dratwy<sup>76</sup>, to dziur nie kol szydłem...

KILKU

Cha! cha! cha!

PIERWSZY Z LUDU

To go wstrzymał skórzanym wędzidłem.

GARBATY ELEGANT

Pozwólcie też, panowie, spojrzeć człowiekowi...

Kaleka

KILKU

Garbuś! garbuś! Ustąpcie miejsca garbusiowi...  
Wsadzić go na ramiona...

SZEWEC

Zgodziłby się mały!  
Wszak o nim historia świat obiegła cały.  
Wracając nocą nie mógł rysztoła przeskoczyć;  
Sajetowego sukna nie chciało się zmoczyć;  
Czeka... Aż tu przechodzi drogą pozytywek<sup>77</sup>,  
Więc w prośby, by go ludzie zanieśli do domu,  
Zgodzili się, na skrzyni konno usiadł krzywek;  
Gdy go tam przywiązali jak garść suchą łomu<sup>78</sup>,  
Nuż korbą kręcić, różne muzyki wygrywać  
I do szynków zachodzić... musiał biedak śpiewać,  
A nie śpiewać, to ludziom grać jak z dobrej woli...

KILKU

Cha! cha! cha!

ŻOŁNIERZ

Ze starego śmieję się żołnierza,  
Lecz wara z ułomnego przedrwiwać niedoli.  
Gdzie on?...

Żołnierz

PIERWSZY Z LUDU

At w inną stronę poszła sobie wieża...

<sup>74</sup>mariasz — rodzaj gry w karty.

<sup>75</sup>kozyrny — jest to najprawdopodobniej forma zniekształcona wyrazu: kozerny, a więc „odpowiedni”, do rzeczy; por. wyrażenie „nie bez kozery” znaczące tyle co: „nie bez powodu”, „nie od rzeczy”; por. też nie używany już poza związkami fraz. wyraz kozera: powód, przyczyna (z łac. *causari*: podawać jako przyczynę, rację, procesować się; bronić jakiejś sprawy).

<sup>76</sup>dratwa — mocna nić, używana m.in. przez szewców.

<sup>77</sup>pozytywek — katarynka.

<sup>78</sup>łom — tu: połamane gałęzie, chrust.

DRUGI Z LUDU

Car przeszedł, a my wszyscy patrzali jak głupce  
Na garb i nie widzieli cara...

PIERWSZY Z LUDU

Wielka szkoda!

Idźmy lepiej po bruku wybijać hołupce<sup>79</sup>,  
Mówią, że z beczek wino leje się jak woda.

*Lud się rozchodzi*

SCENA II

Król, Religia

*Wnętrze kościoła katedralnego — ołtarz wielki rzeźbiony oświecony. — Prymas z bogato przybraną asystencją odprawia mszę. — Muzyka... Cesarz stoi pod szkarłatnym baldakim<sup>80</sup>, na szczablach tronu polscy dygnitarze państwa i jenerałowie moskiewscy... Prymas lud żegna i przystępując do cesarza podaje mu koronę, cesarz kładzie ją na głowę. — Kanclerz podaje na wezglowiu miecz państwa, cesarz mieczem robi znak krzyża na cztery strony świata. Prymas podaje księgę konstytucyjną*

CESARZ

*kładąc rękę na księdze*

Przysięgam!...

*Znów cisza głęboka... Prymas odchodzi do ołtarza i intonuje psalm „Te Deum”*

SCENA III

*Plac przed zamkiem i lud jak w scenie pierwszej. Muzyka gra pieśń „God save”: Boże, zachowaj króla nam*

Naród, Władza

PIERWSZY Z LUDU

Car się ukoronował, wychodzi z kościoła,  
Przysiągł konstytucyjną święcić jak pacierze.

Plotka, Jedzenie, Państwo,  
Król

DRUGI Z LUDU

Wróciwszy, pewnie w zamku zasiądzie do stoła?  
Choć królem, to jeść musi jak i każde zwierzę.

SZLACHCIC

A wiecież, co jeść będzie?

DRUGI Z LUDU

A proszę waszmości?

Toć zapewne nie będzie ogryzał tam kości,  
Toż królowi na pokarm dostateczny stawa<sup>81</sup>.

SZLACHCIC

Będzie zjadał bażanty, a na wety — prawa.

SZEWEC

Waćpan musisz zagadki ślać do Kuryjera<sup>82</sup>.  
Co to za krzyk?

Przemoc, Krew, Zbrodnia,  
Dziecko, Kobieta

<sup>79</sup>hołupce — dziś popr.: hołubce; hołubiec: figura w tańcu polegająca na uderzeniu obcasem o obcas podczas podskoku.

<sup>80</sup>baldachim (z wł. *baldacchino*) — przenośna lub stała osłona stanowiąca zadaszenie np. nad łóżkiem, tronem, a także noszona nad dostojnikami; tu zniekształcona forma wyrazu: baldakim.

<sup>81</sup>na pokarm (...) stawa — wystarcza na jedzenie (tzn. jest dość zamożny).

<sup>82</sup>zagadki ślać do Kuryjera — chodzi o „Kurier Warszawski”, założoną w 1821 r. najważniejszą gazetę informacyjną Królestwa Polskiego.

PIERWSZY Z LUDU

Zapewne żandarm tłum przeciera.

STOJĄCY NA KOLUMNIE

O! nie, to się sam księżę wdał z babami w boje.

GŁOS DALEKI KOBIECY

Dziecię moje! o! dziecię! dziecię! dziecię moje!

PIERWSZY Z LUDU

*do stojącego na kolumnie*

Coż to za krzyk? Waszmości czoło aż pobladło.

STOJĄCY NA KOLUMNIE

Księżę uderzył starą kobietę z dziecięciem,  
Potknęła się i dziecko do rynsztoka padło.  
Zbiegł się tłum... teraz cały ucieka przed księciem  
I tylko widać starą nad dzieckiem kobietę,  
Ciałem dziecię zakrywa... To odwaga rzadka!

GŁOS DALEKI

Dziecko zabite...

Matka, Poświęcenie

GŁOS BLIŻSZY

Dziecko zabite...

STOJĄCY NA KOLUMNIE

*do dalszych*

Zabite...

LUD

A matka?...

STOJĄCY NA KOLUMNIE

Kto wie, czy to matka.

LUD

O! to matka,  
Inna by już uciekła; co się tam z nią stało!?

STOJĄCY NA KOLUMNIE

Czekajcie! Dwóch żandarmów niebogę porwało,  
Zamietli przed cesarzem krwią polane bruki...

Tłum

*Lud częścią się rozchodzi ponury... Orszak koronacyjny powraca do zamku... Lud przerezedzony milczy — muzyka gra — ściemnia się. Lud rzuca się na sukno pokrywające estradę*

LUD

To dla nas sukno! dla nas! rozerwać je w sztuki!...

*Ściemnia się coraz bardziej. — Ludzie rozerwali sukno i w czerwone płachty okryci rozchodzą się po ulicach... Przy beczkach z winem, widać jeszcze garstkę pijących... Człowiek, czarnym płaszczem okryty, miesza się między nich i śpiewa*

*ŚPIEW NIEZNAJOMEGO*

Pijcie wino! pijcie wino!  
Nie wierzycie, że to cud,  
Gdy strumienie wina płyną,  
Choć nie sadzi winnic lud.  
Pij, drużyno! pij, drużyno!

Wino, Krew, Przemiana,  
Życie snem

Chrystus wodę mienił w wino,  
Gdy weselny słyszał śpiew,  
Gdy wesele było w Kanie...

*głośniej*  
A gdy przyszło zmartwychwstanie,  
Chrystus wino mienił w krew...  
Jutro błysnie jutrznia wiary,  
Pijcie wino! idźcie spać!  
My weźmiemy win puchary,  
By je w szklany sztylet złać.  
Niech ten sztylet silne ramię  
W piersi wbije i załamie...  
Pijcie wino! idźcie śnić!  
Lecz się będzie świt promienić,  
Trzeba wino w krew przemienić,  
Przemienione wino pić!...

*Pieśń ustaje — nieznajomy odchodzi*  
PIERWSZY Z LUDU  
Kto to śpiewał?

DRUGI Z LUDU  
Śpiew huczał we mnie i pode mną...

TRZECI Z LUDU  
Idźmy do domu... Jest coś strasznego... tak ciemno...

#### SCENA IV

*Loch podziemny w kościele Św. Jana, wkoło trumny królów polskich, w głębi mały ołtarz. Przed ołtarzem stół okrągły — jedna lampa i krzesło. Prezes spisku sam jeden siedzi za stołem — w czarnej masce i z siwymi jak śnieg włosami... Widać schody prowadzące na górę do korytarzów<sup>83</sup> kościelnych, na schodach sztyldwach widny<sup>84</sup> do połowy*

PREZES

*sam*

Ciemna jaskinio trumien, znam ja ciebie!  
Nieraz w te prochy iskrę myśli kładłem,  
Budziłem królów, serca ich odgadłem,  
Działali... w dziejach jak na jasnym niebie  
Nigdzie czerwone nie padały plamy. —  
Gdybyście, króle, z trumien dziś powstali,  
Ludzie by rzekli: «O, znamy was! znamy!  
Starzec nam o was mówił, żeście biali  
Jako anieli... Tak nam starzec prawił».  
Jaż bym tron nieskalany Polaków zakrwawił?  
Rzuciłem się w otchłani spisków czarne cienie,  
Zapalanej młodzieży sztyletami władam,  
Mam sto rąk, sto sztyletów... gdy chcę, sto ran zadam;  
Wzrok mój przytępsiał długim wiekiem, lecz sumnienie<sup>85</sup>  
Ma bystre oczy, widzę, że światło zagasło.  
Lepiej przy Waszyngtonie było umrzeć...

Dziedzictwo, Grób, Król,  
Wyrzuty sumienia, Cnota,  
Krew, Bóg, Religia, Starość,  
Młodość, Książdz

<sup>83</sup>korytarzów — dziś popr.: korytarzy.

<sup>84</sup>widny — dziś: widoczny.

<sup>85</sup>sumnienie — dziś: sumienie.

SZYLDWACH

Hasło!...

GŁOS

Winkelried!

SZYLDWACH

Tędy!

*schodzi do lochu zamaskowany w ubiorze księdza*

KSIĄDZ

Prezes wszystkich nas ubiegłeś.

PREZES

Nie dziw się, że mię w grobach pierwszego spostrzegłeś,  
Starość mię prowadziła.

KSIĄDZ

Powiedz mi, prezesie,

Jak się to skończy?

Krew, Ksiądz

PREZES

Nie wiem.

KSIĄDZ

Burza nie rozniesie

Sztyletów tak jak liści... Byle się udało!

PREZES

Pomnij, że nosisz szatę Zbawiciela białą!  
Splamisz ją.

KSIĄDZ

Głos twój drżący...

PREZES

Zimno mi i ciemno...

KSIĄDZ

A mnie krew pali...

PREZES

Boże! zmiłuj się nade mną...

Księżę! powiedz mi, wiele lat masz?...

KSIĄDZ

Pięćdziesiąty...

PREZES

Gdyś się rodził, rok miałem dwudziesty dziewiąty  
I biłem się za wolność...

KSIĄDZ

Cóż stąd?

PREZES

Nic... wspomnienie.

KSIĄDZ

Zachwiałeś duszą moją — zbudziłeś sumnienie,  
Cóż rozkażesz? co robić?

PREZES

*z zapalem*

Wstrzymać ich, na Boga!

Niech myśl młodych ciemnicy nie przestąpi proga,  
Niech spisek z czarną twarzą na świat nie wychodzi,  
Bo tam na świecie białym błyszczy Boga słońce!  
Zwołałem tu szalonych, bo wiatr grobów chłodzi,  
Bo mogę wezwać prochy królów za obrońcę.  
Jam niegdyś z piersi moich lał poety pienia,  
Dziś bym je chętnie wydarł z kart wiekowej sławy  
I spaliłbym je w ogniu, gdyby z ich płomienia  
Myśl wydobyć głośniejszą nad młodzieńcze wrzawy,  
Myśl łamiącą sztylety.

Słońce, Rozum

Historia, Król, Polak

KSIĄDZ

Źle począłeś sobie,

Oni tu miecze jasne wyostrzą na grobie.

PREZES

Na grobie królów naszych? O hańbo! o wstydzie!  
Ostrzyć miecz królobójczy? sztylety?

SZYLDWACH

Kto idzie?

GŁOS

Winkelried.

SZYLDWACH

Tędy droga.

*Schodzi zamaskowany Podchorąży*

PREZES

*do Księdza cicho*

Wesprzyj mię, biskupie.

KSIĄDZ

Poznany jestem... Maski zdradzają nas trupie.

PODCHORAŻY

Ile się w trumnach królów robactwa wypasło?  
Chciałbym podnieść te wieka, zajrzeć w prochy...

Historia, Robak

SZYLDWACH

Hasło!

GŁOS

Winkelried!

*Schodzi zamaskowany Pierwszy z ludu*

PIERWSZY Z LUDU

Ha, prezesa głowa, chociaż stara,  
Dobre obrała miejsce... Bo kościół otwarty  
Na czterdziestogodzinne pacierze za cara,

A przy bramie kościelnej stoją szpiegów warty  
I spisują pochwały dla człeka, co wchodzi  
Pomodlić się za cara. — Więc to nic nie szkodzi,  
Można jednym krzesiwem dwie hubki zapalić,  
Będzie nas i kraj kochać, i szpieg cara chwalić.

Szpieg

SZYLDWACH

Kto idzie? ludzie, kto wy? hasło...

GŁOS

Winkelriedy!

*Schodzi wielu maskowych różnego stanu*

PIERWSZY Z LUDU

Co to znaczy Winkelried?

Ofiara

DRUGI Z LUDU

Jakieś słowo czarów.

PODCHORAŻY

Był to niegdyś dowodzca<sup>86</sup> u wolnych Szwajcarów.  
Śród walki w obie dłonie zgarnął wrogów dzidy  
I wbił we własne serce, i drogę rozgrodził.

PIERWSZY Z LUDU

To by się dziś ów rycerz dobrze z nami zgodził!

PREZES

Cicho! módlcie się raczej! miejsce nie do gwarów,  
Zesłiśmy się w grobowce składać sąd na carów,  
Patrzcie więc w serca wasze! patrzcie w serca wasze!  
Aby je wiecznej ludów nie przedać<sup>87</sup> ohydzie.  
Niech nas Bóg wieńcem prawdy gwiaździstej opasze,  
Niech anioł cichy zejdzie pośród nas...

Bóg, Sumienie,  
Sprawiedliwość, Zemsta,  
Król, Grzech, Morderstwo

SZYLDWACH

Kto idzie?

GŁOS

Winkelried!

*Tu słyhać ciągle głos szyldwacha i odpowiadanie spiskowych. Ludzie różnego ubioru zamaskowani schodzą po szczeblach i siadają w milczeniu na ławach — głosy szyldwacha, coraz rzadsze, ustają zupełnie... cisza głęboka. — Zegar na wieży kościelnej bije z wolna... godziną dziesiątą*

PREZES

Bracia, w imię Boga sąd otwarty.

Sąd

*Chwila milczenia*

PIERWSZY Z LUDU

W imię Boga sztyletem piszę zemsty słowo...

DRUGI Z SPISKOWYCH

W imię Boga ja drugi.

<sup>86</sup>dowodzca — taka forma w tekście; dowódca.

<sup>87</sup>przedac (daw.) — sprzedać.

INNY

Ja trzeci.

INNY

Ja czwarty...

PREZES

Ludzie, stoję przed wami z osiwiąłą głową  
I powiadam: czekajcie! Moje oczy stare  
Widziały wielkich mężów i mówię wam święcie,  
Żeście wy niepodobni do nich! Jeśli wiarę  
Boga chowacie w sercu? na Boga zakłęcie  
Wzywam was, ludzie: stójcie! i sztylety wasze  
Zamieńcie na święcone w kościołach pałasze,  
A kiedyś uderzymy<sup>88</sup> w zmartwychwstania dzwony,  
Tak że odgłosem królów zachwieją się trony  
Jak drzewa podrąbane.

Starość, Młodość

Dziedzictwo, Historia

PODCHORAŻY

W przeszłość patrzę ciemną  
I widzę cień kobiety w żalobie — kto ona?  
Patrzę w przyszłość — i widzę tysiąc gwiazd przede mną,  
A cień przeszłości ku nim wyciąga ramiona;  
Te gwiazdy to sztylety... Kraj nasz dawny widzę.  
Mądrość rządców na starym zaszczepiła drzewie  
Kraj młody, oba kwitły na jednej łodydze  
Jako dwie róże barwą różne w jednym krzewie.  
Jak dwaj równi rycerze w jednakowej zbroi  
Chodzili pierś przy piersi z wrogiem staczać bitwy...  
Jako dwie w łonie Boga tonące modlitwy,  
Jedną natchnięte<sup>89</sup> myślą — jak dwa pszczelnych roi<sup>90</sup>,  
Które pasiecznik zlewa w jednych ulów<sup>91</sup> ściany...

Ojczyzna, Historia, Żaloba

Modlitwa

Onego czasu wielkie południa Tytany  
Powstali przeciw Bogu — królom — i niewoli.  
Bóg uśmiechnął się tylko na tronie szafirów,  
Lecz króle padły na kształt zrąbanej topoli;  
Gilotyna, okryta łachmanami kirów,  
Niez mordowana, ręką wahała stalową,  
A ilekroć skinęła, tłum umniejszał głowę<sup>92</sup>.  
I widzieli ją króle, bo ta gilotyna  
Była tragedią ludu, a króle widzami.  
Więc zemsta! Nierządnicą i car Katarzyna  
Zabijające oko trzymała nad nami;  
Osądziła nas wartych<sup>93</sup> męczeńskiego wieńca,  
Wymyśliła męczeństwo... Wziąwszy czaszkę spadła  
Z Burbońskiego tułowu<sup>94</sup> — krwawą i pobladłą,  
Wsadziła ją na tułów swego oblubieńca  
I dała nam za króla, króla z trupią głową.  
Potem spod niego kradła dziedzinę grobową,  
A on ręką nie ruszył... I nie stało kiru  
Na szatę matki naszej, więc w troje pocięto.

Rewolucja, Niewola, Trup,  
Wampir

Cierpienie, Zemsta

Rewolucja, Trup

<sup>88</sup>uderzemy — dziś: uderzymy.

<sup>89</sup>natchnięte — dziś: natchnione.

<sup>90</sup>jak dwa pszczelnych roi — jak dwa pszczelne roje.

<sup>91</sup>ulów — dziś popr.: uli (od M. lp: ul.).

<sup>92</sup>tłum umniejszał głowę — umniejszał tłum o głowę.

<sup>93</sup>Osądziła nas wartych — osądziła, że jesteśmy warci.

<sup>94</sup>tułowu — dziś: tułowia.



A dziś — zapytaj mewy lecącej z Sybiru,  
Ilu w kopalniach jęczy? a ilu wyrżnięto?  
A ilu przedzierżgniono<sup>95</sup> w zdrajców i skalano?  
A wszystkich nas łańcuchem z trupem powiązano,  
Bo ta ziemia jest trupem. Brat się wściekł carowi,  
Więc go rzucił na Polskę, niech pianą zaraża!  
Zębem wściekłym rozrywa. Mściciele! spiskowi!  
Gdy car wkładał koronę u stopni ołtarza,  
Trzeba go było jasnym państwa mieczem zgładzić  
I pogrzebać w kościele, i kościół wykadzić  
Jak od dżumy tureckiej, i drzwi zamurować,  
I rzec: O Boże! racz się nad grzesznym zmiłować!...  
To wszystko — i nic więcej... Teraz car za stołem,  
Satrapy<sup>96</sup> nasze korni pokładli się czołem,  
Win tryskają brylanty z kielichów tysiąca  
I palą się pochodnie, a muzyka grzmiąca  
Gipsy ze ścian oprósza. Kobiety dokoła  
Rozkwitłe, świeże, wonne jak Saronu<sup>97</sup> róże,  
Na rosyjskich ramionach opierają czoła.

Wolność

Uczta

### *silnie*

Idźmy tam... i wypalmy ogniami na murze  
Wyrok zemsty, zniszczenia, wyrok Baltazara<sup>98</sup>.  
Carowi niedopita z rąk wypadnie czara,  
Błękitnym blaskiem mieczów napisane słowa  
Wytłumaczy śmierć mędrsza niż głos Danijela.  
A potem kraj nasz wolny! potem jasność dniowa!  
Polska się granicami ku morzom rozstrzela  
I po burzliwej nocy oddycha i żyje.  
Żyje! czy temu słowu zajrzeliście w duszę?  
Nie wiem... w tym jednym słowie jakieś serce bije,  
Rozbieram je na dźwięki, na litery kruszę,  
I w każdym dźwięku słyszę głos cały ogromny!  
Dzień naszej zemsty będzie wielki — wiekopomny!  
A dzień pierwszy wolności gdy radość roznieci,  
Ludzie wesela krzykiem o niebo uderzą,  
A potem długą ciemność niewoli przemierzą,  
Siądą... i z wielkim łkaniem zapłaczą jak dzieci,  
I słychać będzie płacz ogromny zmartwychwstania.

Ogień

### *Słychać szmer zapalu*

PREZES

Piekielna myśl złożonym obrazom przygania,  
Nie śmiałyś zgłębić myśli — sumnienia oczyma,  
Ciebie młodzieńczy zapal nad przepaścią trzyma.  
Patrz, car zabity — we krwi — zabita rodzina —  
Bo to następstwo zbrodni... lecz nas Bóg ukarze!

Krew, Morderstwo,  
Sumienie

<sup>95</sup>*przedzierżgniono* — dziś: przedzierżnięto.

<sup>96</sup>*satrapa* — namiestnik prowincji (satrapii) w starożytnej Persji, który posiadał uprawnienia administracyjne, sądowe i wojskowe; synonim tyrana. Satrapy nasze: ci, którzy posiadają władzę.

<sup>97</sup>Saron — żyzna równina w Izraelu, nad morzem Śródziemnym rozciągająca się między Karmelem a Jaffą.

<sup>98</sup>*wyrok Baltazara* — chodzi o wyrok boski na babilońskiego króla Baltazara. Podczas urzędzonej przez niego uczty, na której posilano się ze zrabowanych w świątyni jerozolimskiej naczyni, czcząc przy tym pogańskich bożków, nagle ukazała się ręka, która wypisała tajemnicze słowa: „Mene, Mene, Tekel, Ufarsin”. Wywołało to przestraszenie króla Baltazara, nikt jednak nie potrafił rozszyfrować znaczenia napisu. Zrobił to dopiero prorok Daniel, który tak wyjaśnił przepowiednię: „Bóg obliczył twoje panowanie i ustalił jego kres; zważono cię na wadze i okazałeś się zbyt lekki; twoje królestwo uległo podziałowi, oddano je Medom i Persom”. Przepowiednia wkrótce spełniła się.

PODCHORAŻY

Z Cezara karła weźmy zemstę Rzymianina.

PREZES

A gdy jaki Antoniusz Europie pokaże  
Płaszcz skrwawiony Cezara?... i do zemsty zbudzi?  
A kiedy się na Polskę wszystkie ludy zwałą,  
Wielu przeciw postawisz wojska? wielu ludzi?  
Czym zbrojnych? Czy sztyletu zakrwawioną stałą?

Rozum

KSIĄDZ

Coż powie głos z mównicy? gdy ciało mocarza,  
Który swym berłem trony Europy podważa,  
Wśród kadzidł, świec jarzących na katafalk wniosą,  
O ludy! ludy! płaczcie łez rześistą rosą  
I za ziemię Lechitów w prochy bijcie czołem,  
I posypujcie czoła prochem i popiołem,  
Bo ta ziemia Jaheli uzbrojona ćwiekiem,  
Niegodnie...

Ksiądz

PODCHORAŻY

Strój cię świętym wydaje człowiekiem.  
Miałeś na cara pogrzeb mowę napisaną.  
Wiatr jakiś chorągiewkę okręcił blaszaną,  
Obosieczne kazanie przeciw nam obrócił.  
Miało być tak w kazaniu: «Naród więzy zrzucił,  
Więc przed ziemią Lechitów, ludy, bijcie czołem,  
A króle niechaj głowy posypią popiołem  
I wyją na ulicach».

SPISKOWCY

Cha! cha! cha!

PREZES

Przeklęty,  
Kto śmiechem groby królów znieważa...

KSIĄDZ

Wyklęty!

PIERWSZY Z LUDU

Zwołali nas, ażeby naśmiać się do woli,  
Obląkać i przeklinać...

KSIĄDZ

Sam Bóg nie pozwoli,  
Aby zbrodnia, w kościelnym rozwinięta domu,  
Miała ogień błyskawic ze skrzydłami gromu.  
Bóg! co zabójców rzuca w piekielne ogniska!

Ofiara, Krew, Morderstwo

STARZEC Z LUDU

Wiele potrzeba zabójstw, nim się kraj odzyska?

GŁOS Z TŁUMU

Car...

STARZEC

To jedne...

GŁOS

Carowa żona...

STARZEC

Drugie...

GŁOS

I dwóch braci...

STARZEC

Cztery... Licz dalej, bracie, bo się liczba straci...

GŁOS

Syn cara...

STARZEC

Piąte...

GŁOS

I już wszyscy.

STARZEC

Zabijajcie!!!

A krew niech na mnie spada...

PREZES

Masz włos biały, starcze!

STARZEC

Do ciebie nic nie mówię... Spiskowi, słuchajcie!  
Jeśli krwi ciężarowi jeden nie wystarczy,  
Syny moje i córki za was się poświęcą.  
Krew dziecka i kobiety sam wezmę — książęcą  
Syny wezmą. — Dwóm córkom nieszczęsnym na głowy,  
Na dwie — bo słabe — rzucę lekką krew cesarza.  
A kiedy Bóg zawoła w straszny dzień sądowy,  
Stanę przed Bogiem obok jakiego mocarza,  
Co się codzienną zbrodnią we łzach ludu pławi;  
I powiem: «Boże! Boże, patrz, otośmy krwawi!  
Zdjęliśmy tę krew z ludzi, aby drzewo krzyża  
Lżejsze było płaczącym na ziemskim padole;  
A teraz się na Twoję opuszczamy wolę...»

Król, Lud, Zbrodnia, Bóg

PODCHORAŻY

O! Błogosław mi, starcze!

KSIĄDZ

On Bogu ubliża,  
Sprawiedliwości boskiej...

PODCHORAŻY

Milcz, księżu! milcz, księżu!  
Myśli w niebo lecącej twój wzrok nie dosięże...  
Więc oto jest ogromna poświęceń nauka!  
Mnie samego ten starzec nową natchnął wiarą.  
Chyba was po tych słowach sam szatan oszuka,  
Chybam ja Boga jakąś obciążony karą,  
Jeśli wyrazi się jak kwiat bezowocny.

Słowo

Wierzcie mi! wierzcie, ludzie! jam jest wielki, mocny.  
Jedyną słabość zamknę w sercu tajemniczym,  
Robak smutku mię gryzie... tak że mówiąc z wami,  
Chciałbym przestać... i usiąść, i zalać się łzami;  
Lecz ten smutek — to żalność dziecinna po niczym,  
Może po kraju... Ludzie, wierzyć powinniście  
Człowiekowi, co cierpi... nie siadać pod drzewem,  
Któremu wiek spróchniałe poobrywał liście...

Starość, Młodość,  
Cierpienie, Melancholia,  
Robak

*z rozpaczą*

O gdyby lutni! ja bym was poruszył śpiewem;  
Gdyby historii księga!... przeczytałbym kartę  
O Polsce, kiedy była kwitnąca, szczęśliwa,  
A wstali byście wszyscy jak groby otwarte,  
Rzucające mścicieli... Mnie zapał rozrywa,  
Zdaje mi się, że piersi otworzył na poły,  
Że powinniście widzieć czyste serce moje...  
Nie przyszedłem was błąkać jak ciemne anioły  
Ani się waham myślą przecięty na dwoje,  
Jestem cały i jeden... A gdy kraj ocale,  
Nie zasiądę na tronie, przy tronie, pod tronem,  
Ja się w chwili ofiarnej jak kadzidło spalę!  
Imienia nie zostawię po ciele spalonym,  
Tylko echo... i miejsce jakieś wielkie! próżne!  
A dzieje będą memu imieniowi dłużne  
Pochwałą, a zapłacą tylko zapomnieniem.  
Nic! nic po mnie!... lecz imię ON i tym imieniem  
Piastrunki na królewskie dzieci będą swarzyć,  
Królowa zacznie płakać i nocami marzyć  
O bezimiennym duchu, co zrywa korony...  
Dla was życie, kraina wolna, dla was trony;  
Ja wszystko skończę z chwilą ogromną odrodu.  
Lecz dajcie mi się w ręce, zamiast trzymać berło  
Niechaj piastuję siłę olbrzymią narodu!  
A koronę Jehowy przyozdobię perłą  
Ludu zmartwychwstałego... Dajcie mi się w ręce!  
Ani mię duma wstrzyma, ani sny zwierzęce,  
Póki długiej wolności nie zaszcępię wieki,  
Niechaj się sen do moich powiek nie przybliży.  
Lękacie się? — więc weźcie, przybijcie do krzyża,  
Niech mam jako Regulus obcięte powieki,  
Niechaj wiecznie bezsenny na kraj patrzę mrący,  
Potem nieście przed sobą godło — krzyż cierpiący  
Nie zgubi was... Przysięgam na ojcowskie cienie!  
I na mękę Chrystusa!... Przysięgam, że wiara  
Mówi wam: «Wy jesteście krainy sumnienie,  
Zburzcie się — i z dusz waszych odrzućcie grzech cara».  
I przysięgam wam jeszcze! że przysięgłem<sup>99</sup> szczerze!  
Jak chcę zbawienia duszy mojej! jak w nią wierzę!  
Tak dajcie mi się w ręce...

Dziedzictwo, Historia,  
Poezja

Serce

Naród, Przywódca

Sen, Chrystus, Cierpienie

PREZES

O! głos mi zastyga,  
Nie mogę mówić...

*siada i płaszczem twarz zakrywa*

<sup>99</sup>przysięgłem — dziś: przysięgłem.

PODCHORAŹY

Starcze! zapal cię prześciga?  
Oto pierwsze zwycięstwo... pokonam! lub zginę!...  
Ha! carze, ty nam polską ukradłeś krainę?  
Za to śmierć! bo wiedziałeś kradnąc, żeś wart śmierci!  
Ha! carze, tyś ją zabił i rozdarł na ćwierci,  
Potem kawały, spadły z gilotyny ścienic,  
Przybiłeś do trzech tronów jak do trzech szubienic,  
Gdzie na nie patrzą wzgardą królewscy zbrodniarze;  
Carze! gdybyś dwa razy mógł umrzeć? O! carze,  
Dwa razy ciebie przed sąd Boga zapożyczam!...

Kradzież, Zbrodnia,  
Zbrodniarz

*Słysząc szmer w tłumie... podnoszą sztylety... wstają z ław*

PREZES

*zrzuca płaszcz z głowy... Wstaje i robi znak umywania rąk, potem mówi z wolna i poważnie*

Krew, Śmierć, Strach

Róbcie, jak chcecie... Lecz ja ręce z krwi umywam.

PODCHORAŹY

*do spiskowych*

A wy?...

*Milczenie długie*

SZYLDWACH

*przy wejściu*

Kto idzie? hasło?

*Milczenie*

SPISKOWI

Zginęliśmy! zdrada!

PODCHORAŹY

Ciszej...

*Słysząc odgłos padającego człowieka*

SZYLDWACH

Nie wiedział hasła...

PIERWSZY SPISKOWY

Trup po schodach spada.

PODCHORAŹY

Nie drżysz, prezesie! wszakże z krwi umyłeś dłonie?

*zbliża się z lampą do trupa*

Dajcie mi lampę... sztylet w zabitego łonie...  
Na piersiach jakiś papier pomięty, rozdarty...  
Tak... jest to zdanie sprawy ze szpiegowskiej warty.  
To szpieg... Więc go zakopać tam — w kącie ciemnicy.

Pogrzeb

*Dwóch ze spiskowych unoszą w kąt trupa, zapalają dwie latarnie — i grób kopią*

PREZES

Rozchodźmy się ze schadzki... drugiej nieznaczam.

PODCHORAŹY

Starcze, umiesz korzystać z losu błyskawicy?  
Z marnego przerażenia? Lecz ja nie rozpaczam,  
Každy z osobna cara osądzi zbrodniarza,

Rozłam myśli na głosów pojedyncze wota,  
A obaczemy, zapał, trwogali przeważa<sup>100</sup>?

PREZES

Niech tak będzie... przeważy staropolska cnota.  
Czymże będziem głosować?...

KSIĄDZ

Radzi sługa boży,  
Kto jest za śmiercią cara, rzuci na stół kulę,  
Kto za uniewinnieniem, niechaj grosz położy...  
Ten grosz znajdzie się zawsze w ubogich szkatule...

*Rzuca pieniądź — za nim prezes pieniądź kładzie, potem spiskowi kolejno rzucają z brzę-  
kiem kule lub pieniądze...*

PIERWSZY ZE SPISKOWYCH

Za prezesa przykładem niechaj grosz utracę.

INNY

Nie mam grosza przy duszy, a więc kulę kładę,  
Niech żyje wolność!

INNY

A ja grosza nie zapłacę  
Za cara życie...

INNY

Może kupujemy zdradę,  
Niech z grosiwa nasz prezes zda sprawę, czas przyjdzie.

PIERWSZY ZE SPISKOWYCH

*do ludzi kopiących grób*

Wy, co tam grób kopiecie, chodźcie... rzecz tu idzie  
O to, czy grosz, czy kulę rzucić.

KOPIĄCY GRÓB

Wiemy! Wiemy!  
My dla głuchego człeka moglię kopiemy,  
Lecz sami z łaski Boga nie głuszcze.

PIERWSZY ZE SPISKOWYCH

Grosz dali;  
Widać, że się w grabarzy nie chcą pisać cechu,  
Lękają się, by carom grobu nie kopali.  
Obaczemyż, z którego wiatr powieje miechu  
I pogra na organach?

*Wszyscy kolejną przeszli... Prezes liczy...*

PREZES

Świećcie mi pochodnią —  
Dzięki ci, Boże, tylko pięć głosów za zbrodnią.

PODCHORAŹY

Więc car zginie...

Młodość, Starość, Trup,  
Idealista, Ofiara, Cierpienie

<sup>100</sup>obaczemy, zapał, trwogali przeważa — zobaczymy, czy przeważa zapał czy trwoga.

PREZES

Młodzieńcze, pięć kul tylko padło...  
Stu pięćdziesięciu przeciw zbrodni głosowało...

PODCHORAŻY

*do Prezesa*

PREZES

Wszak maski nie włożyłem na me włosy białe.

PODCHORAŻY

Wiecznie śpiewasz to samo! hymn starości piejesz;  
Jako bakałarz szkolny w duszę dzieci siejesz  
Naukę, aby wstali przed zbiełałym włosem. —  
Pamiętaj, że są ludzie tknięci nieszczęść ciosem,  
Ludzie z bijącym sercem i z duszą płomienną,  
Których włosy zbiełały w jedną noc bezsenną;  
Więc ich uszanuj — wstań przed nimi, stare dziecię...

*do Spiskowych*

A wam wszystkim śmiem długie przepowiedzieć życie,  
Boście umieli wybrać gwiazdę przewodnika;  
Idźcie za srebrną głową w noc niewoli czarną —  
We mnie wszystka nadzieja upada i znika;  
Boście z tłumy wysiani jak największe ziarno,  
A tak mali jesteście... Idźcie! gardzę wami!  
Kto nie śmiał się poświęcić, może zdradę knuje?  
Więc na znak wzgardy, ludziom okrytym maskami  
Rzucam pod nogi życie moje... i daruję...

Tłum

Maska

*zrywa maskę z twarzy*

SPISKOWI

To Kordian! Kordian! Kordian! nie znasz nas, Kordianie!...  
Nie ma tu zdrajcy! nie ma! Patrzaj w nasze twarze.

*Wszyscy demaskują się... Kordian rzuca wzrok dokoła, zamysła się i potem wznosząc  
głowę mówi z wolna*

KORDIAN

Pośród szlachetnych Kordian zwycięzcą zostanie.  
Wy oblicza, on myśli i serce pokaże.  
Kordian ma wartę w zamku tej nocy... słyszycie?  
Kordian ma wartę w zamku w nocy...

*zbliża się do stoła; na kawałku papieru pisze słów kilka i rzuca je Spiskowym*

PIERWSZY ZE SPISKOWYCH

*czyta*

«Narodowi

Zapisuję, co mogę... Krew moją i życie,  
I tron do rozrządzenia próżny».

Naród, Poświęcenie

KORDIAN

*opiera się o ołtarz i patrzy z obłąkaniem na milczących Spiskowych... potem macha ręką  
i mówi:*

Precz, spiskowi!

*Rozchodzą się wszyscy w milczeniu... Kordian stoi oparty o ołtarz pogrążony w myślach...  
Dwaj grabarze zakopali ciało i zostawiwszy na mogile palące się latarnie odchodzą... Prezes  
sądu sam zostaje — i klęka u stopni ołtarza za stojącym Kordianem*

PREZES  
Kordianie!

KORDIAN  
*obraca się i mówi z obląkaniem coraz wzrastającym:*  
Któż mię budzi? czy godzina biła?  
Przychodzę do pamięci... latarnie — mogiła...  
Jesteś jednym z grabarzy i żądasz zapłaty?  
Ha — oto masz z Najświętszą Panną dwa dukaty,  
Które mi dała matka błogosławiąc syna.  
Musisz mieć dzieci? Słuchaj! niech twoja rodzina  
Westchnie za mną do Boga.

Car, Śmierć, Pamięć, Czas,  
Rodzina, Grób

PREZES  
Och! ja nie mam dzieci!

Bóg, Dziecko

KORDIAN  
Nie masz? a włos twój biały jako srebro świeci;  
Tyś nic za twoje życie nie odplacił Bogu.

PREZES  
Kordianie! oto klęczę na ołtarza progu,  
Lecz nie przed Bogiem, klęczę, Kordianie, przed tobą.  
Jam cię na śmierć poświęcił, teraz walczę z sobą,  
Z sumnieniem, jam sąd zmroził sumnieniem...

KORDIAN  
Ha! stary!  
Kładziesz zbrodnią na zbrodnią, klękłeś przed zbrodniarzem.  
Chodź ze mną — zajrzem w księgi i światu wykażem,  
Że Polska cała żadnej nie godna ofiary,  
Że ja będę zbrodniarzem...

Szaleństwo, Zbrodnia,  
Zbrodniarz

PREZES  
Na Boga, Kordianie!  
Ty masz gorączkę, w oczach dziwne obląkanie...

KORDIAN  
To nic, starcze... To włos mi siwieje i boli,  
Włos każdy cierpi, czuję zgon każdego włosa;  
To nic... Na grobie wsadzisz dwie różeczki<sup>101</sup> topoli  
I różę... Potem spadnie też rzęsistych rosa,  
To mi włosy ożyją... Masz pióro przy sobie?  
Chciałbym spisać imiona płaczących nade mną. —  
Ojciec w grobie — i matka w grobie — krewni w grobie,  
Ona — jak w grobie... Więc nikt po mnie! wszyscy ze mną!  
A szubienica będzie pomnikiem grobowym...

Sierota

PREZES  
Kordianie! oto pismo, któreś dał spiskowym,  
Schowaj je, spal, bądź wolnym od przyrzeczeń słowa.

KORDIAN  
Raz, dwa, trzy, broń na ramię, warta pałacowa...  
Czuyność... Głupie wyrazy, stąpać, jak nakażą?  
Starcze, nudzisz mię! nudzisz nieruchomą twarzą,

Młodość, Starość

<sup>101</sup>różeczki — dziś popr.: różdżki.



Nie będę mógł zapomnieć, że starym nie będę.  
Jeśli cię kiedy z kołem mych dzieci obsiędę,  
Pluń mi na siwe włosy.

*Zegar na wieży bije jedynastą*  
To z nieba wołanie.

*Wybiega. Prezes za nim wyciąga ręce*

PREZES

Kordianie — stój, na Boga zaklinam... Kordianie!

*wychodzi za nim*

#### SCENA V

*Sala tak nazwana koncertowa w zamku królewskim, oświetlona lampą — wkoło kolumny z marmuru, ściany zamalowane arabeskami — widać przez drzwi otwarte na przestrzał ciąg długich ciemnych pokojów, w końcu błyska słabe światło sypialnej komnaty cara. Kordian oparty na bagnecie karabinu. Różne widma*

Wizja, Strach, Światło

KORDIAN

*idąc naprzód z karabinem*

Puszczajcie mię! puszczajcie! jam carów morderca;

Idę zabijać... ktoś mię za włos trzyma.

IMAGINACJA

Słuchaj! ja mówię oczyma.

STRACH

Słuchaj! mówię biciem serca.

KORDIAN

Nikogo nie ma<sup>102</sup>,

Ktoś gada...

IMAGINACJA

Nie patrz na mnie, lecz patrzaj, gdzie ja palcem wskażę.

KORDIAN

Palca twego nie widzę, lecz mój wzrok upada

Tam, gdzie wskazujesz palcem. Widzę jakieś twarze.

To arabeski, ścienne malowidła.

STRACH

Przekonaj się! wpatrzaj się w ściany.

Ściana gadem się rusza... przebrzydła...

Każdy wąż złota ogniem nalany,

Pierścieniami rozwija się z muru.

Kolumny potrząsają węzów zwitych grzywę;

Sfinksy straszliwe

Spelzły z marmuru;

Sfinksy płaczą jak dzieci — węże jak wiatr świszczą.

Nie nastąp na nie... patrzaj... wiją się i błyszczą.

IMAGINACJA

Jako motyl płocha, powiewna,

Odleciała od ściany dziewica;

Kobieta, Gwiazda, Anioł

<sup>102</sup>*nie ma* (daw.; wym.: ni ma) — obecność é tzw. pochylonego zmienia brzmienie wyrazu, przez co rymuje się on z „oczyma”.

Może jakaś zaklęta królowna?  
Królowna — lub czarnoksiężnica?  
Przypomnij! widziałeś jej lica,  
Przypomnij! do kogoś podobna,  
Przypomnij!

Tamta była posępna i patrzyła skromniej,  
U tej szata gwiazdami ozdobna,  
To gwiazdy prawdziwe — to światy,  
Błyszczą na szafirze szaty...  
Jest to pasterka z gwiazd siola,  
Kosz na głowie, w koszu kwiaty,  
I twarz anioła.

STRACH

Lecz patrz na oczy! nieruchome oczy!  
Gdzie się obrócisz, patrzą za tobą.

IMAGINACJA

Czy czujesz woń jej warkoczy?

STRACH

Rozgniotłeś węża pod sobą.  
Pękła żmija.

KORDIAN

Jezus Maryja!!!

*przeciera oczy*

Sen zniknął... Naprzód! naprzód z bagnetem w pierś cara!

*Wchodzi do następującej sali — zupełnie ciemnej. Na lewo drzwi otwarte do gabinetu konferencyjnego. Pokój ten, w kształcie wyłoczonego jaja, zupełnie księżycem oświetlony. W środku stoi trójnog sztucznie ze złota urobiony — a na nim leży carska korona*

Księżyc, Krew, Szatan

OBIE WŁADZE

Stój!...

KORDIAN

Puście! Boska cięży na mnie kara!...

OBIE WŁADZE

Sluchaj! szum głuchy z milczeniem się bije,  
Jak gdyby wichur wleciał w komnat szyje.  
Niby szum suchego drzewa,  
Niby ulewa  
Grzmi o dachy pałacu... grzmi... a księżyc świeci!

KORDIAN

*patrząc do gabinetu konferencyjnego*

Ta komnata srebrnego nalała się blasku,  
Trójnog złoty — korona leży na trójnogu,  
Jest to korona carów dzisiaj — lecz o brzasku  
Ta korona należeć będzie tylko — Bogu...  
Idźmy! Nie mogę oczu odpiąć od korony.

Car, Władza, Krew

IMAGINACJA

Patrz dłużej — krew z niej kapie, a pod nią schylony  
Człowiek czarny jak smoła,  
Zajęty pracą...

STRACH

Dwa rogi wytrysły mu z czoła,  
Oczy jak żar — bez powiek...  
Skąd on? i na co?

KORDIAN

Skąd? i na co ten człowiek?

WIDMO

Koronę nosił car,  
Krew Piotrów, krew Iwana  
Leje się z niej jak z czar;  
Podłogę polską czyszcę,  
Bo krwią carów zwalana;  
Ale śladu nie zniszczę,  
Chyba za drugi wiek!...

Piętno, Ofiara

KORDIAN

Jeśli nie zmyjesz wodą z polskich rzek,  
Przyniosę krwi — podłogę całą  
Wymyjemy, będzie białą  
Jak twarz trupa.

*po chwili*

Jeszcze jedną komnatę przejść trzeba.

*wchodzi do sali tronowej*

Ciemno — i czarne okna; żadnej gwiazdy z nieba —  
Tam wiedzie — droga na kształt ognistego słupa.  
Lampa strzeże cesarza, oświeca mu łożo  
I leje światło na posadzki szkliste,  
Jak księżyc po wód jeziorze.  
Chwyta łódź moją w kręgi ogniste...  
Płynę zawrotem głowy... któż doda podniety?

IMAGINACJA

Twój bagnet lysnął... płomienne bagnety  
Zleciały się w powietrzu i z ostrzem się zbiegły...  
Jak rybki, gdy w kryształach kruszynę spostrzegły...  
Zleciały się i stal szczypią,  
I palą.  
W powietrze uderzasz stalą,  
Z powietrza jak iskry się sypią.  
Czekaj, aż się ul cały płomyków wyroi...

STRACH

Nie patrz tylko za siebie — bo tam u podwoi...

*Kordian obraca się*

IMAGINACJA

Dwie z malakitu<sup>103</sup> wazy, w nich dwa drzewa rosną  
Zimą i wiosną.  
Patrz! liście z ludzkich uszu, z oczu ludzkich kwiaty,  
I zwykły nasionami języków się plemić,  
Lecz cesarz rwie nasiona, by drzewa oniemić...  
Więc jak nieme hajduki przy wejściu komnaty

Drzewo, Szpieg

<sup>103</sup>z malakitu — z malachitu, półszlachetnego kamienia zielonej barwy.

Patrzą kwiatem — liściem słyszą;  
A wszystko z grobową ciszą  
W grubiejący pień się wlewa...

KORDIAN

Widzą! i słyszą! drzewa...

STRACH

Nie zaglądał przez okna na ciemną ulicę!

Trup, Król

*Kordian patrzy przez okno*

IMAGINACJA

Z kościoła aż do zamku orszak zmarłych długi,  
Niosą żółte gromnice,  
Wiele trupów... jeden, drugi,  
Setny, nie przeliczysz więcej...  
Tysiąc tysięcy...  
Berła — korony — szaty króleskie.  
Z gromnic dymy niebieskie  
Mgłą trupom twarze kościane.  
A trumien, ile trupów — każdy niesie trumnę;  
Rzucają pod zamku ścianę,  
Budują wschodów kolumnę,  
Wysoko jak stogi gumien...  
Trumny się kruszą,  
Lecz tyle trumien!  
Wejść muszą.

KORDIAN

Gdzie idą?

IMAGINACJA

Tu.

KORDIAN

Czy cara trumnami uduszą?

IMAGINACJA

Ciszej! patrz... jakieś straszdyło  
Z ognistą twarzą wyszło z sypialnej komnaty.  
Nie słyhać kroku jego, choć posadzek kraty  
Rozstępują się — łamią pod nogą obrzydłą.

Car, Diabeł, Morderstwo,  
Ojciec

STRACH

Czuć krew! Wyszedł z tamtej komnaty...  
Tam śpi cesarz w łożu białem,  
Ten człowiek stamtąd wyszedł...

IMAGINACJA

Widziałeś?

KORDIAN

Widziałem?

STRACH

Co on tam robił?

KORDIAN

Co on tam robił?

DIABEŁ

Zdławiłem cara — i byłbym go dobił,  
Lecz tak we śnie do ojca mojego podobny.

IMAGINACJA

Słyszysz dzwonów jęk żałobny...  
Po całym mieście i na wszystkie strony?...

Dźwięk

KORDIAN

*z przerażeniem*

Słyszę — dzwony —

IMAGINACJA

Błysk w szybach sali...  
Po trumnach wszedł trup i stoi cichy w oknie,  
Gromnicą szyby pali.  
Wiatr zrywa mu płaszcz — a robak w każdym włóknie  
Jak nić biała...  
Gdzie oczu blask, tam świeci kość spróchniała.  
To trupów kat... wykona, co uchwałą...  
Patrz, w okno bije... rozbija...

Robak

KORDIAN

Jezus! Maryja!

IMAGINACJA

Zniknął... trumny się wałą  
Jak grom.

STRACH

Wracaj, tu czarta dom...

KORDIAN

Pójdę mimo diabłów głosy,  
Abym się we krwi ochłodził.  
Tłum jakiś drogę zagroził,  
Prześć nie można... jak przez kłosa  
Trzeba deptać... nie roztrącę.  
Widma blade i milczące  
Jak stooki strażnik pawi  
Zaglądają w tamte drzwi,  
Gdzie śpi cesarz... Czy ciekawi,  
Jaka barwa carskiej krwi?...  
Ha... mówcie... czy się nie budzi...  
Pożarłbym teraz mowę stu tysięcy ludzi...  
Jak w grobie głucho...

*Słychać dzwon na jutrznią*

Ktoś mi przez ucho  
Do mózgu sztylet wbija...  
Jezus! Maryja!

*wymawiając ostatnie słowo pada bez czucia krzyżem na bagnecie u drzwi sypialnego cara  
pokoju*

*Car. Wychodzi z sypialnego pokoju z lampą nocną w ręku*

CAR  
Słyszałem jakiś stuk i czułem we snów burzy,  
Jakby mię ktoś za gardło cisnął szarfą.  
Czułem, co niegdyś ojciec mój, lecz czułem dłużej.  
Czyż zawsze sen ma być sumnienia harfą,  
Po której grają wichry strachu?... Idźmy. —  
Lecz nie znam dróg, zabłądzą w gmachu.

Przeczcucie, Strach, Wyrzuty  
sumienia, Sen

*chce iść i potyka się o leżącego Kordiana*  
Coż to? co to się znaczy?... tu trup jakiś leży...  
Z bagnetem w rękę, mundur polskich ma żołnierzy  
Ze szkoły podchorążych. Pewnie stał na warcie  
I szedł do mnie zabijać?... Padł na samym progu...  
Wszak brat mi za nich ręczył? Kusicielu! czarcie!  
Nie natracaj mi na myśl brata — w każdym wrogu  
Pokazujesz mi brata, nie, to być nie może...  
O gdyby wstał ten człowiek i przemówił słowo!...  
Ciepły... Wstań! mów! bo szpadą gardło ci otworzę.  
Mów, czy to brat ci kazał?

Brat, Władza, Zbrodnia

*szpadą rani w rękę Kordiana, który oczy otwiera*  
KORDIAN  
*z obłąkaniem*  
Z pochodnią grobową  
Trupy w oknie.

CAR  
Przemówił... Otwórz jeszcze usta,  
Wymów: brat? — słowo krótkie... brat?

KORDIAN  
Błady jak chusta  
Car śpi... Jezus Maryja!... świt zaczął pobielać...

CAR  
Nic z niego się nie dowiem ni z ust, ani z twarzy...  
O! to brat... brat mój pewnie...

*woła*  
Straży! moja straży!

*Wbiegają żołnierze. Car pokazuje na Kordiana*  
Jeśli nie zwaryjował ten żołnierz... rozstrzelać...

## SCENA VI. SZPITAL WARIATÓW

*Widać klatki, w których siedzą łańcuchami powiązani waryjaci, niektórzy chodzą wolno. —  
Kordian leży na łóżku w gorączce. Dozorca szpitalu. — Doktor obcy*

Szaleństwo, Idealista,  
Szatan, Rozum

DOZORCA  
*do Doktora*  
Waćpan przyszedłeś zwiedzić szpital waryjatów?

Pieniądz

DOKTOR  
Oto jest pozwolenie.

*daje dukata*  
DOZORCA

Nauka, Lekarz

Z podpisem dukatów...  
Wolno panu, gdzie zechcesz, zazierać do klatek,  
Tu waryjaci, dalej sala waryjatek...  
Cały szpital rozłożę jak zegar po sztuce...  
Pan zapewne w medycznej ćwiczysz się nauce?

DOKTOR  
Tak.

DOZORCA  
Jakież systemata pan doktor zachwala?

DOKTOR  
Macanie głów...

DOZORCA  
Rozumiem, to systemat Galla.

DOKTOR  
Tak.

DOZORCA  
Ciekawość mię bierze, czy się pan przekona  
Z głów, która tutaj głowa najostrzej szalona?

DOKTOR  
O! ja odgadnę z twarzy sądem Lawatera.

*wskazując na Kordiana*  
Ot — ta...

DOZORCA  
Wzrok eskulapa niedobrze przeziera,  
Ten młodzieniec wszedł tutaj, bo cesarz osądził,  
Że musi być szalony — lecz cesarz poblądził.  
Ten młody ma gorączkę, lecz rozsądek zdrowy,  
Zdrowszy niż twój, doktorze, niż mój nawet.

DOKTOR  
Nawet?

DOZORCA  
Ha! obraziłem ciebie, paluszku Gallowy!  
Chciałbyś mi ostrym słówkiem odpalić wet za wet  
I abyś dowiódł, że ten młody pstro ma w głowie,  
Może dowiedziesz, żem ja szalony?

DOKTOR  
Któż to wie?...  
Pozwól mi pan zapalić cygaro hawańskie...

DOZORCA  
Nie mam ognia.

*rzucając dukat*  
Do kroćset! dukat dłoń mi piecze.

DOKTOR  
*podajmie dukat i zapala przy nim cygaro — potem Dozorcy...*

Dziękuję.

DOZORCA

O! na Boga, to sztuki szatańskie!

DOKTOR

Tak ci się to wydało, rozumny człowiecze,  
Patrz, dukat zimny jak lód, pali, bo czerwony.

DOZORCA

Czy mi się zdało? czym ja doprawdy szalony?  
Niech mię Najświętsza Panna w swej opiece trzyma!

DOKTOR

Nie patrz nigdy na dukat rozsądku oczyma,  
Dukat jest elementem, żywiołem...

DOZORCA

Prawdziwie!  
Odejść muszę, gdy słucham, rozum sobie krzywię.

*Dozorca odchodzi*

DOKTOR

Wypędziłem go przecie, jutro oszaleje  
Myśląc o tym dukacie; teraz mam nadzieję,  
Że sam na sam z szalonym pogadam młodzieńcem.

*siada na łóżku Kordiana*

KORDIAN

Ktoś ty jest? brat mój? krewny?

DOKTOR

Jestem zapaleńcem.

KORDIAN

Musiałeś się więc chyba urodzić dziś rano?  
Wszyscy dotąd mówili, że jeden na świecie.

DOKTOR

Ciebie znali, mnie jeszcze dotąd nie poznano,  
Siedziałem sobie cicho zamknięty w sztylcie.

KORDIAN

Daj mi pić... mam gorączkę... słów twych nie rozumiem.

DOKTOR

Natęż uwagę... jasno tłumaczyć się umiem,  
Ale natęż uwagę mocno! mocno! mocno!

KORDIAN

Natężyłem... Znam ciebie...

DOKTOR

W godzinę północną  
Wychodziłem z sypialnej cesarza komnaty.

KORDIAN

Cóż tam robiłeś?

Ofiara, Obraz świata,  
Historia, Zwątpienie,  
Szatan



DOKTOR

Ha! nic, polewałem kwiaty...

KORDIAN

Co? Owe drzewa pełne uszu, bez języków...

DOKTOR

Tak, to klony... a inne rosną w liść krzyżyków  
Jak gwoździki maltańskie; inne jako trzciny  
Pełne kolan i puste, a cesarza syny  
Na pustych kolankowych trzcinach grać się uczą.

KORDIAN

Czemu twoje wyrazy tak brzęczą i huczą?  
Gadaj ciszej... Czy jakiej nie umiesz modlitwy?

Walka, Poeta, Przywódca

Modlitwa

DOKTOR

Umiem jedną, co ludzi popycha do bitwy.

KORDIAN

Nie chcę... za głośna będzie, a może bezbożna?

DOKTOR

To modlitwa turecka, jak księżyc dwurożna,  
Jednym rogiem zabija wroga, drugim siebie...

KORDIAN

Wszak potrzeba bić wrogów?

DOKTOR

Wiem o tej potrzebie...  
Naród ginie, dlaczego? — aby wieszcz narodu  
Miał treść do poematu, a wieszcz rym odlewał,  
Aby nieliczną iskrę ognia pośród lodu  
Z pieśni wygrzebał anioł i w niebie zaśpiewał.  
Widzisz, jak cenię wieszczów gromowładne plemię.

KORDIAN

Nie — to nie tak... inaczej... idź z nieba na ziemię.

DOKTOR

Rozumiem. Hymn anioła w wieszczą się przelewa,  
Zaśpiewał — naród ginie, bo poeta śpiewa.

KORDIAN

Głupiś! Mów co ze starych testamentów księgi.

DOKTOR

Faraon kiedy stanął na szczycie potęgi,  
Śniło mu się, że siedem wypasionych wołów  
Siedem chudych pożarło.

KORDIAN

Nie! to nie tak było...

DOKTOR

Ale tak jest, zapytaj potomka Mogolów...

KORDIAN

Mów o czym innym, Pismo święte mię zabiło.  
Czy nie jesteś botanik?...

DOKTOR

Żądam tajemnicy,  
A zwierzę się, żem wcale nowe odkrył ziele;  
Rośnie na moim oknie, w rycerskiej przyłbicy,  
Posiane w stu miast dawnych ostygłym popiele.  
Wkrótce, jak się spodziewam, wyda pączek liczny  
Jak myśli milionów... a potem kwiat śliczny,  
Czerwony jak krew ludzi, a potem nasienie  
W strąkach wielkich zawarte, które pękną z trzaskiem  
Jak milijony harmat... Wpadasz w zachwycenie?  
Oczy twe poetycznym zapłonęły blaskiem.

Rośliny

KORDIAN

Czy ta roślina kwitnie? plemi się?...

DOKTOR

Już wschodzi.

KORDIAN

Wschodzi dopiero?

DOKTOR

Tak jest, a że mróz jej szkodzi,  
Więc ją do czasu garnkiem przykryłem kuchennym.

KORDIAN

Dręczysz mię — nudzisz — łamiesz — gryziesz — jestem sennym...  
Gadaj mi nie o kwiatach.

DOKTOR

Trzy są elementa,  
Które składają rozum, trzy wielkie myślники.  
Przez nie wytłumaczona jasno Trójca święta.  
Myślник jedność — urodził wielości liczniki,  
Z nieskończoności starszej określności wypływa;  
A związek między nimi, myśl, co porównywa,  
Jest trzecim elementem, z trzech trójca się składa;  
Bez wyobrażeń liczby wnet jedność upada;  
Bez określności bytu — nieskończoność niknie;  
Więc jedna równa drugiej jak Ojciec Synowi,  
Względność ich dała życie świętemu Duchowi,  
A wszystkie trzy idee są trójcą — rozumem.

Rozum

KORDIAN

Napełniłeś mi uszy oceanu szumem,  
Mam gorączkę... Człowieku, co prawisz, u kata?

DOKTOR

Wyleczę cię... Teraz o stworzeniu świata,  
Czy o stworzeniu ludów... Świat przed ludźmi ginie;  
Ziemia to orzech, w chmurnej zawarty łupinie.  
Bóg przez sześć dni wiekowych stwarzał ziemskie ludy.  
W pierwszym dniu stworzył państwo modlące się Judy,  
To była ziemia, na niej wyrosły narody.

W drugim dniu porozlewał wschodnich ludów wody,  
W trzecim — jak drzewa greckie wyrosły plemiona;  
W czwartym dniu zaświeciło z gór Sokrata słońce;  
W piątym wleciały orłów rzymiańskich znamiona,  
To były ptaki — a na dnia piątego końce  
Padła noc wieków średnich, długa, zachmurzona,  
W szóstym człowieka zlepił Bóg... Napoleona.  
Dziś dzień siódmy, Bóg rękę na rękę założył,  
Odpoczywa po pracy, nikogo nie stworzył.

KORDIAN

Łziesz, podły! Każdy człowiek, który się poświęca  
Za wolność — jest człowiekiem, nowym Boga tworem.

DOKTOR

Cha! cha! wolność gancarskie koło dziś pokręca,  
Dobrze mówisz, te koło<sup>104</sup> nowym idzie torem,  
Wyda gliniany garnek.

KORDIAN

Wyda wielkich ludzi!...

DOKTOR

Widzisz, jak ci się płomień gorączkowy studzi,  
Gadasz wcale do rzeczy...

KORDIAN

      Słuchaj! powiedz szczerze,  
Czy nie widziałeś nigdy człowieka? aniola?  
Co swe cierpienia ludom przynosi w ofercie  
I gromom spadającym wystawia cel czoła,  
I śmierć za Zbawiciela ponosi przykładem  
Za lud cierpiąc...

Chrystus  
Poświęcenie, Szaleniec,  
Szaleństwo

DOKTOR

      Ten człowiek szedł tu moim śladem.  
Zawołam go.

*wołą dwóch waryjatów, jeden z nich trzyma rozkrzyżowane ręce, drugi jedną rękę pod-  
niesioną ma do góry*

      Dwóch widzisz, za lud cierpią oba;  
A jak cierpią, powiedzą, abyś sam ocenił...

*do waryjata z rozkrzyżowanymi rękoma*  
Bracie! powiedz mi, coś ty za wielka osoba?

PIERWSZY WARYJAT

Jam nie osoba, jam się dawno w krzyż zamienił.  
      Ja byłem krzyżem w Chrystusa męce,  
      Do mnie zmarłego przybili;  
A jam Go zamiast świeców unosił za ręce  
      Jak małe dziecko, gdy kwili.  
Jestem krzyżem; gdy papież daje krzyża drzewo,  
Nie wierzcie! ja mam nogi, rękę prawą, lewą,  
Nic ze mnie nie ubyło, niech kto części liczy...

*smutnie mówi odchodząc*

<sup>104</sup>te koło — dziś: to koło.

Boże! odwróć ode mnie ten kielich goryczy.

DOKTOR

*do Kordiana*

Widzisz, on się poświęcił za lud.

KORDIAN

Zwaryjował!...

DOKTOR

*do waryjata z podniesioną ręką*

A ty czemuś tak ręką w niebo wygórował?...

DRUGI WARYJAT

Ciszej mów! Nieba sufit lazurowy  
Trzymając na tej dłoni, zasłaniam świat cały.  
Niebo, słońce, księżyc biały  
Chcą upaść ludziom na głowy;  
Lecz ja stoję pod nieba nachylnym stropem,  
Znużony, tęskny, bezsenny.  
Módlcie się do mnie, jam zbawca codzienny,  
Zasłaniam ludy przed nieba potopem...  
Śpijcie, ludzie! dobrej nocy!

*odchodzi*

DOKTOR

A cóż? to wielki człowiek! za lud się poświęcił!

KORDIAN

To waryjat!...

DOKTOR

Błudźnierstwa rzucasz z ustnej procy!

KORDIAN

To waryjaty oba! i tyś sam mózg skręcił.

DOKTOR

A cóż wiesz, że nie jesteś jak ci obłąkani?  
Ty chciałeś zabić widmo, poświęcić się za nic.  
O! złota rybko w kryształowej bani,  
Tłucz się o twarde brzegi niewidzianych granic;  
Mały kryształ powietrza, w którym pluszczesz skrzela,  
Jest wszystkim, a świat cały nicości topielą.

Kondycja ludzka, Obraz  
świata

KORDIAN

Myślę.

Cierpienie, Rozum,  
Szaleniec, Szaleństwo

DOKTOR

Więc świat jest myślą twoją.

KORDIAN

Cierpię.

DOKTOR

Nie myśl.

KORDIAN  
Nie mogę...

DOKTOR  
Możesz, sposób niemyślenia przemyśl,  
Oszalej, będziesz świętym w Stambule.

KORDIAN  
Szatanie!  
Przyszedłeś tu zabijać duszy mojej duszę;  
Ostatni skarb wydzierasz, własne przekonanie;  
Ostatni promień gasisz.

Dusza

DOKTOR  
Glinę boską kruszę...

KORDIAN  
Niechaj Bóg litościwy wyrwie z twej paszczyki.

*Wielki Książę Konstanty wpada z żołnierzami i wskazuje na Kordiana*  
WIELKI KSIĄŻĘ  
Wzięść<sup>105</sup> go, prowadzić zaraz na śmierć i na męki!

KORDIAN  
To głos ludzi, o! Boże, raczyłeś mię przecie  
Choć śmiercią wyswobodzić od tego człowieka...

*pokazuje na miejsce, z którego Doktor zniknął*  
Gdzież on? gdzież on?

WIELKI KSIĄŻĘ  
Skoro go w mundur ubierzecie...  
Prowadzić na Plac Saski...

*wychodzi*  
KORDIAN

Gdzież on?

ŻOŁNIERZ  
Książę czeka.

#### SCENA VII. PLAC SASKI

*Wojsko polskie, jeszcze nie ustawione... W jednej stronie placu widać grono jenerałów, pośród nich Car, Wielki Książę Konstanty niecierpliw przebadza się... Z dala naokoło placu lud warszawski*

CHÓR  
Tysiące żołnierzy, bagnetów tysiące,  
Obwisłe sztandary, bagnety nie drżące,  
Cicho jak w ostatni sąd.

WIELKI KSIĄŻĘ  
*komenderując*  
Do frontu! równać front!...

---

<sup>105</sup>wzięść — dziś popr.: wziąć.

## CHÓR

W jeden rząd długi, prosty piechota się zwarła.  
Gdybyś o cal z szeregu wykazał pierś cara,  
A z drugiej strony szyku miał Tella Szwajcara<sup>106</sup>;  
Strzała by się o każdą pierś polską otarła  
I nie raziwszy żadnej, zbiła jabłko carskie.

Car

## WIELKI KSIĄŻĘ

Grać!

## CHÓR

I zagrzmiały muzyki janczarskie,  
Ucichły znowu... dają głos carowi.

## CAR

do Żołnierzy

Zdrowiście, dzieci?

## GŁOS ŻOŁNIERZY

Z łaski Boga zdrowi.

## CHÓR

Co powiedzieli gwarem, Bóg tylko zrozumie,  
Jak modlitwę rozbita<sup>107</sup> w morza głuchym szumie.

*Sześciu Żołnierzy przyprowadzają<sup>108</sup> bladego Kordiana. Stawia przed Carem... Wielki Książę przybiega z wściekłością*

## WIELKI KSIĄŻĘ

do Kordiana, piniąc się

Ha! psie polski! przyszedłeś — czemuś taki blady?  
Przewidziałeś, co czeka? Kacie! roskolniku!...  
Ty nosisz szlify? precz! precz! precz! Rozciskam gady.  
Rzucę cię pod kopyta trójrzędnego szyku  
Albo tu zwalę w piasek... i moją ostrogą  
Napiszę «wor»<sup>109</sup> na czole. Car ciebie darował  
Zemście mojej... Car ciebie sam w grobie pochował!  
Z książęcej dłoni diabły wydobyć nie mogą!

## CAR

na stronie

Myśli, że mię oszuka?

## WIELKI KSIĄŻĘ

Dać tu cztery konie!

Ha, ty psie, masz gorączkę, ale ciało zdrowe?  
Každy z członków zostawisz na końskim ogonie,  
A koń mój najsilniejszy zerwie z karku głowę.  
Milczysz!... Ha, ja się wścieknę... ten pies ciągle milczy.

*uderza kulakiem w pierś Kordiana*

<sup>106</sup>Tella Szwajcara — chodzi tu o legendarnego bohatera szwajcarskiego, symbol niesubordynacji z pobudek patriotycznych wobec narzuconej władzy (w tym wypadku: władzy cesarza austriackiego). Tell wslawił się tym, że wystawiony na próbę strącił strzałą z łuku jabłko położone na głowie swego syna, nie czyniąc chłopcu krzywdy. Do tej legendy nawiązuje cała wypowiedź chóru.

<sup>107</sup>modlitwę rozbita — modlitwę rozbitka.

<sup>108</sup>sześciu żołnierzy przyprowadzają — dziś popr.: sześciu żołnierzy przyprowadza.

<sup>109</sup>wor (ros.) — złodziej.

Słuchaj, do twego ciała głód uczulem wilczy,  
Kąsałbym.

*zgrzyta zębami*

Cha! cha! Carze, lubisz konne sztuki?  
Pokażę ci ogromny skok... Znieść karabiny,  
Ustawić w piramidę, poszczepiać za kruki  
Ostrzem do góry — związać jak snopy, jak trzciny.

*Żołnierze ustawili piramidę z karabinów*  
Teraz, psie! siadaj na koń... i leć z nim do diabła!  
Ty milczysz... co? Na widok dusza ci osłabła?  
Myślisz, że się zlituję. — Wszak poświęcam konia,  
Konia poświęcam, słyszysz? A ciebie? No! w drogę!  
No! ruszaj! ruszaj! ruszaj! Czemuż trąbą słonia  
Wziąć ciebie i na kolce zarzucić nie mogę?  
Wrzuciłbym...

*ostygając*

No, posłuchaj, Lachu, wstydem płonę...  
Mówilem o Polakach, że chłopcy szalone,  
Gotowi z królewskiego zamku w Wisłę skoczyć...

*z wściekłością*

Skacz! bo każę cię w lochy Karmelitów wtłoczyć!  
Głodem zamorzę! wsadzę pomiędzy szkielety!

*proszącym tonem*

No, Lachu! jeśli żywy przeskoczysz bagnety,  
To daruję ci życie...

KORDIAN

Dzięki, książę! dzięki,  
Żeś mi powiedział wszystko... Gdyby dar żywota  
Można zyskać ruszeniem palca u tej ręki,  
To nie ruszyłbym palcem.

WIELKI KSIĄŻĘ

Boi się hołota!

CAR

Jeśli o to ci chodzi, ręczę, że choć zdrowy  
Jako ptaszek przelecisz nad las bagnetowy,  
To kule cię nie miną... Książę, on się boi!...

WIELKI KSIĄŻĘ

Widzisz! więc car zaręczył... zginiesz... martwy stoi!...  
Żołnierze! kto z was skoczy, dam krzyż świętej Anny,  
Świętego Stanisława... jeśli wyjdzie ranny,  
Tysiąc złotych pensji... tysiąc — dwa tysiące,  
Cztery tysiące... O, wy psy! nie psy — zające!  
Polaki!...

KORDIAN

Niech mi konia podadzą...

*siada na konia i odjeżdża w koniec placu*

WIELKI KSIĄŻĘ

*wola Kurutę*

Kuruta<sup>110</sup>!

O gdyby on przeskoczył!...

KURUTA

Ten człowiek wart knuta.

WIELKI KSIĄŻĘ

Niechaj przeskoczy! słuchaj! ja chcę, niech przeskoczy!

Car ujrzy, jak mój żołnierz nad Moskale lotny...

Patrz! jedzie... zatrzymał się... tam obraca oczy,

Do ludu... tam lud stoi cichy, czarny, błotny.

Lud, Thum, Błoto

*marszczy się jak tygrys*

Nie lubię tego ludu... Patrz, chustkami wieje,

Kapelusze podrzuca... Kruta! masz nadzieję?

KURUTA

Jak wasza księżęca mość...

WIELKI KSIĄŻĘ

*gwaltownie*

Patrz! patrz! piasku chmura!

Nie widzę... Spinaj konia! Ha! przeskoczył...

WOJSKO

*krzyczy*

Urra!

LUD

*krzyczy z dala*

Żyje!

*Żołnierze przyprowadzają chwiejącego się Kordiana, księżę bierze go w swoje objęcia*

WIELKI KSIĄŻĘ

Cóż ci, mój druho? No! no! chwyt młodzieniec!

Nieprawda, koń mój żartki? skacze jak szaleniec?

Musiałeś nie czuć skoku? — Wasza mość cesarska

Widziałeś. — Odprowadzić konia, niech wyparska.

*do Kordiana*

Ręczę za twoje życie... idź! tyś chory? senny?

Wziąć go... odnieść do łózka...

*Odprowadzają Kordiana*

CAR

*do generałów tak, że księżę nie słyszy*

Złożyć sąd wojenny,

Godził na moje życie... Rozstrzelać...

WIELKI KSIĄŻĘ

*wesoło*

Trębacze!

Niech grają Dąbrowskiego, księżę sam poskacze...

<sup>110</sup>Dmitrij Dmitrijewicz Kuruta — rosyjski generał greckiego pochodzenia, szef sztabu Wielkiego Księcia Konstantego; prowadził też biuro zajmujące się raportami, donosami oraz kontrolą korespondencji w Królestwie Kongresowym.



*Parada na Placu Saskim*

SCENA VIII

*Izba klasztorna obrócona na więzienie, okno kratowe, stół i łóżko drewniane. Kordian skazany na śmierć gada z Księdzem zakonnym. Grzegorz, stary sługa, chodzi po pokoju ze łzami w oczach*

Samotnik, Samotność,  
Pamięć, Śmierć

GRZEGORZ  
*do siebie*

Bóg, Modlitwa, Sługa,  
Szatan

Ten ksiądz już od godziny dręczy mego pana,  
Ot! dajcie mu przed śmiercią pokój! dajcie pokój!  
Jaki tam Bóg powiedział: «Dziecko w więzy okuj»?  
Nie ma Boga, przystaję do cechu szatana...

KORDIAN  
Grzegorzu, módl się za mnie.

*Grzegorz jak skarcone dziecko pada na kolana i modli się... Kordian klęka u stóp Księdza, ten błogosławi... i mówi podnosząc Kordiana*

KSIĄDZ

Grzech, Ksiądz

Synu! powstań z prochu  
I leć do Boga, ale przebacz światu.  
Bóg cię wyrывa z łwiej paszczy i z lochu,  
W którym byś uwiądnął na kształt mdłego kwiatu...  
Teraz, mój synu, przed wieczności drogą  
Nie masz co komu przekazać na ziemi?

KORDIAN  
Nic.

KSIĄDZ

I nikogo na ziemi?

KORDIAN

Nikogo.

KSIĄDZ  
Nie byliż ludzie przyjaciółmi twemi?...

KORDIAN  
Nikt.

KSIĄDZ

Tyś mi tego nie powiedział grzechu!  
Zlituj się nad nim, Boże! Wielki Boże!

KORDIAN  
Nim zimne ciało do grobowca złożę,  
Jakiś głos tęskny słyszę w duszy echu;  
Pamiętek woła... i śladu na świecie...

Grzech, Młodość, Starość,  
Śmierć

KSIĄDZ  
I to grzech, synu... Wy, młodzieńcy, chcecie  
Schodząc ze świata ślad wieczny zostawić,  
Mysłą wypalić lub mieczem wykrwawić;  
Po cóż ta żądza? Ani te opady  
Liści uwiędłych chciwa rola zbierze,  
Ani pomogą duszy jak pacierze

W ustach przechodnia... I po coż te ślady?...  
Jam cię zasępił... przebac! bo ja może  
Jestem za stary, a ty dziecię wiosen...  
Więc nie rozumiem... Słuchaj... przy klasztorze  
Jest ciemny ogród, szpalerami sosen  
Różnie pocięty... dzisiaj w tym ogrodzie  
Zasadzę różę miesięczną i twojem  
Nazwę imieniem... by zakwitła w chłodzie  
Pośępna, blada...

Kwiaty

KORDIAN

Niech ci pociech zdrojem  
Bóg wynagrodzi... I nazwiesz tę różę  
Moim imieniem? I może nie zwiędnie!...

*Ksiądz odchodzi*

Splynie się teraz w jednej myślnej chmurze  
Wszystkie sny marzeń latające błędnie!  
I bądźcie ze mną! Niebo! ty mi zapal  
Słońce i księżyc, i gwiazdy, bo konam!  
Bo tam przed ludźmi, choćby wbity na pal,  
Zamknę cierpienia i bóle pokonam;  
Lecz tu leż moich duma nie zatrzyma...  
O! gdybym wiedział, że tak bez powrotu  
Ziemię żegnałem; przed chwilą odlotu  
Patrzyłbym na świat innymi oczyma,  
Dłużej! ciekawiej, a może ze łzami...  
Bo tam pomiędzy ogrodu kwiatami  
Jest pewnie piękny kwiat... a ja go nie znam!...  
Może dźwięk jaki nowy struna daje...  
A jam nie słyszał... Czegoś mi nie staje!  
Ludzi znać nie chcę, lecz niech się obeznam  
Z ziemią, piastunką ludzi!... O! ty ziemio!  
Byłażes dla mnie piastunką troskliwą?

Śmierć

Łzy, Obraz świata

Matka, Ziemia

*po chwili ze wzgardą*

Niech się rojami podli ludzie plemią  
I niechaj plwają na matkę nieżywą,  
Nie będę z nimi! — Niechaj z ludzkich stade!<sup>111</sup>  
Rodzą się ludziom przeciwne istoty  
I świat nicują na złą stronę cnoty,  
Aż świat, jak obraz z przewrotnych zwierciadeł,  
Wróci się w łono Boga, niepodobny  
Do tworu Boga... Niechaj tłum ów drobny!  
Jak mrówki drobny! ludem siebie wyzna!  
Nie będę z nimi! — Niech słowo ojczyzna  
Zmaleje dźwiękiem do trzech liter cara;  
Niechaj w te słowo<sup>112</sup> wsięknie<sup>113</sup> miłość, wiara,  
I cały język ludu w te litery,  
Nie będę z nimi! — Niech szubienic drzewa  
W ogrodach miejskich rosną jak szpalery,  
Niech się w ogrody takie tłum wylewa  
Śmiechom przyjazny, a łzom nienawistny;  
Niech niańki w ogród szubienic bezlistny

Patriota, Tłum

Cierpienie, Łzy, Śmiech,  
Zabawa, Krew, Gotycyzm

<sup>111</sup>stadło — rodzina.

<sup>112</sup>te słowo — dziś popr.: to słowo.

<sup>113</sup>wsięknie — dziś popr.: wsiąknie.

Prowadzą dziatki, by tam dla zabawy  
Grzebały piasek krwią męczeńską rdzawy...  
Nie będę z nimi! — O zmarli Polacy,  
Ja idę do was!... Jam jest ów najemny,  
Któremu Chrystus nie odmówił płacy,  
Chociaż ostatni przyszedł sadzić grono;  
A tą zapłatą jest grób cichy, ciemny;  
Tak wam płacono...

Historia, Polak

GRZEGORZ

Panie! nie mogę skończyć pacierza, co każe  
Przebaczyć wrogom. Bóg ich na ziemi ukarze!  
Oj paniczu mój drogi, na cóż tobie było  
Ten pistolet przykładać do białego czoła?...  
Pamiętam, w lesie oko miesięczne świeciło,  
Szedłem, a ciągle za mną ktoś: «Grzegorz!» — woła.  
Szedłem po lesie... nagle widzę me dzieciątko  
Na wrzosach, krew czerwona płynie jak rubiny...

Sługa  
Bóg, Modlitwa, Wróg

Grzech, Morderstwo,  
Piętno, Krew,  
Samobójstwo, Zło

KORDIAN

Nie wspominaj mi o tym...

GRZEGORZ

Szatańską pieczętką  
Pan naznaczyłeś czoło, giniesz z owej winy.  
Widzi pan... Człowiek siebie nad brata miłuje,  
Gdy Bóg karał Kaima, a on zabił brata;  
Więc każdy, co się kulą zabija lub truje...

*zatrzymuje się i z rozpaczą:*

Przewidziałem nieszczęście... lecz śmierć z ręki kata!!!  
O! o! o! Panie drogi! pociesz mię, mów do mnie!  
Pisarzowi napisać każę twoje słowa,  
W życiu je stary Grzegorz na piersi przechowa;  
Każe je dzieciom w grobie położyć — koło mnie,  
Blisko... bo słowa dziecka — to staremu kwiaty...

Dziecko, Kwiaty, Słowo,  
Starość

KORDIAN

Czy ty masz dzieci?

Syn

GRZEGORZ

Och! mam syna...

KORDIAN

Czy żonaty?

*Grzegorz daje znak głową, że tak*  
Więc jeśli się synowi twemu syn narodzi,  
To go ochrzczij imieniem moim, Kordian...

GRZEGORZ

Panie,  
Będę płakał wołając na wnuczka: Kordianie!

KORDIAN

O nie! tak nie nazywaj... imię mu zaszkodzi...  
Nie nazywaj Kordianem...

GRZEGORZ

Paniczu mój drogi,  
Nie wydzieraj, coś dawał; jam się już oswoił  
Z tą myślą, że mój malec, choć nędzarz, ubogi,  
Ja go będę nazywał Kordian... jeśli zbroił,  
Ja go nie będę karał... Niech rośnie jak kwiatek  
Kordianek mały! mój Kordianek! mój bławatek!...

*śmieje się ze łzami w oczach*  
O panie! panie! czemuż ty go nie zobaczysz?

KORDIAN

Boże! dziecka za imię ukarać nie raczysz,  
Ani mu stworzysz życie, równe memu życiu?  
To dziwne! że jak człowiek tonący w rozbitciu  
Chwytam się każdej słomki... szukam przeżyć siebie...

Nieśmiertelność, Pamięć,  
Śmierć

*zamysłony*  
Więc gdy mi wezmą życie... a starzec pogrzebie!...  
Kiedys!... za błędnym dzieckiem po łąkach lub w borze  
Głos matki wołać będzie: Kordian! Kordian! — długo...  
Dziecię śmiechem odpowie nad kwiecistą strugą...  
A pośród ciemnych murów, gdzie w cichym klasztorze,  
Róża moja zakwitnie... Ksiądz w czarnym habicie  
Pacierze nad nią zmówi... Więc róża — i dziecko. —

*Oficer wchodzi z Księdzem zapłakany*  
KSIĄDZ  
Synu!...

KORDIAN

Na jaką idę śmierć?...

Sługa, Wierność

OFICER

Na rozstrzelanie...

*Grzegorz pada na kolana. Kordian bierze w obie ręce jego siwą głowę i całując mówi przerywanym głosem*

KORDIAN  
Bądź zdrow — mój wierny — ojcze...

*odchodzi*  
GRZEGORZ  
*wyciągając ręce*

Panie! panie! panie!

*pada na ziemię... Potem zrywa się i wybiega spiesznie za Kordianem*

## SCENA IX. POKÓJ W ZAMKU KRÓLEWSKIM

CAR

*sam*  
Nudno! Szkoda, że puścił tego szambelana,  
Co jak mops na dwu łapach przede mną tańczył.  
Skacz! skacz! skacz! Rad bym dostać Machmuda sułtana,  
Aby skakał przede mną... Będę go częstował  
Dymami siarki, prochu, aż w dymie uduszę...

Car, Nuda, Okrucieństwo,  
Władza, Zabawa

*patrzy na ściany*

Cóż to, na ścianach gmachu pył spostrzegam brudny?  
 Tam w końcu pająk sidła zastawuje<sup>114</sup> musze<sup>115</sup>.  
 Pył... pył... Ten pył mię bawi, świadczy gmach odludny,  
 To chwast na grobie wroga... Polska już ostygła,  
 Umarła, i na wieki. — Jak magnesu igła  
 Na północ obrócona, w Sybir patrzy mroźny.  
 Z dala trup tego kraju zdawał mi się groźny...  
 Marzące o podbojach myśli nieraz zwichnął...  
 Przyjechałem... trup zadrżał, nawet się uśmiechnął...  
 Łez nie widziałem... domy kobiercami kwietne?  
 Dalej więc... Europę jak jabłko rozetnę,  
 A nóż zatruty obie zatruje połowy.  
 Króle! dajcie mi pokłon koronami z głowy!...  
 Ha! ha! albow ja wielki? albo świat ten mały?  
 Albo głupi świat cały? albow ja rozumny?...  
 Część ogromnego kraju Szach mi oddał dumny;  
 Garść tej ziemi kazałem spłomienić w kryształy  
 I kryształowe łoża Szach dostał, i wdzięczny.  
 O wielki synu słońca! o bracie miesięczny!  
 Czy ci nie zimno w łożu kryształowym cara?  
 Na zachodzie stugłowa wyrasta poczwara,  
 Lecz wkrótce w petersburgskiej każę ulać hucie  
 Łoże drugie z kryształu dla ludów zachodu;  
 Miarę na długość wezmę z moskiewskiego rodu,  
 A który naród dłuższy nad łoża okucie,  
 Kryształu nie rozciągnę, lud skrócę o głowę.  
 Ludy! poszlę wam! poszlę łoża kryształowe.  
 Któż to?... Brat mój!

*Książę Konstanty wbiega zadyszany*

Jak się masz, Kostusiu! co słycać?

## WIELKI KSIĄŻĘ

Wasza cesarska mość... niech...

## CAR

Nie możesz oddychać?

Widać, żeś się tu spieszył! Czemuż ci tak śpieszno?  
 Zapewne mi przynosisz jaką wieść pocieszoną?

## WIELKI KSIĄŻĘ

Ha, wasza cesarska mość... kazałeś...

## CAR

Mów śmiało...

## WIELKI KSIĄŻĘ

Rozstrzelać... Ha!

## CAR

Tak mi się, bracie, podobało...

<sup>114</sup>zastawuje — dziś: zastawia.

<sup>115</sup>sidła (...) musze — pajęczyna; sidła (pułapka) na muchy.

WIELKI KSIĄŻĘ  
Niech wasza cesarska mość odwoła! niech raczy  
Odwołać wyrok śmierci.

CAR  
Książę, co to znaczy?

WIELKI KSIĄŻĘ  
Proszę waszej cesarskiej mości, niech ten człowiek  
Żyje... Nie traćmy czasu — chwili, mgnienia powiek,  
Oto ulaskawienie, pióro...

CAR  
Pióro moje  
Spisałem na wyroku śmierci, przy nim stoję.

WIELKI KSIĄŻĘ  
Wasza carska mość niech stawi żyda na papierze<sup>116</sup>,  
Byle podpis... do kroćset...

CAR  
Bracie, mówmy szczerze.  
Chcesz ocalić Kordiana?

Brat

WIELKI KSIĄŻĘ  
Chcę! chcę! chcę!

CAR  
I właśnie  
Dlatego zginie.

WIELKI KSIĄŻĘ  
*z zadziwieniem*  
Co? Co?

CAR  
Bracie, skończmy waśnie,  
Spać mi się chce...

*Książę chodzi po sali, widać w nim burzę wściekłości... bierze z kominka porcelaną i roz-  
ciska w dłoni...*

WIELKI KSIĄŻĘ  
Dlaczegoż wasza mość cesarska  
Nie chce tej małej łaski? — Jam ci tron darowa!...

CAR  
Bracie, pohamuj wściekłość, co nozdrzami parska.

WIELKI KSIĄŻĘ  
Przebacz, wasza cesarska mość, będę hamował,  
Lecz proszę, niech ten człowiek żyje.

CAR  
Tys morderca,  
Jeśli on nie morderca... Odejdź, bracie miły,  
Nie chce mi się zaglądać w brudy twego serca;  
Wolałbym dwumiesięczne rozrzucać mogiły.

<sup>116</sup>stawić żyda na papierze — zrobić kleksa przy pisaniu.

WIELKI KSIĄŻĘ  
Co? Nie rozumiem...

CAR

No! no! idź i bądź spokojny.

WIELKI KSIĄŻĘ  
Bracie! bracie, z tygrysem nie zaczynaj wojny!  
Jam ci tron dał, na którym siedzisz, ja przy tronie  
Leżę jak lew brązowy; jeśli ja zawyję?  
Jeśli usłyszą ludy, że lew ryczy? żyje?  
Ludy przypomną, że ja winien żyć w koronie,  
A ty w tajni, w kazernie<sup>117</sup> musztrować szeregi...

Car, Morderstwo, Władza,  
Zbrodnia

CAR

Książę! widzę, że wina przelałeś nad brzegi;  
Co, tyś mi tron darował? Było go wzięść, bracie,  
Boś ty się w purpurowej urodził komnacie,  
Sto dział grzmiało nad twoją złocistą kołyską  
I dano ci greckiego cesarza nazwisko;  
Lecz potem matka twoja, żona Pawła cara,  
Zbrzydziła cię, wyrodku! Tyś miał nos Tatara,  
Zamiast ssać łono, tyś je pokąsał jak szczenię...  
Wyrosłeś. Przyszła matka i rzekła: «Tyś głupi» —  
A tobie powiedziało to samo sumnienie.  
Rzekła ci: «Daj tron bratu!», rzekłeś: «Niech brat kupi...»  
Więc kupiono u ciebie zrzeczenie się tronu.  
Było go wzięść<sup>118</sup>... a co by ci zostało z plonu?  
Czy śmiałyś w oczy matki spojrzeć okiem cara?  
A uśmiech jej? a słowo: Tyś głupi? a czara  
Nalana zmarszczonymi rękami twojej matki?...

Matka, Ojciec

WIELKI KSIĄŻĘ  
Carze! carze! truciznę schowaj na ostatki.  
Znałem was dobrze, katów bezczestnych<sup>119</sup> i dumnych,  
Was matka nauczyła zabijać słowami.  
Dwóch było mądrych, trzeci głupi; do rozumnych  
Ktoś rzekł: «Waszego ojca udusim szarfami»,  
Odpowiedzieli: «Dobrze». — Poszli... udusili...  
Pomnisz, Beningsen przyszedł i rzekł: «Pawła cara  
Udusiliśmy...» — rzekli: «Amen...» — Więc zabili,  
Sami zabili ojca — a na szarfy kara...  
Ha! szarfy wyrzucili jak zużyte sprzęty  
Za granice moskiewskie, na kraje sąsiadów;  
Darowali Europie gniazdo złotych gadów.  
A do lochu rzucili zewłok ojca święty,  
Zaledwo ksiądz odszeptał jeden pacierz prędko.  
Nie wynieśliście trupa na tron złotolity?  
Bo spod nogi zabójców wyszedł zmięty, zbity,  
Podobny do tygrysa z błękitnymi cętki.  
Lecz naród krzyczał: «Syny! wyście nam ukradli  
Komedyją pogrzebu, lży wasze książęce  
I widok miły królów, co tak nisko spadli...  
Wynieście ojca ciało; całujcie mu ręce!

Wąż

Lud, Pogrzeb

<sup>117</sup>kazerna (niem. *die Kaserne*) — koszary.

<sup>118</sup>wzięść — dziś popr.: wziąć.

<sup>119</sup>bezczestny — pozbawiony czci.

Bo my chcemy obaczyć, jakie to są cary,  
Których można zabijać bez sądu i kary?»  
Pamiętasz, jak zduszony kadzideł wyziewy  
Całowałeś tę rękę i całun żałobny?...  
A potem myłeś usta całą wodą Newy.  
O! jak ty jesteś, bracie, do ojca podobny,  
Patrzeć nie mogę! Zmyj twarz! zmyj twarz, podobieństwo...  
Bo ja patrzeć nie mogę... Bo rzucę przekleństwo,  
Które aż Bóg usłyszy...

CAR

To królewska zbrodnia.

WIELKI KSIĄŻĘ

A wszakże ci Sybircy, których karzesz co dnia,  
Mogą krzyknąć z kibitek: «Carze! z nami razem!  
Jedź z nami! bo zabiłeś ojca; niechaj kąty  
Pocałują cię w czoło czerwonym żelazem...»  
Lecz ty lud trzymasz głupi, bez żadnej oświaty.  
Kilka kłosów z gwardyjskiej wyrosło równiny;  
Więc na Turków! — «Michale, wiedz ich...» — on nie umie...  
«Wiesz, czego chcę po tobie?» — Michał nie rozumie.  
«Głupcze — krzyknąłeś — podsadz pod szeregi miny  
I wysadz na powietrze!...» — Brat Michał dwa palce  
Do czoła — pokłon niemy — i odszedł — a w miesiąc  
Pod gwardią zatopione saletry padalce  
Wybuchnęły jak piorun... aż grunt musiał przesiać  
Krwia ruską... Car się uśmieł... i rzekł: «To pomyłka!...»  
A wiesz, carze? że za to mało knuty! zsyłka!...  
Katorgi nawet mało!...

CAR

Bracie, twego serca  
Powstydzilby się może najęty morderca.  
Przypomnę ci zdarzenie...

WIELKI KSIĄŻĘ

Co? jakie?

CAR

Nie skłamię.  
Znales?

*mówi kilka słów do ucha Księżciu*

WIELKI KSIĄŻĘ

Carze! milcz! milcz! milcz!

CAR

Nie! aż cię połamię  
Słowami knutowymi... aż czoło wypiekę  
Do mózgu myśli twoich.

WIELKI KSIĄŻĘ

Carze! ja się wściekę!

Milcz!

Pochlebstwo, Sumienie



CAR

Milczeć?... Wszak nie jestem sumnieniem księżęcia  
Ani pochlebcą płatnym...

WIELKI KSIĄŻĘ

Na wszystkie zaklęcia!...  
Milcz!...

CAR

Gdzie się owa piękna Angielka podziała?  
Lat szesnaście, dziecinna, płocha, jak śnieg biała,  
Z błękitnymi oczyma, na balach szczęśliwa,  
Na pół smutna, wesola, mdlejąca i żywa;  
Tak nieświadoma uczuć i światowej burzy,  
Że mogłaby się kochać sercem w białej róży  
I bronić się kotarą zakrytego łoża  
Przed róż kwitnących wzrokiem...

*Księżę siada — i trzyma oczy wlepione w ściany*  
Na nią ręka boża

Wysypała brylanty wszystkie i gwiazd ognie...  
Lekki twór kryształowy złamie się, nie pognie —  
Tak właśnie ona...

WIELKI KSIĄŻĘ

Ona... widzę ją...

CAR

W dzień pewny  
Przed dom Angielki dworska zajeżdża karetą;  
Zapraszają lokaje na bal do królewnej.  
W lekkich szatach niemyślna jak motyl kobieta  
Przyjeżdża, wiodą w zamek — w nieznanne komnaty.  
Pyta, gdzie bal? gdzie światła? gdzie muzyka? kwiaty?  
Wszędzie cicho... prowadzą... wiesz, gdzie wprowadzona?  
Nie starleś jeszcze z czoła śliny, którą płwała.  
Mściwy — wołasz... żołnierzy wściekłych rota cała...  
Wali się...

WIELKI KSIĄŻĘ

Nie kończ, carze! bo ci język skona!

CAR

Siedź i słuchaj! Wiem koniec zabawnej powieści.  
Na piękny żart się zdobył lubownik niewieści;  
Jak ukryć trupa? lato — nie włożyć do lodu?  
A trzeba skryć przed carem, przed posłem narodu,  
Z którego księżę ukradł człowieka — gdzie schować?  
Jeden z przyjaciół księcia podjął się usługi,  
Nie zaniedbał wszelako włosów przemalować,  
Twarzy przekształcić... potem jak Pylades drugi,  
Wziąwszy odzież bogatą, krzyże, tytuł grafa,  
Najął w mieście część domu i zapłacił z góry.  
Do pokojów z meblami weszła wielka szafa;  
Co było w szafie? nie wiem — odźwiernego córy  
Myślały, że w niej szaty wieszano dziewicze.  
Zamknąwszy drzwi na zamek zniknął Pylad wierny.  
Upływa tydzień — drugi... szmery tajemnicze...

Trup

Przez szpary do pokojów zagląda odzwierny,  
Nikogo... nagle krzyknął: «Zaraza! zaraza!»,  
Więc drzwi wywalił, z szafy odbija żelaza,  
Okropnego coś razem wszystkie zmysły bije;  
W szafie szkielet człowieka topi się i gnije...  
Na trupie zapomniany brylant ogniem błyska.  
Ten pierścień mówił... i dwa powiedział nazwiska:  
Jej i twoje. —

WIELKI KSIĄŻĘ

*budzi się z głębokiego osłupienia — i mówi z wyciem stłumionym zrywając się z krzesła*  
Ha! carze! carze! znasz mordercę?

Ja ci muszę te słowa nazad w gardło wdławić!  
Połknąłeś tajemnicę i nie możesz strawić?  
Pomogę mieczem... Ona w sercu? wydrę serce!  
Ona w mózgu? więc z mózgiem na ściany rozprysnę!  
Czy wiesz, że skoro szpadę z okna tego błysnę,  
Wnet czterdzieście tysięcy bagnetów poruszę.  
Na co? ja ci na gardle siądę i uduszę,  
Do szaf zamknę królewskich i wyjdę wesoly.  
Na ulicach Warszawy tłum ludu natrafię,  
«Cha! cha! cha! — zapytają — gdzie brat? gdzie car?» — «W szafie!»  
Cha! cha! Cara zamknąłem jak miecz kata goły  
W pochwę zgnilizny... Cha! cha! niechaj go rdza toczy!  
Niech lud czuje w powietrzu! A co? drżysz, mój bracie?  
Wiesz, że silny jak tygrys... wiesz, że w tej komnacie  
Jesteś sam na sam ze mną... A co? patrz mi w oczy!...

Tajemnica, Zbrodnia,  
Zbrodniarz

*Car spogląda w oczy brata... i patrzą długo na siebie, jeden drugiego chce wzrokiem  
przełamać... Konstanty pierwszy spuszcza oczy... i oddala się... chodzi po sali. Car uważa  
każde jego poruszenie i mówi do siebie...*

CAR

Dobrze! wyszedłem cało... ta moskiewska żmija  
Buntu dźwignąć nie mogła... myślą się zabija...  
Gdyby zamiast słów szpady dobył, już bym nie żył...  
Zamyślony — w zmarszczone czoło się uderzył;  
Muszę tę myśl uprzędzić... Konstanty!...

Bunt, Oko, Pojedynek, Siła,  
Wzrok

WIELKI KSIĄŻĘ

*odpasuje szpadę i podaje bratu*

Niech wasza

Cesarska mość tę szpadę weźmie...

CAR

Brat przeprasza...

*Konstanty stoi milczący z czołem spuszczonej ku ziemi. Car bierze szpadę jego... potem  
podpisuje ulaskawienie Kordiana i zatknąwszy je na koniec szpady podaje księciu mówiąc:  
Weź je razem ze szpadą.*

*Książę schyla głowę — bierze szpadę, potem dzwoni gwałtownie. Adiutant wchodzi...  
książę daje mu ulaskawienie*

WIELKI KSIĄŻĘ

Leć na plac Marsowy!

Weź mego konia, zabij w galop — a leć ptakiem...  
Zanieś to... Biada! jeśli włos z Kordiana głowy  
Spadnie, nim ty dojedziesz. —

*Adiutant wychodzi*

CAR

*ściskając dłoń wściekle*

Mój brat... już Polakiem.

SCENA OSTATNIA. PLAC MARSOWY

*Z dala widać Kordiana przed plutonem żołnierzy. Na przodzie sceny Lud rozmawia*

PIERWSZY Z LUDU

Patrz! teraz kat nad głową łamie lśniąca szpadę.

Chłop, Szlachcic

DRUGI Z LUDU

Jaki to krzyk? czy krzyknął?...

PIERWSZY Z LUDU

Nie, usta ma blade

I nic nie mówi — ale gdy kat szpadę łamał,  
Jakiś starzec padł z jękiem, może stary sługa?...

DRUGI Z LUDU

Więc mu wzięli szlachectwo...

TRZECI Z LUDU

Dekret dobrze skłamał:

On jako chłop nie pójdzie do chłopskiego pług,  
Pług po nim orać będzie...

PIERWSZY Z LUDU

Chcą zawiązać oczy —

Nie pozwolił...

DRUGI Z LUDU

Oficer wystąpił po przędzie...

Już ma komenderować... coś mi serce tłoczy!  
Podnieśli broń do oka...

KRZYK W TŁUMIE

Stój! Adiutant jedzie!

PIERWSZY Z LUDU

Oficer go nie widzi... rękę podniósł w górę.

---

Ten utwór nie jest chroniony prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/kordian>

Tekst opracowany na podstawie: Juliusz Słowacki, Dramaty [Maria Stuart ; Kordian ; Horsztyński ; Balladyna], wyd. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1974

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Marta Niedziałkowska, Olga Sutkowska.

Okładka na podstawie: Stormz@Flickr, CC BY-SA 2.0

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przeznacz 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Pomóż uwolnić konkretną książkę, wspierając zbiórkę na stronie [wolnelektury.pl](http://wolnelektury.pl).

Przeznacz darowiznę na konto: [szczegóły](#) na stronie Fundacji.